

Poradnik

JAK SKLEPY MANIPULUJĄ CENAMI I PROMOCJAMI

JAKIE SZTUCZKI STOSUJĄ SPRZEDAWCY
I JAK SIĘ PRZED NIMI UCHRONIĆ?

► 14-15



FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kultura

Eros to nie porno

Gdy jesteśmy we władzy erosu, wszystko inne staje się dla nas poboczne. Tylko z takim erosem nie da się długo żyć – mówi historyk starożytności profesor Włodzimierz Lengauer ► 18-19

Sport

Dlaczego spadł tupolew

37 Polaków – w tym młodzi sportowcy – zginęło 45 lat temu w katastrofie lotniczej w Bułgarii, w przywiezionych do kraju trumnach nie było ich ciał. Rodziny ofiar bezskutecznie proszą polskie państwo o pomoc w ustaleniu przyczyn tragedii ► 26-27

TYLKO ZDROWIE

Ratowanie zęba pod mikroskopem

► 22-23

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Awans bohatera afery respiratorowej

Cieszyński ministrem

Nowym ministrem cyfryzacji został Janusz Cieszyński w 2020 r. odsunięty po aferach z zakupem respiratorów oraz innego sprzętu do walki z pandemią. Nigdy nie poniósł za to prawnych konsekwencji

Wojciech Czuchnowski

Nominację Cieszyńskiego ogłosił w czwartek rano prezydent Andrzej Duda: – Pan premier powiedział, że może tę cyfryzację w pełni również w sensie formalnym złożyć w godne ręce – mówił prezydent w Programie 3 Polskiego Radia.

– To jest plunięcie w twarz uczciwości. Człowiek, na którym cały czas ciążyą zarzuty doprowadzenia do ogromnych strat, zostaje ministrem. To oznacza, że PiS puściły hamulce – komentuje dla „Wyborczej” opozycyjny poseł Michał Szczerba. Poseł zajmujący się tropieniem afer obecnego rządu dodaje, że „w resorcie cyfryzacji są do wydania ogromne pieniądze”. – Należy teraz uważnie obserwować, co tam się będzie działo – podkreśla.

Wierny człowiek premiera

Ministerialny awans Cieszyńskiego wzmacnia pozycję niewielkiej grupy urzędników i działaczy, których skupił wokół siebie Mateusz Morawiecki. Po wymuszonej aferą ma-

ilową dymisji szefa KPRM Michała Dworczyka (jesień 2022) Cieszyński będzie najwierniejszym człowiekiem premiera pełniącym tak wysoką funkcję.

35-letni dziś Janusz Cieszyński zna szefa rządu prywatnie. Też pochodzi z Wrocławia, jest synem działacza Solidarności Walczącej, antykomunistycznej organizacji z czasów PRL założonej przez ojca Mateusza Morawieckiego. Do PiS wstąpił w 2012 r., czyli jeszcze wtedy, gdy Morawiecki był doradcą w rządzie Tuska. W 2015 r. obecny premier wziął Cieszyńskiego do Ministerstwa Finansów, potem Cieszyński został wiceministrem zdrowia odpowiadającym za cyfryzację.

W czasie pandemii koronawirusa odpowiedzialny był za zakupy sprzętu medycznego. Podjął wtedy wiele błędnych decyzji. Najsłynniejsza to ujawniony przez „Wyborczą” zakup respiratorów od handlarza bronią. Państwo zapłaciło 200 mln zł za sprzęt, który nigdy nie dotarł do szpitali.



FOT. MACIEK JAZWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

• 35-letni dziś Janusz Cieszyński zna szefa rządu prywatnie. Też pochodzi z Wrocławia, jest synem działacza Solidarności Walczącej

Cieszyński stał też za aferą kupna bezwartościowych maseczek od instruktora narciarskiego, prywatnie kolegi ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego.

W sierpniu 2020 r. Cieszyński razem z Szumowskim podał się do dymisji. Ale partia nie zostawiła go na lodzie. Na krótko został wiceprezydentem rządzonego przez PiS Chelma, potem wrócił do KPRM, najpierw jako pod-

sekretarz, potem sekretarz stanu ds. cyfryzacji.

Strażnik tajemnic

Morawiecki nigdy nie stracił do niego zaufania. Z ujawnionych „maili Dworczyka” wynika, że Cieszyński brał udział w rządowej akcji dyskredytowania mediów, które ujawniały afery w resorcie zdrowia. Jak ustaliła „Wyborcza”, to on stał za wprowadzeniem art. 10c do specustawy koronawirusowej. Przepis miał zapewnić bezkarność urzędnikom, którzy złamali prawo przy zakupach w czasie pandemii.

W zamian za ochronę Cieszyńskiego rząd może być spokojny, że nowo mianowany minister będzie strzegł jego największych tajemnic. Cieszyński ma ogromną wiedzę o działaniach służb specjalnych, które stały za kontraktem na respiratory, oraz o innych nadużyciach z czasów pandemii. Wie też bardzo dużo o prawdziwych kulisach wycieku maili z poczty Michała Dworczyka. Broni Dworczyka, twierdząc, że stoją za tym Rosjanie, którzy chcą uderzyć w polskie władze i w ministra zaangażowanego w pomoc Ukrainie. Naprawdę rosyjski udział jest tylko jedną z hipotez. Wskazywanie na Rosję jako źródło ma osłabić kompromitację całej ekipy Morawieckiego, której maile – również zawierające tajne informacje – poznała polska opinia publiczna. ●

Wojciech
Maziarski



Przełom historyczny na naszych oczach

Wizyta Wołodymyra Zelenskiego w Warszawie w sposób symboliczny zademonstrowała światu stopień zbliżenia między Polską a Ukrainą. I świat to zauważył. Komentarze brzmią wyjątkowo zgodnie.

BBC News: „Polska jest kluczowym sojusznikiem wspierającym Ukrainę”. „The Times”: „Polska odegrała kluczową rolę w zapewnieniu Ukrainie wsparcia wojskowego”. Belgijski „De Tijd”: „Od początku wojny w Ukrainie Warszawa jest czołowym sojusznikiem Kijowa”. Hiszpański „El Pais”: „Polska jest kluczowym państwem dla przetrwania Ukrainy”. Francuski „Le Figaro” nazywa Polskę „najgorętszym sojusznikiem” Ukrainy.

Dla zagranicznych komentatorów sprawa jest prosta i oczywista – dwa kraje sąsiadujące z Rosją i zagrożone jej imperializmem muszą się trzymać razem. Jednak my tutaj dobrze wiemy, że wcale nie muszą. Droga wiodąca do dzisiejszego stanu była długa i pełna krwi.

Podobnie zresztą jak pełna krwi była droga do pojednania francusko-niemieckiego. To, co dziś dokonuje się w relacjach polsko-ukraińskich, jest właśnie przełomem na miarę tamtego w Europie Zachodniej, który był fundamentem dla dzisiejszej Unii Europejskiej.

Tak oto sprawa ukraińska łagodzi obyczaje polityczne w Polsce. Gdyby jeszcze udało się to przenieść na inne dziedziny...

W tym symbolicznym momencie wypada wymienić nazwiska tych, którzy w połowie XX wieku jako pierwsi postanowili zrewidować polską doktrynę geopolityczną. Jerzy Giedroyc, Juliusz Mieroszewski i inni intelektualisci z kręgu paryskiej „Kultury” dokonali wielkiego dzieła: przekonali Polaków od lewa do prawa, że bezpieczeństwo zapewni nam tylko pojednanie z sąsiadami, wsparcie dla ich narodowych aspiracji, wyrzeczenie się roszczeń terytorialnych i wspólne z nimi wejście do politycznych, gospodarczych i militarnych struktur Zachodu.

Dziś ta idea jest aksjomatem polskiej racji stanu. Na jej rzecz zgodnie działali Lech Wałęsa, Bronisław Geremek, Aleksander Kwaśniewski, Leszek Miller i Lech Kaczyński. To naprawdę symboliczne, że dzisiaj także Andrzej Duda, człowiek z obozu odsądzającego swych rywali od czci i wiary, zarzucającego im prounijną i proniemiecką agenturalność, podsycającego nienawiść do nich, wygłasza przemówienie, w którym z uznaniem odnotowuje zasługi Aleksandra Kwaśniewskiego.

Tak oto sprawa ukraińska łagodzi obyczaje polityczne w Polsce. Gdyby jeszcze udało się to przenieść na inne dziedziny...

Nie, nie jestem naiwny i nie sądzę, by tak się stało. Ale pomarzyć można. ●

Andrzej rysuje



Kanada
Zimno!



FOT. JUSTIN TANG / AP

Po marznącym deszczu sople zwisają z girland i drewnianych belek na restauracyjnym patio w Ottawie. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Maraton
„Znachora”

11

RAZY
różne stacje telewizyjne
pokażą w świąteczny
weekend „Znachora”
Jerzego Hoffmana.

Pierwszy seans już dziś o godz. 20 w Antena HD. Adaptację powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza będzie można obejrzeć do poniedziałku także w różnych kanałach TVP, w Kino Polska, Kino TV, TVC HD oraz Zoom TV

Z Instagrama do serialu
Jaka jesteś odważna, Celeste

Jest internetową sensacją – ma ponad 9 mln obserwujących na Instagramie – i wykształconą aktorką.

Urodziła się 40 lat temu, mieszka w Australii. Grała w serialach, pisała skecze i występowała w programach satyrycznych. Zaczęła parodiować absurdalne zdjęcia gwiazd czy śmieszne reklamy – najpierw prywatnie z siostrą, a od 2015 r. publicznie na Instagramie.

– Byłam aktorką w Australii przez lata, ale nikogo to nie obchodziło, aż wrzuciłam swoje półnagie zdjęcie obok zdjęcia Kim Kardashian na stercie piachu. I zniknęła jakbym startowała na prezydenta – wszystkich to obchodzi – mówiła w wywiadzie.

Pokazując sztuczność instagramowych czy magazynowych zdjęć, obnaża sztuczność sytuacji, w jakiej znajdują się współczesne kobiety, które mają spełniać nierealne wymagania dotyczące wyglądu. Dzięki internetowej sławie Barber mogła rozwinąć karierę komiczki. Napisała pseudoporadnik, jak nie zostać „it-girl” – kobietą, której styl naśladowały inne.



FOT. HUGH STUART

dują inne. Pojawiła się na okładkach magazynów. – Kiedy jesteś szczupłą i chcesz publikować swoje nagie zdjęcia w internecie, to mówią, że to dla innych kobiet inspirujące. Kiedy natomiast jesteś niezbyt szczupłą... to już nie jest inspirujące. Jest za to odważne. I ja podpadam pod tę kategorię: „O, jaka jesteś odważna, Celeste!” – kpila w nim ze sceny.

Na Netflixie właśnie premierę miał serial „Wellmania”, w którym gra główną rolę. 12 kwietnia zadebiutuje tu stand-up „Celeste Barber: Fine, thanks”.

Liczę, że Celeste pokaże pazurki. Niepomalowane. ●
Maja Staniszevska



Zawsze byłam osobą wrażliwą. Myślałam, że polityka to zmieni, ale tak się nie stało. Jestem płaczką i przytulasem. To dla mnie instynktowne. Ale wolę być krytykowana za to, że przytulam ludzi niż za bezduszną, więc się przytulam

JACINDA ARDERN

była premierka Nowej Zelandii w pożegnalnym przemówieniu

Węcej ► WysokieObcasy.pl

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Viva Mexico!

Moc niezapomnianych wrażeń: świątynie i piramidy, piękna przyroda, urocze miasta kolonialne i unikalna kultura meksykańskich Indian: Azteków, Majów i Zapoteków.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Mexico City. Dz. 2 Mexico City. Zwiedzanie miasta, Muzeum Antropologiczne i starożytne kanaty Azteków w Xochimilco. Dz. 3 Przelot Mexico City – Villahermosa i przejazd do Palenque. Dz. 4 Palenque i słynne ruiny miasta Majów. Dz. 5 Palenque – San Cristóbal de las Casas. Krótki spacer po mieście. Dz. 6 San Cristóbal de las Casas. Wizyta u indiańskich plemion Chamula i Zinacantan. Dz. 7 San Cristóbal de las Casas – rejs w Kanionie Sumidero - Tehuantepec. Dz. 8 Tehuantepec - destylarnia Mezcal - lokalne rękodzieło - Oaxaca. Dz. 9 Oaxaca i kompleks świątynny na świętej górze Zapoteków Monte Albán. Dz. 10 Oaxaca - Puebla. Spacer po urokliwym Starym Mieście wpisanym na listę UNESCO. Dz. 11 Puebla – Mexico City. Zwiedzanie Teotihuacan – świętego miasta kultur prekolumbijskich. Powrót do Polski. Dz. 12 Przylot do Polski.

12 dni | Wyloty z Warszawy 09/11 2023, 15/02 2024 | **10.998,-**

Włochy

Opery w Weronie

Dwa wieczory z klasyką muzyki operowej spędzone w amfiteatrze w Weronie, połączone z wycieczkami do Bergamo, Borghetto i nad jezioro Garda.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Mediolanu. Wizyta w Bergamo i czas wolny. Nocleg w okolicy Weroni. Dz. 2 Średniowieczne miasto Borghetto, Jezioro Garda i wieczór z operą w słynnym amfiteatrze Arena. Dz. 3 Wizyta w winiarni (dodatkowo płatna). Weronia - zwiedzanie i czas wolny. Wieczór z operą w amfiteatrze Arena i spektakl operowy. Dz. 4 Jezioro Como i powrót z Mediolanu do Warszawy.

Tosca i koncert Plácido Domingo
4 dni | Wylot z Warszawy 04/08 2023

Aida i Carmen
4 dni | Wylot z Warszawy 22/08 2023

Aida i Madame Butterfly*
4 dni | Wylot z Warszawy 01/09 2023

od 4.598,-

* Przylot do Bolonii i zwiedzanie miasta

Norwegia Płn. - Lofoty i Przylądek Północny

Norwegia Płn. - Lofoty i Przylądek Północny

Niezwykła wyprawa do krainy, gdzie słońce nie zachodzi. Zobacz piękne Lofoty, odwiedź Tromsø i podziwaj Nordkap – najdalej na północ wysunięty punkt Europy.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot z Warszawy do Evenes i przejazd do Svolvær. Dz. 2 Wycieczka na Lofoty, wizyta w wioskach rybackich: Å, Ramberg Strand i Stamsund. Dz. 3 Lofoty – Vesterålen – Andenes – podróż przez magiczne krajobrazy. Możliwość obserwacji wielorybów. Dz. 4 Andenes. Rejs "Droga wielorybów" przez Gryllefjord i dalej do bramy Arktyki - Tromsø. Dz. 5 Przejazd: Tromsø – Alta. Eksplorowanie Tromsø, rejs po fiordzie, arktyczna przyroda Finnmarku i Altę. Dz. 6 Alta – Magerøya - Honningsvåg. Ryty naskalne w Alcie, podróż przez arktyczne krajobrazy w kierunku wyspy Magerøya na Przylądku Północnym. Dz. 7 Przejazd z Honningsvåg do Altę. Trasa wzdłuż fiordów Finnmarku, łagodnego górskiego krajobrazu do lotniska w Alcie. Powrót do domu.

7 dni | Wyloty z Warszawy 06/06, 11/07, 08/08 2023

od 7.498,-

Izrael z Jordanią w 8 dni

Izrael z Jordanią w 8 dni

Skarby Ziemi Świętej i relaks nad Morzem Martwym. Jerozolima – miasto tradycji, religii i historii. Podróż kulturowa do Petry.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Tel Awiwu. Dz. 2 Jezioro Galilejskie. Kafarnaum. Kibuc Shaar Hagolan. Nazaret. Dz. 3 Yardenit – miejsce chrztu Jezusa. Przejazd do Jordanii. Jerash – „rzymskie miasto”. Dz. 4 Petra wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Amman. Dz. 5 Przejazd przez most Allenby do Izraela. Jerycho - Góra Kuszenia. Dz. 6 Jerozolima – Brama Jaffy, „Ściana płaczu”, Wzgórze Świątynne, Droga krzyżowa - Via Dolorosa, Bazylika Grobu Świętego, Wieczernik. Dz. 7 Betlejem – Kościół Narodzenia Pańskiego. Kąpiel w Morzu Martwym. Masada. Dz. 8 Wylot z Tel Awiwu do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 16/11 2023

9.498,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: GW20

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Kościół w kampanii wyborczej

Samym Kościołem PiS nie

Możemy się liczyć z tym, że część duchownych zajmie wyraziste stanowisko, sprzeciwiające się temu, co z Kościołem robi PiS – mówi Przemysław Sadura, socjolog.

ROZMOWA Z
PRZEMYSŁAWEM SADURĄ
socjologiem

AGNIESZKA KUBLIK: Czy kościół w Wadowicach, ten, w którym został ochrzczony Karol Wojtyła, to miejsce startu kampanii wyborczej PiS? To tam Jarosław Kaczyński dał się poklepywać swoim wyborcom. A oni w tym kościele skandowali niczym na partyjnym wiecu: „Dziękujemy, Jarosławie, tak trzymaj!”.

PRZEMYSŁAW SADURA*: Na to wygląda. Tym gorzej dla Kościoła. Bo od dawna wiadać, że Kościół traci na takim oczywistym uwikłaniu w politykę. Traci w opinii społecznej, wiernych ubywa.

Ale Kościół zyskuje różne frukta, którymi władza się z Kościołem dzieli. Ubytku wiernych to nie zrekompensuje, bo zwolennicy prawicy nie wypełnią luk po bardziej umiarkowanych, liberalnych wyborcach, którzy nabierają coraz większego dystansu do Kościoła. W tym sensie Kościół w oczywisty sposób traci.

Nie wiemy, czy na tym zyska PiS.

Wybory weszły do Kościoła dzięki Kaczyńskiemu. Pewnie sądzi, że na tym skorzysta. – To prawda i już niejedną raz Kościół był wykorzystywany do mobilizacji twardego PiS-owskiego elektoratu. Takiego bardziej fanatycznego, który kiedyś ze Sławkiem Sierakowskim określiliśmy „500 minus”, bo jest gotowy głosować na partię Kaczyńskiego niezależnie od jakichś materialnych korzyści, transferów, obietnic wyborczych. To elektorat tradycjonalistyczny, który został zmobilizowany w odpowiedzi na trwającą od kilkadziesiąt lat liberalizację, laicyzację, sekularyzację polskiego społeczeństwa.

Wszystkie badania dotyczące wartości, takie jak np. Europejski Sondaż Wartości, pokazują, że stale od początku lat 90., z roku na rok, z dekady na dekadę, jesteśmy coraz mniej religijnym społeczeństwem, coraz rzadziej praktykujemy, coraz mniej kierujemy się nauką Kościoła katolickiego w codziennym życiu. Jesteśmy coraz bardziej liberalni, otwarci we wszystkich wymiarach: równość płci, tolerancja wobec osób LGBT+.

Tempo tych przemian w pewnym momencie zaniepokoiło starsze pokolenia, nawet nie kierunek, ale tempo. To proces obserwowany na całym świecie, to transpokoleniowa zmiana wartości, która powoduje, że w miarę jak młodsze pokolenia przechodzą do wartości postmaterialistycznych, związanych z nowoczesnością, starsze pokolenia czują się zagrożone.

PiS wziął Jana Pawła II na swój plakat wyborczy, uważa go za „polityczne złoto”.

– Może złoto, może tombak. Nie wszystko złoto, co się świeci z góry, cytując klasyka.



Już kilka razy PiS na takim konflikcie religijnym, czy quasi-religijnym, zyskał, jednak to nie znaczy, że tym razem zadziała.

Na razie wygląda na to, że opozycja i media liberalne nie dały się sprowokować, nie dały się wciągnąć w pułapkę, żeby odpowiedzieć na zapisanie papieża do PiS. Nie wiadać po stronie liberalnych mediów jakiegoś takiego oszołomskiego antyklerykalizmu, który uderza w wartości, a nie w kościelną biurokrację.

Histeria jest po stronie prawicowej. Samym elektoratem, takim kościółkowym, tradycjonalistycznym, który opowiada się w kontrze do liberalizacji, PiS oczywiście nie zachowa władzy. Władzę ma dzięki elektoratowi, któremu kulturowo bliżej jest do elektoratu opozycji, który często jest niechętny wobec Kościoła, niechętny wobec zaostrzania przepisów aborcyjnych. Jest dużo bardziej tolerancyjny, otwarty wobec uchodźców czy osób LGBT, tyle tylko, że nie czyni z tego podstaw swoich wyborczych decyzji. Głosuje po prostu zgodnie z interesem ekonomicznym.



Kościół to jednak ciągle potężna siła o bardzo zróżnicowanym światopoglądzie. Nie ogranicza się do imperium Rydzyska czerpiącego korzyści z sojuszu tronu z ołtarzem

PROF. UW, DR HAB. PRZEMYSŁAW SADURA

Cyniczni wyborcy, jak ich razem z Sierakowskim ochrzciłście.

– Tak, to jest ten cyniczny wyborca. Dyskusja o papieżu, kremówki w pendolino, marsze papieskie nie przykryją protestów rolników, inflacji czy braku środków unijnych. To jest samooszukiwanie się.

PiS nie wystarczy tych wyborców, to wiadać w badaniach. Europejski Sondaż Wartości pokazuje, że zmiana, jaka zaszła w kilkanaście lat w Polsce, to było przesunięcie się wyborców umiarkowanych prawicowych na pozycje skrajnie prawicowe. Dotyczy 20 proc. społeczeństwa. Poza tym nic się nie zmieniło, nie zmieniły się proporcje między lewicą a prawicą, nie ubyło z centrum. Samymi kwestiami wojen kulturowych PiS nie wyjdzie poza te dwadzieścia kilka procent. Musi do tego dołączyć adekwatna, oczekiwana przez wyborców polityka ekonomiczna. Tej na razie nie wiadać.

Przestrzelą z tą histeryczną obroną Jana Pawła II?

– Mam taką nadzieję. Bo na kogo to może podzielać? Pokolenie obecnych 50-latków może mieć bardzo duży sentyment do papieża, chociażby ze względu na możliwość uczestnictwa w pielgrzymkach. Natomiast młodsze pokolenia nie zostały ujęte osobowością papieża, tylko były już wychowywane w kulcie jednostki, kulcie papieża, który był im odległy. Dzisiejsze młodsze pokolenia wykpiwają godzinę śmierci papieża, do nich to w ogóle nie trafia, tak jest od lat. Oponują, tak jak to zwykle młodzież oponuje, przeciwko takiej nachalnej doktrynalnej pedagogice.

Więc to mobilizuje wyłącznie najstarszy elektorat, i tylko ten, który już wcześniej się określił tak mocno tradycjonalistycznie.

Byle tylko media liberalne, byle tylko opozycja nie dała się sprowokować i nie weszła w narrację bardzo mocno uderzającą w wartości, ośmieszając samych wiernych. Chodzi o to, żeby twardo pokazywać, że chodzi o błędy w kościelnej hierarchii, kościelnej

biurokracji i ewentualne błędy papieża jako zwierzchnika tejże biurokracji.

Dyskusji racjonalnej, rzetelnej o Janie Pawle II nie unikniemy.

– W tym klimacie politycznym, który mamy, to obawiam się, że unikniemy. To jest akurat ta dyskusja, na którą z całą pewnością nie możemy liczyć przy takiej polaryzacji.

Czyli to zawsze będzie walka z mitem i obrona mitu?

– Tak. I wydaje mi się nawet, że strona liberalna trochę zbyt lekko i za bardzo na kolanach podchodzi do tej dyskusji. Nie przekonują mnie takie wiernopoddane holdy w mediach głównego nurtu, które ostatnio widzę. Nie ma powodu, dla którego opozycja miałaby próbować teraz być bardziej papieska od PiS.

Warszawska policja zatrzymała mężczyznę, który podczas niedzielnego marszu w obronie papieża stał z plakatem z wizerunkiem Jana Pawła II i napisami „hipokryta”, „winny”, „zbrodniarz”, „obronca pedofilów”. Postawiono mu zarzut obrazy uczuć religijnych, nie z oskarżenia prywatnego, ale z urzędu.

– Absurdalna sytuacja. To raczej nie zastraszy opozycji, to raczej nie przysporzy wyborców PiS, natomiast już na pewno zmniejszy wpływ i poparcie Kościoła katolickiego.

Kościół też musi sobie z tego zdawać sprawę i moim zdaniem wcześniej czy później część bardziej liberalna w Kościele będzie musiała zabrać głos i zacząć wyrażniej się od tej kampanii PiS odcinać.

Bo widzieliśmy przy poprzednich wyborach, że nastroje antyklerykalne powodowały, że Kościół tracił w oczach wiernych.

Kościół to jednak ciągle potężna siła o bardzo zróżnicowanym światopoglądzie. Nie ogranicza się do imperium Rydzyska czerpiącego korzyści z sojuszu tronu z ołtarzem. Wydaje mi się, że zanim PiS odnotuje jakie-

Kościół w kampanii wyborczej

wygra



◀ **Wszystkie badania pokazują, że od lat 90. jesteśmy coraz mniej religijnym społeczeństwem. Na zdjęciu: uroczyste otwarcie S5 w stronę Wrocławia, 22 grudnia 2017 r.**

FOT. MIECZYSLAW MICHALAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

***Badanie CBOS przeprowadzono od 6 do 16 marca** w ramach procedury mixed-mode (wywiad bezpośredni z udziałem ankietera, wywiad telefoniczny lub samodzielne wypełnienie ankiety internetowej) na reprezentatywnej imiennej próbie 933 pełnoletnich mieszkańców Polski.

kolwiek wyborcze korzyści z tej kampanii, to możemy się liczyć z tym, że część duchownych zajmie wyraziste stanowisko, sprzeciwiające się temu, co robi Prawo i Sprawiedliwość. ●

*** Prof. UW, dr hab. Przemysław Sadura,** szef Katedry Socjologii Polityki na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, kurator instytutu badawczego „Krytyki Politycznej”.

Wzrost notowań Kościoła katolickiego „Emocje opadną, PiS będzie je podsycal”

Wyniki najnowszego badania CBOS na temat tego, jak Polacy oceniają Kościół katolicki (pracownia sprawdza to od 1997 r.), mogą zaskakiwać. Podała je KAI. Sondaż* był przeprowadzony w pierwszej połowie marca, czyli w samym środku gorącej debaty o Janie Pawle II, po doniesieniach medialnych, według których przyszedł papież miał w latach 60. i 70. kryć księży pedofilów w kierowanej przez siebie archidiecezji krakowskiej. Takie działanie kardynała Wojtyły zostało przedstawione w filmie dokumentalnym Marcina Gutowskiego „Franciszkańska 3” (premiera w TVN 4 marca) i książce Ekkego Overbeeka „Maxima culpa. Jan Paweł II wiedział” (premiera 8 marca). Krytyka papieża w obu publikacjach wywołała ogólnonarodową dyskusję. Politycy Prawa i Sprawiedliwości przyjęli w Sejmie (9 marca) uchwałę broniącą dobrego imienia Karola Wojtyły. Elżbieta Witek, marszałkini sejmu, wygłosiła w tej sprawie orędzie do narodu, a TVP przez kilka tygodni emitowała pomiędzy głównym wydaniem „Wiadomości” a prognozą pogody fragmenty homilii papieskich. 2 kwietnia w kilku miastach zorganizowano marsze papieskiego. Na warszawskim pojawili się członkowie rządu. Wcześniejsze badanie CBOS przeprowadziło we wrześniu 2022 roku. Wówczas działalność Kościoła oceniało dobrze 40 proc. Polaków. Dzisiaj – 47 proc. Zmienił się również poziom krytyki. We wrześniu 48 proc. oceniało działania Kościoła źle, na początku marca – 42 proc. Dla porównania – w 2016 r. pozytywne opinie o Kościele katolickim stanowiły 55 proc., rok później skoczyły do 61 proc., by w następnych latach (2019) spaść do 52 proc. Istotną zmianę nastawienia względem Kościoła zanotowano pod koniec 2020 r. – 41 proc. ocen pozytywnych.

Według Artura Spornika z „Tygodnika Powszechnego” wzrost pozytywnych ocen polskiego społeczeństwa do Kościoła ma ścisły związek z faktami ujawnionymi w ostatnim czasie przez dziennikarzy. – Paradoksalnie wiedza o przeszłości Karola Wojtyły poskutkowała zmianą nastawienia do Kościoła. Warto też spojrzeć na inne badanie związane ze stunkiem do papieża. Tam również odnotowano wzrost w ostatnim czasie – zauważa publicysta. I dodaje, że Polacy w krytyce Wojtyły w dużej mierze poczułi zagrożenie swojej tożsamości i zaczęli emocjonalnie wspierać Kościół. – Wzrost jest znaczny, a przecież ciągle zmagamy się z przypadkami pedofilii w szeregach polskiego Kościoła i z obstrukcją biskupów – dodaje Sporniak. Mówi, że papież jest zbyt ważny, żeby można było w Polsce patrzeć na niego bez emocji. Z badania dowiadujemy się również o postawie wobec Kościoła wyborców wszystkich partii politycznych. • Dobrze ocenia Kościół 85 proc. osób deklarujących głosowanie na PiS w najbliższych wyborach parlamentarnych, a 12 proc. zwolenników tej partii nie ma dobrego zdania o Kościele.

Wsparcie w kryzysie

47

PROC. • **Polaków dobrze ocenia działalność Kościoła. We wrześniu 2022 r. pozytywnych ocen było 40 proc.**

• W przypadku Polski 2050 Szymona Hołowni oceny dobre to 23 proc., a złe 67 – proc. • Koalicji Obywatelskiej – dobre 16 proc., a złe – 78 proc. • Lewicy – dobre to 9 proc., a złe 91 proc. • Konfederacji – dobre 34 proc., złe – 50 proc. • Niezdecydowani, na kogo głosować, w 35 proc. oceniają Kościół pozytywnie, a w 45 proc. negatywnie. Z kolei niezamierzający głosować – odpowiednio 40 proc. i 44 proc. „Pomijając zaangażowanie w praktyki religijne, które z oczywistych względów współwystępuje z pozytywnymi ocenami Kościoła, można zauważyć, że w znacznej mierze dobrze o działalności tej instytucji wypowiadają się zwolennicy Prawa i Sprawiedliwości oraz respondenci mający poglądy prawicowe. Relatywnie często są to także starsi badani (55+), osoby z wykształceniem podstawowym lub zasadniczym zawodowym, mieszkańcy wsi, ankietowani pracujący w prywatnych gospodarstwach rolnych, w tym rolnicy, a także respondenci uzyskujący niskie dochody per capita (poniżej 2000 zł)” – czytamy w komunikacie CBOS. Krytycznie o Kościele, poza niez zaangażowanymi religijnie, częściej wypowiadają się potencjalni wyborcy Lewicy, Koalicji Obywatelskiej, Polski 2050 i Konfederacji WiN oraz respondenci identyfikujący się z lewicą. Wyróżniają się tu też badani najmłodsi (18-24 lata) i mający od 35 do 44 lat, uczniowie i studenci, mieszkańcy miast co najmniej 20-tysięcznych. – To chwilowa zwyczajka w badaniu. Emocje opadną, choć Prawu i Sprawiedliwości zależałoby na ich podsycaniu. Jednak przyjęcie ujawnionych faktów do wiadomości, teraz raczej odrzucanych, otrzeźwi Polaków. Zaczniemy krytycznie i spokojnie po ludzku traktować Wojtyłę – podsumowuje Sporniak. ● **Arkadiusz Gruszczyński**



1,5% dla PAH

To pomoc, która procentuje

Pah.org.pl/1-procent
KRS 0000 136 833



„Zbuntowani” z TK nie ugięli się przed Kaczyńskim

Pięciu z sześciu „zbuntowanych” członków Trybunału Konstytucyjnego poinformowało, że jest gotowych zająć się ustawą ws. KPO, ale bez Julii Przyłębskiej w roli prezesa.

Łukasz Woźnicki

Taki jest wydźwięk najnowszego listu skierowanego do Julii Przyłębskiej przez członków Trybunału Konstytucyjnego. Jego treść ujawniła była posłanka PiS, a obecnie sędzia TK Krystyna Pawłowicz, która w ostatnich miesiącach angażuje się w obronę Przyłębskiej.

„Zamiast życzeń świątecznych otrzymałam – do wiadomości – takie pismo od 5-ciu „zbuntowanych” kolegów-sędziów TK, nie szanujących decyzji większości” – napisała na Twitterze. Pawłowicz nazwała stanowisko autorów listu „kolejnym aktem uzurpacji”. „Błogosławionych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, Koledzy!” – dodała.

Pismo w czwartek wpłynęło do sekretariatu Przyłębskiej. Zaadresowano je do „sędzi kierującej pracami Trybunału”. Taką rolę – w czasie nieobecności prezesa – odgrywa sędzia TK z najdłuższym stażem i jest nim właśnie Przyłębska. Jej zadaniem jako „sędzi kierującej pracami TK” jest zorganizować wybory kandydatów na nowego prezesa. I tego od Przyłębskiej oczekują autorzy listu.

Na szali stawiają przy tym rozstrzygnięcie kluczowej dla PiS sprawy zainicjowanej wnioskiem prezydenta Andrzeja Dudy. Prezydent przed podpisaniem odesłał do TK nowelizację ustawy o Sądzie Najwyższym, która – jak twierdzi rząd – odblokuje unijne pieniądze z KPO. Aby ocenić konstytucyjność ustawy, potrzeba jednak pełnego składu pod przewodnictwem prezesa TK. Tymczasem według części członków TK trybunał dziś prezesa nie ma.

Pani nieskuteczne działania łamią prawo

„Pragniemy poinformować Panią, a za Pani pośrednictwem – jako osoby tymczasowo kierującej pracami TK – także pozostałych sędziów, że wyrażamy gotowość do niezwłocznego podjęcia prac nad sprawą o sygn. Kp 1/23 (wniosek Prezydenta RP)” – zaczęli swój list członkowie TK, wskazując na przeszkodę, która im to uniemożliwia.

Jest nią Julia Przyłębska, której sześciolatnia kadencja na stanowisku prezesa zgod-



• Według części członków TK trybunał dziś prezesa nie ma FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, w PiS liczone, że po wywiadzie prezesa i presji z jego strony uda się zebrać pełen skład, TK odblokuje ustawę o SN, a władza przed wyborami będzie mogła ogłosić porozumienie z Brukselą

nie z obecnymi przepisami dobiegła końca w grudniu. Ona jednak uznała, że przepis jej nie dotyczy, i nie odeszła ze stanowiska. Według „zbuntowanych” sędziów uniemożliwia to zajęcie się wnioskiem prezydenta.

„Kierowanie pracami pełnego składu, w tym wyznaczanie narad, jak również wskazanie sędziego sprawozdawcy, należy do kompetencji Prezesa TK” – zauważyli autorzy listu. Podkreślili, że Przyłębska jest „sędzią kierującym pracami Trybunału, a więc sprawującym funkcję wyjątkową, czasową, celową”.

„Nie może Pani zastępować w tym zakresie Prezesa TK. W tej sytuacji wszelkie działania podejmowane przez Panią, a z mocy ustawy przypisane Prezesowi Trybunału, są nieskuteczne i łamią obowiązujące prawo” – dodali.

Tak naprawdę to list do Kaczyńskiego

Swoją list członkowie TK zaadresowali do Przyłębskiej, ale jest on – co można wyczytać między wierszami – zaadresowany głównie do prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego.

Pani Julia Przyłębska jest prezesem TK i każdy, kto to kwestionuje, po prostu kwestionuje obowiązujące prawo – powiedział przed tygodniem PAP Kaczyński. Zasugerował, że „zbuntowani” członkowie TK kwestionują umocowanie Przyłębskiej, bo liczą na schedę po niej.

„Uprzejmie informuję, że to nie jest prawda. Przywrócenie funkcjonowania Trybunału po okresie prezesury pani sędzi JP to wyzwanie dla Herkulesa. Za mały jestem” – skomentował później na swoim blogu jeden ze „zbuntowanych”, dubler sędziego TK Mariusz Muszyński.

Prezes PiS wyraźnie liczył, że niektórzy ze „zbuntowanych” się złamią i zmienią stanowisko, co pozwoli skompletować pełen skład. To co najmniej 11 z 15 osób orzekających w TK. Złamać musiałoby się więc co najmniej dwóch ze „zbuntowanych” szóstki.

Liczę, że tych 11 sędziów podejmie odpowiednie decyzje, że zachowają się w sposób zgodny z prawem. O ile wiem, nie jest do tego daleko – dodał prezes, który – jak widać – miał informacje o działalności obsadzonego przez PiS TK, który powinien być niezależny od innych władz.

Dlaczego tylko pięć podpisów

Na to, że „nie jest daleko” – i do pełnego składu może brakować jednej osoby – wskazuje też list do Przyłębskiej. Podpisało go pięciu z sześciu „zbuntowanych”. Pod pismem na pewno widnieją podpisy sędziów Jakuba Steliny, Andrzeja Zielonackiego i Wojciecha Sycha. Czwarty – niewyraźny – podpis złożył zapewne dubler Muszyński. Piąty podpis może należeć do sędziego Zbigniewa Jędrzejewskiego, ale pewności nie ma. Możliwe, że listu nie podpisał Bogdan Świączkowski, były prokurator krajowy i prawa ręki Zbigniewa Ziobry.

Ci, którzy się pod pismem podpisali, zdają się odpowiadać na słowa Kaczyńskiego, który przypominał im o „racji stanu”. Decyzja w tej sprawie jest kwestią racji stanu; tak ważną, że żadne względy, które nie mają podstaw prawnych, a jedynie są elementem osobistych przeświadczeń pewnych osób, nie mogą stać na przeszkodzie – mówił o ustawie ws. KPO.

Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, w PiS liczone, że po wywiadzie prezesa i presji z jego strony uda się zebrać pełen skład, TK odblokuje ustawę o SN, a władza przed wyborami będzie mogła ogłosić porozumienie z Brukselą.

„Pragniemy zapewnić, że rozumiemy interes Państwa Polskiego związany z niezwłocznym zajęciem się tą sprawą. Dlatego już teraz przygotowujemy się do orzekania w sprawie Kp 1/23” – zapewnili autorzy listu. „Przypominamy jednak, że TK jest strażnikiem wartości i zasad konstytucyjnych i to Konstytucja, a nie interesy polityczne, wyznacza mu ramy postępowania i orzekania” – dodali o trybunale, który przez ostatnie lata autoryzował pomysły partii rządzącej.

„Dlatego ponawiamy apel o niezwłoczne zwołanie przez Panią Zgromadzenia Ogólnego, którego celem będzie wyłonienie i przedstawienie prezydentowi kandydatów na prezesa TK” – zakończyli. ●

Ani Kędziorze-Szwagrzak

wyrazy szczerego współczucia
i słowa otuchy z powodu śmierci

Taty

Włodzimierza Kędziory

Pozostanie w naszej pamięci jako Wielka Osobowość,
która swoim wkładem, poświęceniem i zaangażowaniem
kształtowała i rozwijała polski sektor ciepłowniczy.

połączeni w żalu

Zarząd Veolii Energii Warszawa oraz koleżanki i koledzy z pracy



Przerwane rozmowy o koalicji

Koalicja była budowana od lutego. Teraz PSL i Polska 2050 przerwały rozmowy – dowiedziała się „Wyborcza”. Jak twierdzą nasi informatorzy, powodem jest spór o podział miejsc na listach.

**Iwona Szpala,
Justyna Dobrosz-Oracz**

Szymon Hołownia i Władysław Kosiniak-Kamysz ogłosili start współpracy niedługo po głosowaniu noweli ustawy o Sądzie Najwyższym, która jest kluczem do pieniędzy z Funduszu Odbudowy. Polska 2050 – wbrew ustaleniom, że opozycja trzyma wspólny front – zagłosowała inaczej niż reszta partii. Wtedy ostatecznie posypały się i tak nie najlepsze relacje z PO, a razem z nimi zakończył temat wspólnej listy, do której Szymon Hołownia nie dał się przekonać.

Polska 2050 odpowiedziała za to ludowcom, którzy czekali na spons miesiacami.

Powstała więc wspólna lista spraw, którymi partie chcą się zająć 100 dni po wyborach, były zwoływane w duecie konferencje. Hołownia z Kosiniakiem-Kamyszem zaczęli też nagrywać wspólny podcast, ale zapalu wystarczyło im na dwa odcinki. Politycznemu projektowi towarzyszy przesłanie do dwóch partii, które dokonały tego, czego nie udało się przez osiem lat opozycji: uzgodniły wspólny program na czas rządzenia.

W tym czasie w zaciszu gabinetów zaczęły się rozmowy o układzie koalicyjnych list. Za pracę zespołu negocjacyjnych odpowiadał PSL-owski wicemarszałek Piotr Zgorzelski i numer dwa w Polsce 2050 – Michał Kobosko.

Kluczowe zasady podziału miejsc

Zasady podziału miejsc są kluczowe dla powodzenia politycznego projektu. Bez tego porozumienia nie będzie komunikatu o wspólnym starcie Polski 2050 i PSL. Finał rozmów był planowany na ko-

niec marca, teraz to już maj. – Wciąż uzgadniamy szczegóły, robimy przybliżenia do list, dyskutujemy o kampanii. To potrwa jeszcze chwilę, ale zapewniam, że wszystko idzie dobrze – opowiada nasz rozmówca od Hołowni.

Obie strony w nieoficjalnych rozmowach przyznają, że problemem Polski 2050 jest brak rozpoznawalnych liderów. A tylko tacy ludzie przy potężnej konkurencji są zdolni pociągnąć listę.

Partia, która na swoich stronach podkreśla, że powstawała z wielkiego ruchu społecznego przy okazji startu Hołowni na urząd prezydenta, przez kolejne lata nie wypromowała żadnych nowych nazwisk. Hołownię w Sejmie wspierają byli posłowie Koalicji Obywatelskiej, którzy budowali swoją rozpoznawalność w partii Tuska.

Według nieoficjalnych informacji z otoczenia Szymona Hołowni Polska 2050 na wstępie zażyczyła sobie wszystkich jedynek na wspólnej liście. Uzasadnieniem była właśnie słaba rozpoznawalność kandydatów i sondaże, w których partia Hołowni jest wyżej notowana od swojego partnera. – Właśnie o takich korzyściach politycznych pisał nam Szymon Hołownia – mówi jeden z działaczy Polski 2050. – W lutym na partyjnych forach dyskutowaliśmy o konsekwencjach koalicji z PSL. Hołownia dowodził, że musimy się budować na sojuszach, w których to my będziemy rozdawać karty. I jeśli postawimy na PSL albo na innych słabszych, to zawsze będziemy głosowali według naszych przekonań, bo taki koalicjant się nam nie postawi. Inaczej niż Platforma, która jest partią przemocową. Wyjaśnił, że celem takich sojuszy jest poparcie z dwójką na początku, czyli 20 proc. albo



• Kosiniak-Kamysz z Hołownią zaczęli nagrywać wspólny podcast, ale zapalu wystarczyło im na dwa odcinki

FOT. SŁAWOMIR
KAMINSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

**Zamysł Polski
2050 z obsadzeniem
wszystkich jedynek
na koalicyjnej liście nie
odpowiada działaczom
PSL. W kuliach
twierdzą, że chcą się
dzielić po partnersku:
połowa jedynek dla nich,
połowa dla ludzi
od Hołowni**

więcej – relacjonuje nasz rozmówca i zaznacza, że przesłanie lidera to czas sprzed sondażowych spadków opozycji.

Zamysł Polski 2050 z obsadzeniem wszystkich jedynek na koalicyjnej liście nie odpowiada działaczom PSL. W kuliach twierdzą, że chcą się dzielić po partnersku: połowa jedynek dla nich, połowa dla ludzi od Hołowni.

W rozmowach trwa impas. Negocjatorzy mają wrócić do ustaleń po Świętach Wielkanocnych.

Problemem są też okręgi, w których powstająca koalicja Polska 2050-PSL nie ma szans na mandat. – Są takie miejsca, ale w większości okręgów szanse mamy. W niektórych nawet na dwa – słyszymy od jednego z polityków Stronnictwa.

Porozumienie to etap

Politycy Polski 2050 utrzymują, że ludowcy po prostu nie są jeszcze gotowi na rozmowy o nazwiskach. I dlatego przesuwany jest termin ostatecznej decyzji.

Michał Kobosko pytany o podział miejsc między PSL i Polskę 2050 napisał: „Umówiliśmy się z kolegami z PSL, że nie komentujemy przebiegu tych rozmów do momentu, gdy będzie decyzja”.

– Dowiedzimy ten projekt razem z Polską 2050. Być może też razem z samorządowcami – słyszymy od ważnego polityka PSL.

– Gdy się porozumiemy, raczej nie będziemy przypisywać konkretnych nazwisk do miejsc na listach – informuje polityk Polski 2050. Mówi, że chociaż jego partia jest przed

dyskusją o strategii, to kandydatów do Sejmu należałoby ogłosić jak najpóźniej. Bo tak postępują wszystkie partie. – W Polsce 2050 od pewnego czasu jeździmy po kraju i pokazujemy kandydatów na kandydatów. Dzieje się to niezależnie od naszych rozmów z ludowcami. Na tym etapie uważamy to za wystarczające – kwituje nasz rozmówca.

W PSL są głosy, że rozmowy z Polską 2050 przedłużają się nie bez powodu. W partii jest grupa, dla której budowane porozumienie to tylko etap. Uważają, że kolejnym powinny być rozmowy z PO. A koalicja Polski 2050 i PSL to mocniejsza pozycja negocjacyjna.

– To taki plan marzeń, ale wielu z nas chce być na listach zwycięstwa, a jak nieprzewidywalna jest sytuacja w trwającej przecież kampanii, widzimy wszyscy – komentuje polityk z PSL.

– Nie tylko ludowcy myślą o grze na szerszą koalicję, wzmocnieniu się wobec Platformy, wynegocjowanie lepszych miejsc. Bardzo zbliżony pogląd miał w lutym Szymon Hołownia – przyznaje osoba związana z Polską 2050. Ale podkreśla, że nie wie, czy koncept jest nadal aktualny. ●

MOC CZYTANIA NA ŚWIĘTA WIELKIEJ NOCY

TYGODNIK POWSZECHNY

TYGODNIK POWSZECHNY

MOC CZYTANIA NA WIELKANOC

POTRZEBNE BYŁY PIENIĄDZE NA ŚWIĘTA, SPRZEDANO USZATKĘ NA RZEŻ

Oto Uszatka. Osliczka z zaniedbanymi kopytami. Kulejąca i samotna. Nie miała lekkiego życia. Nikt o nią nie dbał. Teraz, po latach rodzenia cierpi w ciszy i zapomnieniu. Stała w oborze handlarza i nie ma nikogo, komu by na niej zależało. Nie ma rodziny. Nikt jej nie kocha. Nie na nawet nikogo kto by ją chciał. Codziennie patrzy przez brudne okienko na świat dla niej niedostępny. Została sama, a jej jedyną przyjaciółką jest samotność.

Handlarz mówi, że taki osioł jak Uszatka to marny zarobek. Dodaje, że sprzedana, bo święta. A jak święta, to wiadomo – przyjedzie rodzina, znajomi przyjdą, trzeba się pokazać.

Potrzebne były pieniądze, a niepotrzebna Uszatka. Stół zastawiony będzie suto...

Do wtorku trzeba uzbiarać 3600 zł, by ją uratować. By nie pojechała na rzeź. Nie wiem, czy się uda. Święta to nie jest dobry czas na ratowanie kulawych Uszatek. Ale jeśli teraz jej nie ocalimy, nie da się tego zrobić już nigdy. Nigdy. Przez 13 lat działalności uratowaliśmy razem setki zwierząt. Chociaż spróbujemy pomóc Uszatce. Bardzo proszę. Jeśli możesz i chcesz, bardzo prosimy dokonaj drobnej wpłaty z tytułem "Ratuję USZATKĘ"

Numer konta 23 1020 4027 0000 1102 1692 6564

Fundacja BENEK ul. Orzechowa 15, 63-004 Szewce
www.fundacjabenek.pl tel: Michał Bednarek 506 349 596

Podaruj zwierzętom 1,5% podatku - ratuj, lecz, wspieraj - wpisz KRS 0000794938

Dołącz do nas, zostań wolontariuszem i pomagaj opiekować się uratowanymi zwierzętami.

BARDZO DZIĘKUJEMY ZA KAŻDĄ POMOC

blik 506 349 596

Święta

350

TYLE OSÓB

• samotnych, ubogich
bądź odczuwających
taką potrzebę będzie
mogło zasiąść w niedzielę
rano do wspólnego
śniadania wielkanocnego
w Białymstoku. Spotkanie
zaplanowano w hali
sportowej Zespołu Szkół
Katolickich

Wrocław. Świąteczne wykluwanie się kurczaków



FOT. KRZYSZTOF OWIK/AGENCJA WYBORCZA.PL

Do poniedziałku 10 kwietnia we wrocławskim zoo można oglądać pisklęta. W inkubatorach jest 45 jaj.

Jak mówi „Wyborczej” Weronika Skupin z Zoo Wrocław, to przede wszystkim jaja zielononóżki kuropatwianej, czyli naszej polskiej, najbardziej znanej rasy kur. Ale do inkubatorni trafiły również jaja innych ras: araukany, czyli kury z Ameryki Południowej, czy kura bankiwy, protoplasty naszej kury domowej.

kaki

Komunikacja

Bunt wójtów na Lubelszczyźnie

Miejscowe samorządy skrzyknęły się i zamawiają taki projekt szybkiej kolei do lotniska w Baranowie, który oszczędzi setki domów przeznaczonych do wyburzenia.

Piotr Kozłowski

– To nie jest nasze widzimisię. Nie chodzi też o to, żeby robić na przekór władzy. Ale pewne działania władz Centralnego Portu Komunikacyjnego są po prostu nielogiczne – mówi Edyta Gajowiak-Powroźnik, wójt gminy Krasnystaw na Lubelszczyźnie. – Zgadamy się z tym, że kolej trzeba modernizować, bo jest od dawna niedoinwestowana. Ale to trzeba robić z głową. Warianty przedstawione przez CPK zakładają mnóstwo wyburzeń, doprowadzą do zniszczenia lokalnych firm, przedsiębiorstw, podzielią gospodarstwa. Dlatego uznaliśmy, że musimy przygotować wariant, który będzie akceptowalny dla mieszkańców i samorządów.

Domy do wyburzenia

Chodzi o kolej dużych prędkości do megalotniska w Baranowie, które jest oczkiem w głowie polityków PiS. Pasażerowie muszą jakoś dojechać do portu, dlatego w planie jest budowa m.in. prawie dwóch tysięcy kilometrów torów. Utworzą one 10 szprych prowadzących z różnych regionów Polski do Warszawy oraz CPK. Pociągi mają się rozpędzać do 250 km/h.

Przez Lubelszczyznę ma biec szprycha nr 5. Będzie prowadzić z Trawnika niedaleko Lublina przez Krasnystaw, Izbicę, Zamość, Tomaszów Lubelski i Bełżec do granicy z Ukrainą. W CPK planują, że podróż z Zamościa do Warszawy skróci się z 4 godzin i 30 minut do zaledwie 2 godzin i 15 minut. Pociągi dotrą też do Tomaszowa Lubelskiego. Dziś nie dojeżdżają tam wcale. W przyszłości szybka kolej mogłaby docierać do Lwowa, a stąd dalej do Kijowa.

Kolejowe szprychy Centralnego Portu Komunikacyjnego



Plany wyglądają bardzo ambitnie. Problem w tym, że każdy z kilku zaproponowanych przez CPK wariantów torów zakłada duże wyburzenia. W każdej z gmin trzeba by było zniszczyć od kilkudziesięciu do nawet kilkuset domów. Zlikwidowane byłyby też gospodarstwa rolne. Gdyby wszystko zsumować, liczba może przekroczyć nawet 2 tys. nieruchomości. W związku z tym ludzie zaczęli protestować. W wielu miejscach zawiązywały się społeczne komitety mieszkańców. Proponowały swoje warianty przebiegu tras opracowywane we współpracy z samorządami. Odpowiedź była

zawsze taka sama: „Dziękujemy, to niemożliwe”. Różniło się tylko uzasadnienie. Do niedawna.

Samorządowcy z Lubelszczyzny skrzyknęli się i zlecieli wykonanie projektu przebiegu tras przez ich gminy Instytutowi Kolejnictwa. To instytucja badawczo-rozwojowa działająca od ponad 70 lat. Pierwszy do Instytutu zwrócił się burmistrz miasta i gminy Izbica, położonej ok. 20 km od Zamościa.

– Wszystkie nasze pomysły były wyrzucane do kosza. Argumentowano to różnie: że się nie da, że coś przeszkadza, że nie jesteśmy profesjonalistami. Dlatego zwróciłem się do In-

stytutu Kolejnictwa z prośbą o przygotowanie wariantu, który pozwoli na zachowanie przewidzianych do wyburzenia domów. I taki projekt już mamy. Zgodnie z nim wyburzeń na terenie gminy praktycznie nie będzie. Złożyliśmy go już w CPK. Czekamy na odpowiedź – mówi „Wyborczej” Jerzy Lewczuk, burmistrz miasta i gminy Izbica.

Dokumentacja kosztowała ok. 70 tys. zł. Według burmistrza warto było te pieniądze wydać. Bo nie dość, że powstał wariant ratujący domy, to jeszcze obalono argument, że społecznych projektów nie przygotowali profesjonalści.

Co teraz robi CPK?

W ślad za Izbicą poszły kolejne gminy. Sześć samorządów z Lubelszczyzny w marcu podpisało porozumienie zakładające, że każdy z nich zleci Instytutowi Kolejnictwa przygotowanie społecznych wariantów przebiegu szprychy nr 5. Za opracowania każda z gmin zapłaci od kilkudziesięciu tysięcy do ok. 100 tys. zł. – Podjęliśmy tę współpracę, żeby władze CPK nie zarzuciły nam, że przygotowujemy warianty flamastrowe, rysujemy na mapie, co nam się podoba. Jeśli przygotuje je instytucja branżowa, to wymiar takiego dokumentu jest już inny – tłumaczy Edyta Gajowiak-Powroźnik, wójt gminy Krasnystaw.

Tym razem w CPK ugięli się pod naciskiem samorządów. Spółka miała przedstawić wariant inwestorski z końcem ubiegłego roku. Później przesunęła go na koniec marca. Teraz znów go wydłuża – do końca czerwca.

Rzecznik CPK Konrad Majszyk przyznaje, że jednym z powodów jest analiza wariantów społecznych zgłoszonych przez gminę Izbica. Spółka czeka też na opracowania gmin z powiatu krasnostawskiego. – Je też zamierzamy przeanalizować pod kątem wariantu inwestorskiego – deklaruje.

Drugi powód to konieczność wprowadzenia poprawek w studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowym (STES) dostarczonemu do CPK przez wykonawcę, firmę Egis.

Majszyk nie chce przesądzać, czy opracowania samorządów w spółce wezmą pod uwagę. – To, czy i w jakim zakresie warianty samorządowe i społeczne przebiegu linii będą uwzględnione przy wyborze ostatecznego przebiegu, będziemy mogli określić dopiero po przeanalizowaniu dostarczonych materiałów. Po wyborze wariantu mieszkańcy zostaną niezwłocznie poinformowani – odpowiada rzecznik CPK.

Przy okazji zapewnia, że spółka przykłada wagę do udziału mieszkańców w procesie planowania kolei dużych prędkości. ●

Kraków

To musi się odbić
na komunikacji,
prawdopodobnie będą
cięcia kursów

PREZYDENT JACEK MAJCHROWSKI
po tym, jak radni nie zgodzili się na
podwyżkę cen biletów MPK

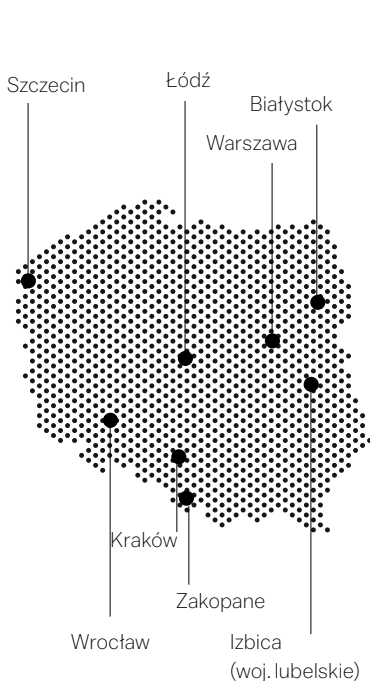


PKP

Pociąg
ruszył w złą
stronę

Pociąg Intercity „Podlasiak” do Warszawy i Suwałk ruszył ze stacji Szczecin Dąbie w złą stronę: do Świnoujścia. Bartosz Pietrzykowski z biura prasowego PKP PLK potwierdził, że doszło do takiego zdarzenia. – Nie było zagrożenia dla życia i zdrowia – uspokaja Bartosz Pietrzykowski. – Pociąg został zatrzymany przez dyżurnego ruchu jeszcze na stacji Szczecin Dąbie i po zgodzie komisji kontynuował dalszą jazdę.

Andrzej Kraśnicki jr



HANDEL

Sklep
na
godziny

W jednym z centrów handlowych w Łodzi jest sklep, który można wynająć nie na kilka lat, nawet nie na miesiąc czy tydzień, ale na godzinę lub dwie. I może to zrobić każdy, kto ma smartfon oraz odpowiednią aplikację. Zdaniem dr. Pawła Kowalskiego, specjalisty ds. marketingu z Uniwersytetu Łódzkiego, w najbliższych latach handel czeka technologiczna rewolucja.

Alicja Zbońska

KULTURA

Muzeum
znów
otwarte

W zakopiańskiej willi Opolanka, która przeszła gruntowny remont, można zapoznać się z życiem autora „Przygód Koziołka Matołka” i wielu innych książek dla dzieci, na których wychowały się pokolenia. Muzeum Kornela Makuszyńskiego przez 50 lat mieściło się w jego dawnym mieszkaniu. Teraz zajmuje cały budynek, w którym pisarz spędził ostatnie lata swojego życia.

Marek Podmokły

Plebiscyt Supermiasta i Superregiony

Bulwary Wiślane nową ikoną Warszawy? Trwa głosowanie

Udany mariaż architektury i zieleni, dzięki któremu warszawiacy masowo zakochali się w Wiśle – uzasadnia nominację do tytułu współczesnej ikony architektonicznej stoleczna redakcja „Wyborczej”.

Paula Skalnicka

Głosowanie w plebiscytach na współczesne ikony architektoniczne miast i regionów trwa od środy. Widać już faworytów w poszczególnych miastach i regionach – ale wszystko może się jeszcze zmienić.

Plebiscyty zamykamy 23 kwietnia, wyniki ogłosimy 28 kwietnia.

Szukamy nowych
ikon architektury

W czwartej edycji akcji „Supermiasta i Superregiony” szukamy budynków, miejsc, obiektów, które zasługują na miano współczesnych ikon architektonicznych. 33 lata, które minęły od pierwszych wyborów samorządowych, to czas wielu zmian w przestrzeni wokół nas. Miasta, miasteczka, całe regiony wypiękniały, nabrały nowego charakteru, stały się bardziej przyjazne mieszkańcom. To w dużej mierze zasługa samorządowców, którzy świadomie projektują ich rozwój i konsekwentnie te scenariusze wdrażają.

Powstały nowe obiekty kulturalne, sportowe, rekreacyjne. Nowe miejsca spotkań, integracji. Wiele z nich to dzieła uznanych architektów, zdobywające światowe nagrody.

Wspólnie z naszymi czytelnikami chcemy wybrać te miejsca, które stały się współczesnymi ikonami naszych miast i regionów. Takimi, z których jesteśmy dumni, które pokazujemy wszystkim przyjeźdnym.

Głosowanie trwa,
są już liderzy

W Warszawie o tytuł nowej ikony architektonicznej walczą: Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Stadion Narodowy, most Świętokrzyski, Złota 44, palma na rondzie de Gaulle’a, wieżowiec Varso Tower, Muzeum Polin, Krakowskie Przedmieście, Bulwary Wiślane. I to właśnie Bulwary Wiślane po pierwszych dwóch dniach głosowania zebrały najwięcej głosów. „Dzięki nim warszawiacy masowo zakochali się w Wiśle. Oddane do użytku etapami w 2015, 2017 r. i 2019 r. To najpopularniejsze miejsce spacerów w ciepłe miesiące. Udany mariaż architektury i zieleni, zaprojektowany przez pracownię RS Architektura Krajobrazu Dorota Rudawa oraz Artchitecture. Najnowszy odcinek, przy pomniku Syrenki, połączony z prostopadłym pasażem prowadzącym do stacji metra Centrum Nauki Kopernik, jest jednym z najbardziej wielkomiejskich punktów w Warszawie” – pisze Michał Wojtczuk ze stolecznej „Wyborczej”.

Spore szanse na zwycięstwo w stolicy ma też Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego. Zaprojektowany przez Marka Budzyńskiego budynek, oddany do użytku u zbiegu Dobrej i Lipowej na przełomie 1999 i 2000 r., jest nie tylko architektonicznym majstersztykiem. W unikalny sposób powiązał zieleni z architekturą, dał impuls rozwojowy dla Powiśla. I – co najważniejsze – tętni życiem, warszawiacy go pokochali.

W Gdańsku na pierwsze miejsce wysorowało się Europejskie Centrum Solidarności. „Prosta bryła ECS pokryta rdzawą stalą idealnie wpisuje się w krajobraz terenów przemysłowych stoczni w Gdańsku” – zaznacza redakcja.

We Wrocławiu na czoło wyścigu wysuwają się biurowiec MPWiK Na Grobli i Hydropolis – dwie inwestycje MPWiK, legendarne już centrum wiedzy o wodzie i ciekawy biurowiec. Ale spore szanse ma też Renoma – modernistyczny dom towarowy rozbudowany przez Zbigniewa Maćkowskiego.

W Poznaniu najwięcej głosów zebrał do tej pory Stary Browar – galeria handlowa i centrum sztuki, wybudowane z rozmachem przez Grażynę Kulczyk, oparte na pozostałości browaru Huggerów, między ul. Półwiejską a Ratajcza.

W Łodzi w wyścigu prowadzi Centrum Nauki i Techniki w zrewitalizowanej elektrowni z najnowocześniejszym planetarium w Polsce, w Katowicach – gmach Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia.

W Szczecinie spore szanse na zwycięstwo ma Morskie Centrum Nauki – nowa instytucja kultury zbudowana za ponad 132 mln zł. Zaprojektowana przez warszawską firmę Płaskowicki i Partnerzy Architekci kojarzyć ma się ze statkiem, który zacumował na Odrze. Choć jeszcze nie została otwarta (trwa wykańczanie multimedialnej wystawy), to już zdążyła wywołać ostre spory: że bryła za ciężka, że nie takie kolory, że co to za pomysł z siatką na elewacji, ale za to wieczorem, przy włączonej iluminacji z okazji różnych świąt czy finału WOŚP, jednak imponująca.

Nowe odkrycia
w regionach

Jednym z celów tegorocznej akcji „Supermiasta i Superregiony” jest

popularyzowanie wyjątkowych budynków i miejsc, które nie są szeroko znane w Polsce – a zasługują na uznanie i podziw. W wielu mniejszych miejscowościach powstają obiekty nie tylko funkcjonalne, ale też zachwycające formą. Warto zwrócić uwagę na lidera głosowania w plebiscycie kujawsko-pomorskim – tu najwięcej głosów zebrała do tej pory Cukrownia Żnin, nominowana do prestiżowej, międzynarodowej nagrody Miesa van der Rohego. Zabytkowy przemysłowy kompleks dawnej cukrowni został przez spółkę Arche zamieniony w prawdziwe miasto w mieście, którego główną częścią jest hotel. Są też mały browar, sala kinowa, restauracja.

W Lubelskiem w głosowaniu prowadzi samorządowy żłobek w Adamowie – przykład dobrze wydanych publicznych pieniędzy. Piękny, nowoczesny obiekt świetnie dopasowany do potrzeb dzieci. W woj. warmińsko-mazurskim spore szanse na miano ikony architektonicznej ma Nabrzeże w Mikołajkach – nowoczesne, ale bezpretensjonalnie zaprojektowane tereny nad wodą na Mazurach. „To powiew nowości i nowoczesności w miejscu, które kojarzy się z przeszłością. Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu zasłużenie cieszy się dobrą renomą, bo jest tam równie nostalgicznie, co ciekawie. Nową jakość wprowadził jednak hotel, ze strefą spa, basenem, w którym można zorganizować konferencję, wesele czy inną uroczystość, ale przede wszystkim zarezerwować noclegi i cieszyć się wspomnieniem mazowieckiej wsi i natury dłużej niż przez kilka godzin. Architektura budynków mocno przystaje do miejsca, bo są one nawiązaniem do dawnych stodół; dodajmy, że teraz to bardzo modny trend w budownictwie domów jednorodzinnych” – podkreśla redakcja. ●

● Plebiscyty na **Wyborcza.pl**.

OGŁOSZENIE



PARTNERZY GŁÓWNI:



PARTNERZY:



Macron i „nowy start” z Chinami

Emmanuel Macron i Ursula von der Leyen są w Chinach po raz pierwszy od wybuchu pandemii, na którą Pekin zareagował trzyletnią izolacją kraju.

Maria Kruczkowska

Czwartek był drugim dniem oficjalnej wizyty francuskiego prezydenta Emmanuela Macrona i szefowej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen w Chinach. Jej szczytowym punktem była zaplanowana na czwartkowy wieczór kolacja z chińskim przywódcą Xi Jinpingiem.

Europejscy politycy przybywają do Pekinu w trudnych okolicznościach: Chiny zacieśniają partnerstwo z Rosją Putina. Coraz ostrzejszy staje się ich spór z USA, które mówią wprost o konieczności rozdzielenia gospodarek zachodnich z chińską. Pekin z kolei chce usamodzielnienia się od zaawansowanych technologii amerykańskich.

Czwartek zaczął się od serii spotkań na wysokim szczeblu, w tym z nowym premierem Li Qiangiem. Macron i von der Leyen spotkali się z nim osobno. Przed odlotem przewodnicząca Komisji Europejskiej zdenerwowała Pekin, mówiąc, że Unia musi „ograniczyć ryzyko” w stosunkach handlowych i dyplomatycznych z coraz bardziej agresywnymi Chinami.

„Zarówno Europa, jak i Chiny ogromnie skorzystały na wzajemnej relacji – powiedziała von der Leyen – jednak w ostatnich latach relacja UE – Chiny stała się bardziej skomplikowana. Dlatego ważne jest, byśmy wyjaśnili sobie wszystkie jej aspekty”. Unijną komisarz skrytykowały chińskie oficjalne media, które przy każdej okazji zaznaczają, że honorowym gościem jest Macron, a von der Leyen przyjechała „tak przy okazji”.

Chiński premier przekazał po rozmowach, że partnerstwo z UE i Francją jest „w nowym punkcie startu” i obie strony muszą trzymać się zasady „wzajemnego poszanowania i współpracy w duchu obopólnych korzyści”.

Obserwatorzy zwracają uwagę, że w trudnej grze z Chinami goście z Europy podzieliли się na dobrego i złego policjanta. Towarzyski Macron zaproponuje Chinom reset w stosunkach z UE, podczas gdy sztywniejsza von der Leyen będzie poruszać trudniejsze tematy i podkreślać, gdzie leżą „czerwone linie” we wzajemnych stosunkach.

Cel Pekinu: oddzielić UE od USA

Macron spotkał się też w czwartek z Xi Jinpingem, który czekał na niego rano pod Wielką Halą Ludową na placu Tiananmen. Podczas ceremonii powitalnej obaj ściskali sobie dłonie. W blasku kamer Macron położył też obie ręce na dłoniach Xi i klepnął go serdecznie po plecach.

Witani salwą 21 wystrzałów armatnich politycy przeszli następnie po czerwonym dywanie wzdłuż szpaleru żołnierzy Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleniczej i odsłuchali obu hymnów państwowych.

W ostatnim okresie na relacjach Europy z Chinami zaważyła kwestia łamania praw człowieka w Xinjiangu, gdzie władze chińskie dyskryminują muzułmańskich Ujgurów. Inne kwestie sporne to mający ożywić gospodarkę pakt inwestycyjny, który utknął w martwym punkcie, krytyka braku przej-

rzystości Chin w sprawie COVID-19 i odmowa potępienia przez Chiny rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

W tych kwestiach między gośćmi z Europy widać pewne różnice. Macron stara się być polubowny. Po przylocie do Chin oświadczył, że Europa nie może ograniczyć wzajemnej współpracy handlowej i dyplomatycznej oraz że powinna stawić opór „samonakręcającej się spirali” napięć między Chinami a Zachodem.

Nieprzypadkowo Xi, który wypatruje w Macronie przyszłego rzecznika swego kraju w Brukseli, nie traci okazji, by przyłączyć się do gościa z Francji. Na zakończenie wizyty zabierze go do Guangzhou, kolonialnego Kantonu, z którym gospodarza wiele łączy, bo jego ojciec, partyjny weteran Xi Zhongxun był tu sekretarzem partii. Wspólna kilkugodzinna podróż na południe Chin będzie okazją do zawiązania przyjaźni i długich rozmów.

Pekin, budując stosunki z UE, chce rozdzielić je od tych z USA, w których Chiny widzą rywala chcącego powstrzymać ich wzrost.

Ukraina? Xi powtarza apel o negocjacje

W kwestii Ukrainy Macron i von der Leyen mówią jednym głosem. Przed odlotem zapowiadali, że będą przekonywać Chiny, by użyły swoich wpływów w Rosji, by zakończyć wojnę, lub przynajmniej odwozować Pekin od dostarczenia pomocy wojskowej Putinowi.

Prezydent Tajwanu spotkała się w USA ze spikerem Izby Reprezentantów Czy Chiny wezmą odwet?

Kevin McCarthy podkreślił pilną potrzebę dostaw broni na Tajwan, a Tsai Ing-wen pochwaliła „silne i wyjątkowe partnerstwo” z USA. Pekin przesunął grupę uderzeniową lotniskowców, przybliżając ją do wybrzeży Tajwanu na mniej więcej 370 km.

Każda zagraniczna wizyta przedstawiciela rządu tajwańskiego wywołuje gniewne pomruki Chin, które uważają demokratyczną i niezależną wyspę za swoją własność. Dlatego te wizyty są tak rzadkie. Tsai jest w Stanach Zjednoczonych po raz pierwszy od objęcia urzędu w 2016 r., choć to najważniejszy sojusznik Tajwanu.

Władze w Tajpej są oficjalnie uznawane już tylko przez 13 małych państw. USA od pół wieku uznają Chiny, dlatego Tsai nie mogła się spotkać z jej odpowiednikiem, prezydentem Joem Bidenem, ale spotkanie z drugim urzędni-

kiem w amerykańskiej hierarchii – i to drugie w ciągu roku – jasno pokazuje, z kim trzyma Waszyngton.

Podczas spotkania, które odbyło się w Bibliotece Prezydenckiej Ronalda Reagana w Los Angeles, McCarthy powiedział Tsai, że wspólna wiara w demokrację i wolność stanowi podstawę trwałego związku obu krajów.

– Przyjaźń między narodami Tajwanu i Ameryki jest sprawą o ogromnym znaczeniu dla wolnego świata i ma kluczowe znaczenie dla utrzymania wolności gospodarczej, pokoju i stabilności w regionie – powiedział. Dodał, że nie może się doczekać kolejnych takich spotkań w przyszłości.

– Musimy kontynuować sprzedaż broni na Tajwan i upewnić się, że broń dotrze tam bardzo szybko – powiedział McCarthy na konferencji prasowej po spotkaniu. – Musi-

my też zacieśnić naszą współpracę gospodarczą, zwłaszcza w zakresie handlu i technologii.

Republikański przewodniczący Izby Reprezentantów stwierdził, że wierzy, iż istnieje w tej sprawie ponadpartyjne porozumienie.

Tsai podziękowała Amerykanom za „niezachwiane wsparcie”, które, jak powiedziała, „upewnia mieszkańców Tajwanu, że nie jesteśmy odizolowani i nie jesteśmy sami”.

W miejscach spotkań Tsai gromadziły się tłumy zwolenników i przeciwników Tajwanu. Obie grupy starły się przed biblioteką Reagana i zostały rozdzielone przez policję.

Pekin zareagował na wizytę gniewnie, oskarżając USA o podważanie jego roszczeń do Tajwanu, spiskowanie z „separatystami” i degradację stosunków chińsko-amerykańskich. Rzecznik chińskiego ministerstwa obrony wezwał Sta-

Jeszcze przed inaugurującym wizytę spotkaniem z Xi Macron powiedział: „Rosyjska agresja przeciwko Ukrainie zadała cios międzynarodowej stabilności”.

Chiński przywódca, do którego Macron zwrócił się, by pomógł „przyswrocić Rosję do zdrowych zmysłów”, zaapelował w czwartek o negocjacje pokojowe w kwestii Ukrainy. Jednocześnie Xi nie udzielił najmniejszej wskazówki, że użyje swojego wpływu na Władimira Putina, by jako jego partner dyplomatyczny namawiać go do położenia kresu wojnie w Ukrainie na drodze dyplomatycznej.

Macron zaapelował również, by Xi naciskał na Rosję, aby ta przestrzegała między-



W kwestii Ukrainy Macron i von der Leyen mówią jednym głosem. Przed odlotem zapowiadali, że będą przekonywać Chiny, by użyły swoich wpływów w Rosji, by zakończyć wojnę, lub przynajmniej odwozować Pekin od dostarczenia pomocy wojskowej Putinowi

ny Zjednoczone do „zaprzestania rażącej ingerencji w wewnętrzne sprawy Chin”. Natomiast chińskie MSZ oświadczyło, że Pekin podejmie „zdecydowane i skuteczne środki w celu ochrony narodowej suwerenności i integralności terytorialnej”.

McCarthy, zapytany, jakie jest jego przesłanie dla Chin w związku z groźbą odwetu, powiedział: – Jestem spikerem Izby. Chiny nie mogą powiedzieć mi, dokąd mogą jechać lub z kim mogą rozmawiać.

Stwierdził też, że „nie ma potrzeby odwetu” i że eskalacja napięć z Pekinem nie jest intencją USA.

Rzecznik Pentagonu oznajmił, że Departament Obrony nie wysłał żadnych dodatkowych okrętów do regionu Indo-Pacyfiku w ramach przygotowań do jakiegokolwiek agresywnej odpowiedzi ze strony Chin. ●

Robert Stefanicki

2 RP



narodowych zasad dotyczących nierozprze-
strzeniania broni jądrowej.

Po paradzie Macron i Xi odbyli rozmowę
w cztery oczy, którą obie strony opisały jako
„przyjazną” i „szczerą”.

Walka o kontrakty

Prezydentowi Macronowi towarzyszy po-
nad 50-osobowa delegacja prezesów fran-
cuskich koncernów, m.in. Airbusa, EDF
i luksusowej sieci handlowej LVMH I. Do
zrewoltowanej Francji Macron chce przy-
wieźć miliardowe kontrakty. Ucieszy to fran-
cuski biznes, ale niekoniecznie poprawi no-
towania prezydenta, który nie był do tej po-
ry w stanie przekonać rodaków do swej re-
formy emerytalnej.

Krytycy prezydenta pytają, czy wypada
napychać kieszenie Chin, kiedy stają się one
głównym oparciem Putina.

„Trzy czwarte delegacji to szefowie koncer-
nów, których celem jest podpisanie kontrak-
tów – napisał przed wizytą na Twitterze lewi-
cowy eurodeputowany Raphaël Glucksmann
– w czasie gdy w Europie toczy się debata o jej
samobójczej zależności od Chin i o chińskich
ingerencjach w nasze sprawy, takie przesła-
nie jest nie na miejscu”.

Inaczej widzi to Macron, który wczoraj po-
wiedział, że skorzysta ze spotkania z Xi, by
budować „wspólną drogę” z Chinami i przy-
bliżyć pokój w Ukrainie. ●

• **Witani salwą
21 wystrzałów
armatnich Xi
i Macron prze-
szli po czerw-
nym dywanie
wzdłuż szpa-
leru żołnierzy
Chińskiej Armii
Ludowo-Wy-
zwolenczej
i odsłuchali
obu hymnów
państwowych**

FOT. NG HAN GUAN / AP

Przełamanie lodów

Szefowie dyplomacji Iranu
i Arabii Saudyjskiej spotkali
się w czwartek na rozmo-
wach w Chinach. To prze-
łom, bo szyicka i sunnicka
potęga to zaprzysięgli bli-
skowschodni rywale, a ważni
urzędnicy z obu krajów nie
rozmawiali od lat.

Marta Urzędowska

Nagranie było krótkie. Saudyjska tele-
wizja Al-Ihbarija pokazała w czwartek
rano migawki z powitania szefa sau-
dyjskiej dyplomacji, księcia Fajsała
bin Farhana as-Sauda z irańskim mi-
nistrem spraw zagranicznych Hosej-
nem Amirem-Abdullahianem.

Do spotkania doszło w Chinach – na
zdjęciach, które trafiły do sieci, widać
obie delegacje zasiadające przy dwóch
stołach, towarzyszą im pośredniczący
w rozmowach chińscy urzędnicy. Po
kilku godzinach w internecie pojawiło
się kolejne nagranie, na którym widać,
jak obaj szefowie dyplomacji serdecz-
nie ściskają sobie ręce i razem pozują
do zdjęć. Towarzyszy im chiński mini-
ster spraw zagranicznych Qin Gang.

Spotkanie to prawdziwa sensacja,
bo szyicki Iran i sunnicka Arabia Sau-
dyjska, tradycyjni regionalni rywale, od
lat praktycznie nie utrzymywały rela-
cji. Do ich zerwania doszło w 2016 r., po
tym jak tłumy Irańczyków zaatakowały
saudyjską ambasadę w Teheranie. Do
szturmu doszło po informacji, że Rijad
przeprowadził egzekucję ważnego szy-
ickiego duchownego, szejka Nimra an-
-Nimra, który narażał się saudyjskim
władzom, krytykując je za dyskrymi-
nowanie miejscowych szyitów.

Arabia Saudyjska i Iran to tradycyjni
rywale na Bliskim Wschodzie. W kon-
fliktach wspierają przeciwne strony
– jak w Jemenie, gdzie Teheran wspie-
ra szyickich rebeliantów Huti, których
Rijad latami bombardował, czy w Sy-
rii, gdzie irańscy ajatollahowie pomo-
gli prezydentowi Baszarowi al-Asado-
wi wygrać wojnę domową, podczas gdy



• **Szef saudyjskiej dyplomacji książę Fajsal bin Farhan as-Saud i irański mi-
nister spraw zagranicznych Hosejn Amire-Abdollahian w Pekinie, 6 kwiet-
nia 2023 r.** FOT. MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH IRANU / AP

Saudowie po cichu wspierali sunnic-
kich powstańców.

Saudyjszyk zaprasza do Rijadu

Przełom nastąpił w marcu, kiedy obie
strony ogłosiły, że przywracają stosun-
ki dyplomatyczne w ramach dealu wy-
pracowanego przez chińskich pośred-
ników. Rijad i Teheran potwierdziły, że
w ciągu dwóch miesięcy spotkają się,
by uzgodnić ponowne otwarcie am-
basad i przywrócenie pełnych stosun-
ków handlowych. Wcześniej obie stro-
ny ogłosiły, że zamierzają też wdrożyć
podpisany ponad dwie dekady temu
pakt o współpracy w kwestiach bezpie-
czeństwa, który obejmował m.in. wal-
kę z terroryzmem, przemytem narko-
tyków i praniem brudnych pieniędzy.

Jak wynika z oświadczenia, po
czwartkowych rozmowach w Chinach
obie strony podkreśliły wagę „przywró-

cenia wzajemnego zaufania, poszerze-
nia zakresu współpracy i wysiłków
na rzecz osiągnięcia stabilności, bez-
pieczeństwa i dobrobytu w regionie”.

Po rozmowach opublikowano
wspólne oświadczenie, w którym mi-
nistrowie potwierdzają, że stosunki zo-
stają formalnie wznowione, wracają lo-
ty w obu kierunkach, a obie strony za-
czą ścią do siebie nawzajem delegacje
– zarówno urzędników, jak i z sektora
prywatnego. Arabia Saudyjska i Iran bę-
dą też znów wydawać wzajemnie wizy.

Szef saudyjskiego MSZ potwierdził
też, że zaprasza szefa irańskiej dypl-
macji do Rijadu, gdzie odbędą się kolej-
ne dwustronne rozmowy. Także irań-
skie MSZ potwierdziło na swoim ka-
nale na Telegramie, że celem rozmów
było ustalenie szczegółów ponowne-
go otwarcia ambasad i konsulatów
w obu krajach.

Wielki sukces Chin

Świat cieszy się z nagłej zgody mię-
dzy regionalnymi arcywrogami. Już
w marcu, po ogłoszeniu przywróce-
nia relacji, decyzję pochwalił Ame-
rykanie, a szef ONZ Antonio Guterres
podziękował Chińczykom, że pomogli
wypracować porozumienie.

Komentatorzy podkreślają, że do-
prowadzenie do zgody regionalnych
rywali to wielki sukces Chin w regio-
nie, wcześniej uznawanym za strefę
wpływów USA. ●

**We wspólnym
oświadczeniu ministrowie
potwierdzają, że stosunki
zostają formalnie
wznowione, wracają loty
w obu kierunkach, a obie
strony zaczną ścią do siebie
nawzajem delegacje**



LECZENIE I REHABILITACJA

**POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Dla Aktywnych, Antystresowy,
Kardiologiczny z diagnostyką.**

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

Pobyty w terminach: 11.04 – 30.04 oraz 30.04 – 02.07.2023r.

tel. 54 416 70 00

www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrowskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelniana 7, 87-720 Ciechocinek

OGŁOSZENIE 34246183

50

OSÓB

• **liczy delegacja prezesów francuskich
firm (m.in. Airbusa, EDF i luksusowej
sieci handlowej LVMH), która towarzyszy
Emmanuelowi Macronowi w Chinach.
Do zrewoltowanej Francji prezydent chce
przynieść miliardowe kontrakty**

Zaprogramowani

– Nie mogę znaleźć pracy. Jakies tam oferty są, ale mi to nie pasuje – mówi Jakub, programista z kilkuletnim stażem. Z kolei Marta na swoją pierwszą wymarzoną pracę w IT czeka od kilku miesięcy. Inwestorzy zaś chwalą zwolnienia w branży i odchudzanie list plac.

Rafał Piukuła

Upuszczanie krwi polega na wytoczeniu z organizmu pewnej ilości krwi w celu zapobieżenia konkretnej dolegliwości bądź chorobie lub ich leczenia. Była to jedna z najpowszechniejszych metod leczniczych od starożytności aż po wiek XIX. Choć dziś o flebotomii, bo tak nazywa się rzeczony zabieg, mówi się, że była mocno kontrowersyjna, to historycy medycyny przyznają, że bywała skuteczna.

Właśnie do upuszczania krwi obecne zwolnienia w branży IT porównuje Adam Król, 33-letni programista, historyk po Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Historyk o branży IT ma swoje zdanie.

Adam pracę magisterską pisał o średnio-wiecznej medycynie, ale w zawodzie historyka nigdy nie pracował. Po kilku latach za barem, za kasą, za kierownicą w końcu usiadł za klawiaturą. Kurs programowania w Javie skończył jeszcze przed pandemią. Pierwszą pracę znalazł w szczytowym momencie lockdownu.

– Wtedy brali chętnie. Skończyłem kurs, niewiele umiałem, ale trafiłem na projekt stażowy w Comarchu. Dużo się u nich nauczyłem, myślę, że teraz byłoby mi znacznie trudniej – opowiada Adam, dziś pracujący zdalnie bezpośrednio dla globalnego gracza z rynku e-commerce.

Choć w jego firmie ostatnio pracę straciło kilkadziesiąt tysięcy osób, to Adam czuje się bezpieczny.

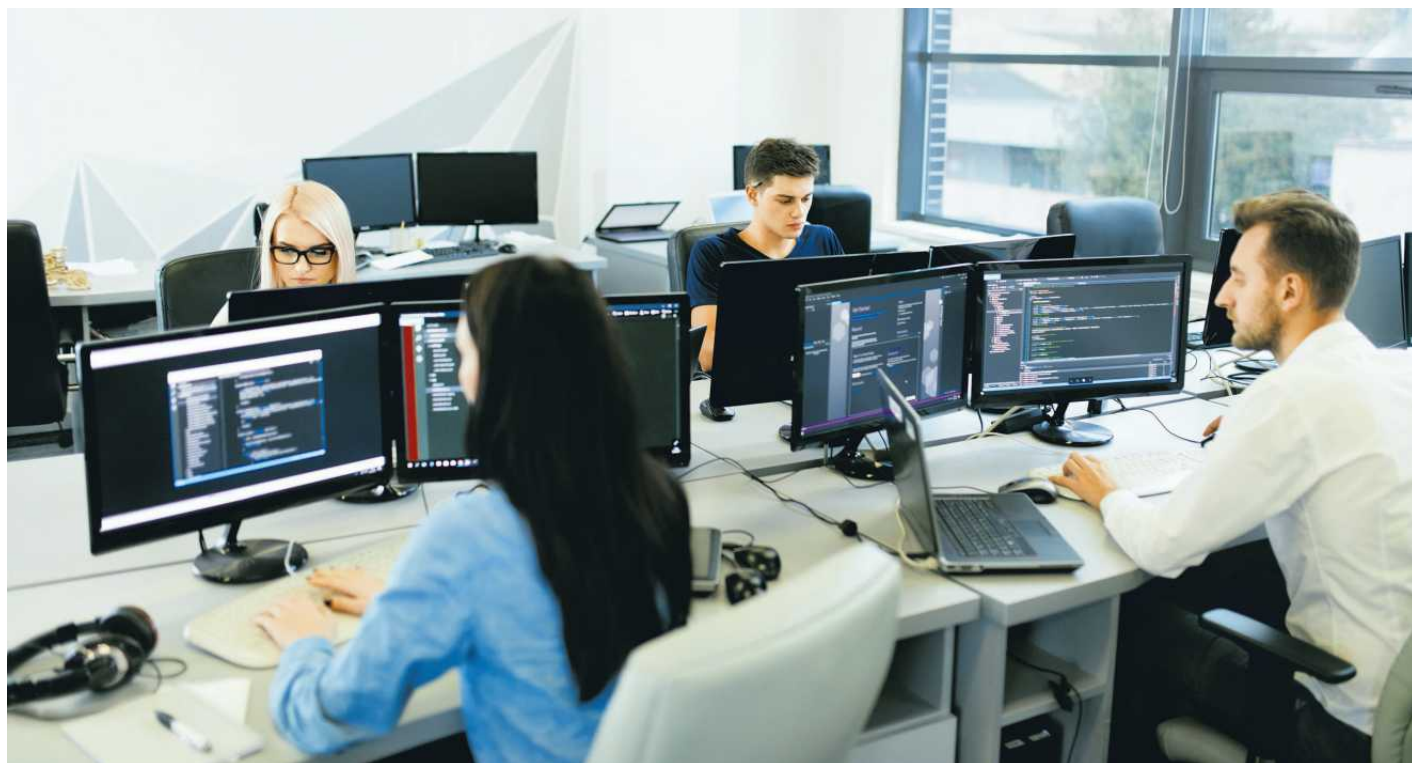
– Na razie jestem tańszy, ale nie wiem, czy kolejna fala optymalizacji nie dotknie także mnie – wyjaśnia.

Adam jest optymistą i mówi, że dużym problemem może być roszczeniowa postawa i przyzwyczajenia z czasów hossy.

– Ten nie znajdzie pracy, kto ma tylko żądania – wyjaśnia.

„Wolę odpocząć, niż brać byle co”

Swoje wymagania, potrzeby i oczekiwania ma na przykład Jakub, frontendowiec



FOT. SHUTTERSTOCK

z Warszawy, jak o sobie mówi – „programista z krwi i kości, a nie jakiś po kursach”. Choć ma dopiero 26 lat, uczył się na kierunku informatyka w Polsko-Japońskiej Wyższej Szkole Technik Komputerowych w Warszawie, ale samodzielnie programuje od 17. roku życia.

W ostatniej pracy dla dużego gracza z Doliny Krzemowej zarabiał ok. 18 tys. zł netto na fakturze. Został zredukowany już w grudniu ubiegłego roku. Od kilku miesięcy szuka pracy... ale nie może jej znaleźć.

– Oczywiście, że jakieś tam oferty są, ale mi to nie pasuje. Co chwilę dostaję zapytania od rekruterów, ale nie będę pracował za mniejsze pieniądze. Przy tej inflacji chcę co najmniej 20 tys. zł. Wolę parę miesięcy sobie odpocząć, niż brać byle co – wyjaśnia Jakub (nie chce podawać nazwiska ani konkretnej nazwy firm, dla których pracował, ponieważ,

jak uważa, „może mieć to negatywny wpływ na jego wizerunek specjalisty”).

Z innym problemem mierzy się natomiast Marta, 30-latka z Wrocławia, która marzy o pierwszej pracy w IT. W 2022 roku ukończyła sześciomiesięczny weekendowy kurs programowania w Pythonie. Chociaż od zakończenia kursu mija już pół roku, to wciąż Marta nie znalazła pierwszej pracy.

– Myślałam, że inwestycja w kurs, który kosztował 8 tys. zł, szybko się zwróci, ale na razie nie jest kolorowo. Byłam na jednym stażu, ale powiedzieli mi, że akurat nie mogą teraz mnie zatrudnić, bo muszą oszczędzać. Na kolejny staż nie chcę iść, coś tam już umiem i chciałabym zacząć normalnie pracować – wyjaśnia Marta. Na razie wciąż rozwija swoją karierę w jednej z sieciowych drogerii.

Marta nie ma złudzeń. Delikatna zadyszka branży IT to moment, który trzeba przeczekać.

– Nie mam wątpliwości, że decyzja o przebranżowieniu to jedna z najlepszych decyzji w moim życiu – dodaje Marta.

Gdy pytam, czy w ramach promocji jej osoby poprzez ten tekst zgodzi się na umieszczenie nazwiska i zdjęcia w tekście, odmawia.

– Żalenie się w prasie, że nie może się znaleźć pracy, chyba nie jest mile widziane? – pyta retorycznie.

W późnym kapitalizmie, w epoce propagandy sukcesu, w której pierwsze skrzypce gra branża IT, o porażkach, problemach (czytaj: wyzwaniach) i zwolnieniach się nie mówi.

Gdy pytaliśmy jedną z firm z branży, czy zwalnia, odpowiedziała, że nie. Dzień póź-

niej ta sama firma ogłosiła, że zwalnia kilkanaście osób.

Krew się leje, czyli dobrze!

Ochudzanie firm po pandemii (która dla branży IT była złotym czasem) w dobie kryzysu to takie biznesowe upuszczanie krwi (są nią specjaliści), terapia, która może szokować, ale może też być i skuteczna. Widać, że mimo zwolnień, spadku zatrudnienia wyceny największych gigantów technologicznych rosną. Po zwolnieniach w big techu wyceny Apple'a, Microsoftu, Mety i innych wystrzeliły.

Wycinanie programistów i innych specjalistów to konieczny zabieg dla utrzymania dobrej formy biznesów.

Jak zauważył analityk branży IT i redaktor branżowego serwisu Axios Scott Rosenberg, „choć zwolnienia są często rozumiane jako wskaźnik rozpoczynającej się recesji, a ceny akcji zwykle spadają zgodnie z obydwo- ma tymi trendami, to w branży IT paradoksalnie zwolnienia oznaczają wzrost”.

Widać, że Wall Street nagradza firmy technologiczne za wszystkie te zwolnienia. Inwestorzy chwalą „dyscyplinę”, a mniejsze listy plac mogą oznaczać większe zyski.

Jak podaje serwis Layoffs.fyi, całkowita liczba zwolnień w branży IT wśród największych globalnych firm w 2023 r. wynosi już 121 205.

Branża IT się rozwija i ma się dobrze, parę „trupów” jeszcze nie zwiastuje armagedonu, choć zawsze lepiej pozostać żywym na placu boju w tej technologicznej wojnie. ●

Krótsza lista plac w IT

121 205

ZWOLNIENI

• dokonano w branży IT wśród największych globalnych firm w 2023 r., podaje serwis Layoffs.fyi

Nadchodzi rewolucja w kodeksie pracy

Najważniejsze zapisy dotyczą nowych urlopów. Oto wszystko, co powinieneś o nich wiedzieć.

Nowelizacja kodeksu pracy została opublikowana w Dzienniku Ustaw i wejdzie w życie 26 kwietnia. Ma na celu wdrożenie dwóch unijnych dyrektyw. Chodzi o tzw. dyrektywę rodzicielską i dyrektywę w sprawie przejrzystych i przewidywalnych warunków pracy w Unii Europejskiej.

Urlop rodzicielski będzie dłuższy. Obecnie przysługuje przez maksymalnie 32 tygodnie po urodzeniu jednego dziecka albo 34 tygodnie po urodzeniu więcej niż jednego dzie-

ka. Nowelizacja przewiduje przedłużenie tych okresów odpowiednio do 41 lub 43 tygodni.

Pojawił się jednak wymóg, że każdy z rodziców w ramach powyższych limitów musi wykorzystać co najmniej dziewięć tygodni. De facto więc zyskają najczęściej ojcowie, bo ci dotąd bardzo rzadko korzystali z dni wolnych na dziecko.

Druga zmiana dotyczy podlegania pod ubezpieczenie społeczne. Obecnie, żeby mieć do niego prawo w czasie urlopu rodzicielskiego, matka musi gdzieś pracować. Ten wymóg został usunięty.

Zmieniono też zasadę finansowania urlopu rodzicielskiego (70 za-

miast 60 proc. podstawy wymiaru zasiłku macierzyńskiego).

Poza obecnie przysługującymi czterema dniami w roku w ramach urlopu na żądanie, który jest płatny, pojawia się nowe rozwiązanie w postaci bezpłatnego urlopu opiekuńczego. Ma wynosić maksymalnie pięć dni w roku i można go

wziąć „w celu zapewnienia osobistej opieki lub wsparcia osobie będącej krewnym (syn, córka, matka, ojciec lub małżonek/małżonka) lub pozostającej we wspólnym gospodarstwie domowym, która wymaga znacznej opieki lub znacznego wsparcia z poważnych względów medycznych”.

Wprowadzono też „zwolnienie od pracy z powodu działania siły wyższej, w pilnych sprawach rodzinnych spowodowanych chorobą lub wypadkiem”. Takie wolne można wziąć na dwa dni albo na 16 godzin. Za ten czas będziemy mieli prawo do 50 proc. wynagrodzenia.

Kolejna zmiana to skrócenie okresu, w którym możliwe jest skorzystanie przez ojca wychowującego dziecko z urlopu ojcowskiego. Dziś może z niego skorzystać do 2 lat po pojawieniu się na świecie potomka. Według nowych przepisów ma na to tylko 12 miesięcy. ●

Leszek Kostrzewski

Poza obecnie przysługującymi czterema dniami w roku w ramach urlopu na żądanie, który jest płatny, pojawia się nowe rozwiązanie w postaci bezpłatnego urlopu opiekuńczego

Giganci zbożowi odchodzą z Rosji

Do połowy roku działalność w Rosji zakończą trzech globalni potentaci handlu zbożem. Jego eksport z Rosji jest coraz mniej opłacalny i Rosji grozi klęska zbożowego urodzaju.

Andrzej Kublik

W ciągu kilku dni rezygnację z działalności w Rosji ogłosiło trzech światowych gigantów międzynarodowego handlu zbożem: amerykański Cargill, holenderska Viteira i francuska firma Louis Dreyfus Company. Wszystkie te firmy zapowiedziały, że po wypełnieniu zobowiązań przestaną eksportować zboże z Rosji od 1 lipca, kiedy zacznie się nowy sezon handlu zbożami. Krążą pogłoski, że do tej trójki może dołączyć amerykańska firma handlu rolnego Archer-Daniels-Midland. To oznacza dla Rosji stratę partnerów o rozbudowanych sieciach międzynarodowych powiązań, co ułatwia dystrybucję towarów i ich sprzedaż.



• Żniwa w okolicach Orenburga, Rosja, 31 sierpnia 2022 r. FOT. ALEKSANDER MURZYAK/EAST NEWS

Rosja bagatelizuje

Trzy zachodnie firmy, które już oficjalnie ogłosiły wycofanie się z Rosji, miały ostatnio łącznie ok. 15 proc. udziału w eksporcie rosyjskich zbóż. Ich decyzję Moskwa bagatelizuje. „Zakończenie działalności eksportowej na rosyjskim rynku nie odbije się na wielkościach dostaw rodzimego zboża za granicę. Aktywa spółki związane z eksportem zbóż będą nadal funkcjonować, niezależnie od tego, kto będzie nimi zarządzać” – tak rosyjskie ministerstwo rolnictwa komentowało wycofanie się z rosyjskiego rynku koncernu Cargill, który pierwszy ogłosił taką decyzję. Według doniesień rosyjskich mediów zachodnie koncerny szykują się do przekazania lub sprzedaży pozostawianego majątku, przede wszystkim w terminalach do eksportu zbóż statkami przez Morze Czarne. Według źródeł agencji Interfax zachodni potentaci handlu zbożami postanowili zakończyć działalność w Rosji ze względu na coraz mocniejsze regulowanie tego rynku i wywieranie presji na jego działalność przez władze Rosji.

Zbożowa wojna Putina

Po napaści na Ukrainę Rosja zablokowała eksport zbóż z tego kraju, prowadzony głównie za pośrednictwem portów nad Morzem Czarnym, przede wszystkim Odessy.

To spowodowało gwałtowny wzrost cen żywności na świecie, wywołując obawy ONZ przed klęską głodu w Afryce i niektórych państwach Azji. W ten sposób Moskwa stawiała te regiony świata przeciw Zachodowi, który bronił Ukrainy przed rosyjską agresją. A jednocześnie dążyła do osłabienia gospodarki Ukrainy i odcięcia jej od kluczowego źródła dochodów w twardej walucie. Przy tej okazji Rosja mogła też dążyć do likwidacji ukraińskiej konkurencji na światowych rynkach zboża. Dopiero w drugiej połowie lipca zeszłego roku, przy pośrednictwie ONZ i Turcji, Rosja zawarła z Ukrainą porozumienie umożliwiające wznowienie eksportu ukraińskiego zboża przez Morze Czarne. ONZ zapewniło też usunięcie wszelkich przeszkód w eksporcie rosyjskich zbóż, który i tak nie był objęty sankcjami Zachodu.

Porozumienie zwane „czarnomorską inicjatywą zbożową” zostało jednak zawarte tylko na 120 dni. Jego przedłużaniu – ostatnio tylko na 60 dni – każdorazowo towarzyszyła fala zarzutów i pretensji Moskwy, a czasem gróźb zakończenia porozumienia.

Toną w zbożu

W Rosji ceny pszenicy są obecnie najniższe od listopada 2019 r. – ogłosił w ostatni wtorek w najnowszym raporcie ośrodek analityczny SowEkon, monitorujący ceny płodów rolnych w Rosji i na świecie. Ceny pszenicy spadły ze względu na rekordowo wysokie o tej porze roku zapasy tych zbóż w Rosji, sięgające teraz 17,4 mln ton. A jednocześnie popyt na pszenicę maleje z powodu małego zainteresowania jej eksportem. Według danych SowEkon pod koniec marca średnia cena tony eksportowanej z Rosji pszenicy wynosiła 279 dol., najmniej od sierpnia 2021 r.

Do takiej sytuacji doprowadziło wprowadzenie przez Rosję od czerwca 2021 r. ceł na eksport zbóż – tak ocenił w środę w wywiadzie dla dziennika „Wiedomosti” Arkadij Złoczewski, prezes Rosyjskiego Związku Zbożowego (RZS). Pieniądze z tych cel miały być przeznaczone na subwencje do produkcji rolnej i dzięki temu utrzymywanie w ryżach cen żywności w Rosji. Zdaniem Złoczewskiego ten system zawiódł. – Łączne straty producentów zbóż z wprowadzenia ceł wynoszą ponad 1 bln rubli [ok. 13 mld dol.] – ocenił szef RZS. Jego zdaniem straty producentów zbóż na rodzimym rynku są jeszcze większe. Bo pieniądze z ceł od eksportowanych zbóż przeznaczono na subwencje dla hodowców bydła, młynarzy i piekarzy. A ci przedsiębiorcy zyskali i tak na spadku cen zbóż na rosyjskim rynku. – W Rosji zgromadzą się rekordowe zapasy [zbóż], nawet jeśli wykonamy plany wywozu w obecnym sezonie 62 mln ton zbóż, w co mało kto wierzy – powiedział Złoczewski. Wyjaśnił, że nie sprzyja temu spadek cen zbóż na świecie połączony ze wzrostem kosztów produkcji w Rosji, co ogranicza rentowność eksportu.

Globalni potentaci

15

PROC.
• udziału w eksporcie rosyjskich zbóż miały ostatnio trzy zachodnie firmy, które już oficjalnie ogłosiły wycofanie się z Rosji. Ich decyzję Moskwa bagatelizuje

W takiej sytuacji, zdaniem szefa RZS, przedsiębiorcy będą dalej ograniczać eksport zbóż z Rosji albo obniżać ceny ich zakupu od rolników. – Boję się, że zakończą operacje [eksportowe], bo nie da się już obniżyć kosztów zbóż na krajowym rynku, rolnicy de facto już sprzedają je ze stratą – stwierdził Złoczewski. Piętą achillesową rosyjskiego rolnictwa jest też infrastruktura, zaniechana od sowieckich czasów. Jeszcze przed napaścią na Ukrainę rosyjscy eksperci szacowali, że nawet blisko 10 proc. zbiorów zbóż marnuje się z powodu braku odpowiedniej jakości elewatorów. ●

WE WTOREK I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ”

Sanatoria i wyjazdy lecznicze

- Ile się czeka na wyjazd?
- Gdzie jechać do sanatorium z NFZ, a gdzie z ZUS?
- Ile to teraz kosztuje?

SPECJALNE
DODATKI



CENY I PROMOCJE W SKLEPACH

Sztuczki sklepów

Doradcy sieci handlowych

Sklepowe sztuczki tropiłem z ekspertami, na Facebooku, metodą ślepego strzału, w pracy i sam. Wniosek pierwszy: nie wierz w wielopaki. Wniosek drugi: uważaj na krawędzie regałów i gazetki.

Piotr Miączyński

Co tu kryć, już John Steinbeck napisał kiedyś: „W handlu człowiek musi kłamać i oszukiwać, ale nazywa się to inaczej”.

– Zastanawiam się, jakie są triki w sklepach, które pan rozpoznaje i się na nie nabiera? W sensie idzie pan do sklepu i widząc coś, myśli: „Wiem, po co to jest, ale nie. Nie ze mną takie numery” – pytam, przynajmniej pana K.

Od razu zaznaczę, niektórzy moi rozmówcy nie są zbyt chętni do wypowiedzania się pod nazwiskiem.

Żyją z sieci handlowych i z tego, co im doradzą. W takich okolicznościach wyznaczenie, co robić, aby się nie złapać na ich gierki, fortelle i zmyłki, jest jakby mało eleganckie i ma równie dużo sensu co podcinanie gałęzi, na której się siedzi.

Pan K. zapewnił jednak, że jego dane są bezpieczne, już nie bawi się w tanią kurtuazję i od razu mi tłumaczy, że on, dajmy na to, w promocje wielosztuki z trzecim czy piątym produktem za 1 grosz (branża spożywcza to lubi) się nie bawi albo bawi wyjątkowo rzadko.

– Czasem cena za sztukę wcale nie jest tak superatrakcyjna, a można się tak „zastockować”, że ostatnim sztukom kończy się termin przydatności, zanim je skonsumujemy – mówi surowo.

Tak tylko dodam, że to „zastockowanie” to w tym kontekście zmagazynowanie niepotrzebnych rzeczy, które tylko zabierają miejsce w lodówce, a później się je transferuje w sporej części do śmietnika.

Tracąc, a nie oszczędzając pieniądze. Ale o tym już za chwilę będzie więcej.

JAKIM TYPEM KLIENTA JESTEŚ?

Idę o to zapytać pana R., który robi badania dla sklepów. Prycha przy tym od razu, że on się na żadne sztuczki nie nabiera, bo idzie do sklepu i kupuje tylko to, co mu jest potrzebne, a na resztę gwizduje serdecznie.

Takie podejście, jak wyznaje pan R., owszem, zdarza się, i to całkiem często.

Generalnie klienci w sklepie dzielą się na tych, którzy idą tam z jakimś planem i tego się trzymają, tych, którzy mają plan, ale kupią też inne rzeczy, jak ich coś zainteresuje, oraz tych, którzy idą na zakupy niczym huzaria do ataku, wychodząc z założenia, że jakoś to będzie.

Tę pierwszą grupę trudno namówić na ekstra zakupy. Są wredni i trudni do zmanipulowania przez sklepy (jak pan R.), ba, nawet odporni na promocje. Jeśli czegoś nie potrzebują, to tego nie kupią, koniec i kropka.

A jakby tego było mało, ten typ klienta bywa jeszcze strasznie niełojalny względem konkretnych marek, a nawet często zmienia sieci, w których robi zakupy. Innymi słowy – skandal, męka i użeranie się. Oczywiście dla sklepów.

Marzeniem sieci są z kolei huzarzy idący na żywioł. To najcenniejszy klient. Nie myśli, tylko kupuje.

Huzarem może być emeryt, który do domu przyniesie wszystko, co sprzedawali akurat w promocji. Bo może się przyda.

Huzarem może być matka z dzieckiem, która – aby uniknąć krzyków małego – włoży do wózka wszystko, czego dziecko sobie zażyczy.

Mimo że huzarów jest tylko kilkanaście procent, dają się złowić prawie na wszystko i przynoszą sklepom konkretny obrót. Idą tam, gdzie ich kopyta, tfu, nogi poniosą.

Ale trzeba też uczciwie dodać, że wszystkie te grupy osłabia jedna rzecz: czas.

Im dłużej uda się nas przetrzymać w sklepie, tym więcej kupimy. Po 25 minutach zakupów przestajemy kalkulować. Po 40 minutach – nie wiemy już nawet, co kupujemy. W naszym mózgu następuje to, co psychologowie nazywają dowodem słuszności – skoro inni mają pełne koszyki, to i my musimy mieć.

Szczególnie łatwo w taką pułapkę wpaść przed świętami.

Człowiek stoi w kolejce do kasy (kasjerów i kasjerów jest ostatnio ciągle za mało, a kasy automatyczne są stworzone z myślą o drobnych zakupach) i się nudzi.

Z tych nudów przegląda zatem wszystko, co stoi na regałach obok niego. I niemal zawsze coś tam do koszyka wsadzi.

PRZY MUZYCE KLASYCZNEJ KLIENT KUPUJĄ DROŻSZE WINA

To akurat myśl niezbyt świeża, ale w sklepie, w którym robimy zakupy, wszystko jest zaprojektowane tak, abyśmy kupili jak najwięcej. Od szerokości alejek, przez rozmieszczenie promocji, po muzykę i zapach. Dlaczego dyskonty w rodzaju Biedronki i Lidl'a zainwestowały w urządzenia do odpiekania pieczywa w sklepach? Owszem, chciały wzbogacić ofertę, ale wiedzą też, że zapach świeżych bułek dobrze się kojarzy i zachęca do kupowania.

Dr Krzysztof Łuczak jest pierwszą i jedyłą osobą, która zgodziła się ze mną porozmawiać pod nazwiskiem.

Głównie dlatego, że firma Łuczaka Grupa BLIX oferuje aplikację dla konsumentów, które mają im pomóc w wyborze, czyli grupujące oferty z gazetek, oraz kody rabatowe. Bada też, jak ludzie poruszają się po sklepach. I jak często tam bywają.

Łuczak wyjaśnia mi, jak z punktu widzenia specjalisty skonstruowany jest sklep. Wszystko jest tu z jakiegoś konkretnego powodu.

GAZETKI PRZY WEJŚCIU?

– Nie jest to oczywiście przypadek, ponieważ ma to służyć temu, że szybko dowiadujemy się o promocjach, o których wcześniej nie mieliśmy pojęcia. No i często na kilka takich rzeczy dajemy się „namówić”, ale wcześniej wcale tego nie planowaliśmy. No ale jak



• W sklepie, w którym robimy zakupy, wszystko jest zaprojektowane tak, abyśmy kupili jak najwięcej. FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak się dajemy kantować w sklepach? Na niezamknięcie paragonu poprzedniej osoby, która brała tylko jedną rzecz i płaciła gotówką.

Ta rzecz jest dodawana kolejnej osobie. Oszukiwanie przy wydawaniu reszty, szczególnie dzieciom. Mam wrażenie, że to bardzo powszechne u sprzedawców w mniejszych sklepach

PANI ANNA

nie skorzystać z promocji, która wręcz „krzyczy” do nas? – pyta Łuczak.

No właśnie, jak?

GDY KONSUMENT WCHODZI DO SKLEPU, DOSTAJE DUŻY KOSZYK

Będzie mu głupio wyjść z pustym. – Gdy do dużego kosza włożymy jakąś ilość zakupów, to mamy wrażenie, że mało kupiliśmy i za chwilę znowu będziemy musieli do sklepu wracać. To jest oczywiście złudne wrażenie, ale często nam towarzyszy podczas zakupów – mówi Łuczak.

ZAMIENIONE REGAŁY

– Często się zdarza, że sieci handlowe zamieniają ekspozycję towarów, tj. prze-

kładają ją z jednej części sklepu do drugiej. Tylko po to, żeby „zmusić” nas do przeszukiwania sklepu, by znaleźć dany asortyment. A w międzyczasie trafiamy na towary, których wcale nie chcieliśmy kupować, a nawet oglądać – twierdzi ekspert.

– To strasznie wkurza – protestuję.

Jednak według handlowców wówczas jest szansa na to, że zawsze coś z tego kupimy. Z punktu widzenia konsumenta, owszem, jest to dość frustrujący zabieg, ale cały czas stosowany w sklepach. I co ważniejsze (z ich punktu widzenia), to wciąż działa na klientów – mówi Łuczak, tłumacząc to jak małowartościemu dziecku.

Z tego samego powodu po zwykły chleb czy bułkę często trzeba przejść pół sklepu. Produkty pierwszej potrzeby są prawie zawsze na końcu sklepu. Trik jest stary jak handel, ale działa.

CENY I PROMOCJE W SKLEPACH

Sklepy zdradzają nam ich triki



...ej. Od szerokości alejek, przez rozmieszczenie pro-

KRAWĘDZIE I BOKI REGAŁÓW

To sklepowa broń największego rażenia. Łuczak: – W tym miejscu często są wystawione produkty z gazetek promocyjnych, czyli te, które są w najlepszych cenach. To miejsce, gdzie najbardziej rzucają się w oczy największe ekspozycje towarowe. Tam też są produkty najbardziej obrendowane we wszystkie możliwe opisy: że promocja, że duży rabat itd. Ktoś, kto przyszedł na zwykłe zakupy, na pewno tego nie przeoczy – zaznacza.

A muzyka? Jeśli w sklepie z winami gra muzyka klasyczna, klienci będą wybierać droższe wina (udowodnił to eksperyment przeprowadzony w pewnej winiarni w Tunisie). Jeśli puści się tam Édith Piaf albo Zaz, wybiorą francuskie wina. Przy muzyce z Niemiec wzrośnie sprzedaż win niemieckich (to eksperyment robiony przez Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne). Konsumenty nie są przy tym świadomi swoich wyborów. Nie wiedzą, dlaczego akurat w tym momencie zdecydowali się kupić rieslinga, a nie bordeaux.

TRIK NA DURNOSTOJKI PRZED ŚWIĘTAMI

Wykorzystuję moment, wchodzę na swój profil na Facebooku „Towar niezgodny z umową” i zadaję czytelnikom pytanie: „Zbieram

radę doświadczonych! W jaki sposób dajemy się oszukiwać w sklepach przed świętami? Państwa opinie poproszę”.

Odpowiada pan Marcin: „Bawi mnie, że te całe chińskie barachły typu kurczaczki z druków, koszyczki, świeczuszki w kształcie jajek, króliczki tak zachęcająco się przeży i ładnie wygląda, a narzut sklepu ma często na poziomie 400 proc. Im bliżej niedzieli, tym bardziej się okazuje, że nawet 80 proc. rabatu to dla sklepu nadal sprzedaż tych ozdób z zyskiem”.

I coś w tym, co pan Marcin pisze, jest. Tuż przed świętami w sklepach pojawiają się ekstratowary, których nie ma w innych porach roku: szynki, egzotyczne ryby, owoce morza, ekskluzywne alkohole itp. To sposób, aby klient kupił więcej, niż planuje. A to najłatwiej osiągnąć, sprzedając mu rzeczy, których zazwyczaj nie kupuje. Na dodatek właśnie na nich sklep najwięcej zarabia, bo skąd klient ma wiedzieć, ile powinien kosztować np. ser długo dojrzewający, skoro go na co dzień nie kupuje?

W WIELOPAKI SIĘ NIE BAWIĘ

Kolega redakcyjny (czarny pas w sklepowych promocyjnych przepychankach – w końcu dział gospodarczy) opowiada mi z niesmakiem, jak to wybrał się ostatnio na zakupy do Lidla i dał przerobić.

– Była promka na orzech Alesto 2+1 gratis, ale myk poległ na tym, że drobnym drukiem był dopisek, że wszystkie opakowania muszą mieć taką samą gramaturę. Jak wziął włoskie, nerkowca i pistacje, no to zonk. Pierwsze dwa miały po 200 gramów, ale trzeci 150 gramów – opowiada markotnie, bo nie doczytał na etykiecie.

– To dość specyficzny element łapania klienta w pułapkę promocji, bo jednak najczęściej jest zasada 2+1 gratis, z gwiazdką „najtańsze taniej” – dodaje.

I tu można na sprawę spojrzeć też nieco inaczej, sklepy nie oszukują, to klienci nie czytają warunków promocji...

Dlatego pan K. jest wyczulony na kolory etykiet. Sieci oznaczają „inne” typy promocji różnymi kolorami. – Jak widzę etykietę w nietypowym kolorze, to bardzo dokładnie i ze wszystkich stron ją czytam – zaznacza.

A tak w ogóle radzi, by dwa razy spojrzeć na ceny promocyjne dla klubowiczów/uczestników programu lojalnościowego, bo zwykle to jest komunikowane małym druczkiem, a przy kasie mało kto się zorientuje, że nie zapłacił tyle, ile obiecywała etykieta.

TRIK NA ROBIENIE NA MASĘ

Stoję sobie przed regałem w Biedronce i patrzę na wędzonego lososia. Patrzę z uwagą, bo w wyniku inflacyjnej walki szefa NBP pana Glapińskiego cena tej ryby urosła do rozmiarów co najmniej nieprzyzwoitych.

Promocja, owszem, w sklepie jest. Łosoś również. Tylko że po zbadaniu etykiet okazuje się, że tani łosoś jest w opakowaniach po 100 gramów. A na półce są tylko te większe, po 150 gramów.

Jak ktoś włoży do koszyka, to się przeroibi. Odchodzę więc dumnie dalej, że taki niby jestem mądry, ale chwilę później orientuję się, że na masle to dałem się jednak na-

brać. Większa kostka kosztowała więcej za kilogram niż mała.

Pan K. karci mnie surowo i zastrzega, że zawsze trzeba patrzeć na cenę za kilogram/litr/jednostkę miary. – Sposób pakowania/nadruku nie pozwala na wizualną ocenę ilości zawartości, a rzadko zwraca się uwagę na cenę za jednostkę miary, która może nas skierować do innego SKU.

To SKU to gwara handlowa, od angielskiego stock keeping unit, czyli jednostki magazynowej.

Trzeba też koniecznie patrzeć na masę produktu.

– Pojawiło się ostatnio sporo produktów w pozornie dużych (lub standardowych) opakowaniach, gdzie masa produktu jest mała (np. jogurty czy desery z „podniesionym” denkiem), niestandardowe pack sisy trudne do odróżnienia od popularnych – ostrzega pan K.

To efekt inflacyjnego odchudzania wielu towarów. Ceny nie można bowiem podnosić w nieskończoność, klient tego nie zaakceptuje. Ale jak z opakowania odejmie się, dajmy na to, 10 proc. zawartości, to ten rachunek ekonomiczny zaczyna wyglądać inaczej, nieprawdaż?

TRIK NA „NIE CHCE MI SIĘ REKLAMOWAĆ, TO ZABIERA ZA DUŻO CZASU”

Dyskusja na Facebooku:

Pani Agnieszka: „Trzeba dokładnie sprawdzać daty promocji, bo nie zawsze obowiązują zgodnie z datą gazetki. Jak na regałach jest kartka »promocja«, to trzeba sprawdzić, czy rzeczywiście jest. Może się okazać, że ktoś specjalnie nie zdjął takiej kartki”.

Pan Kamil (protestuje): „Jak jest napis »promocja« i nie ma daty zakończenia promocji, to możesz ubiegać się o zwrot różnicy w cenie”.

Pani Agnieszka: „Wiem, ale roboty z tym tyle, że się odechciwa”.

I na to liczą też sklepy.

Ale z reklamacją najlepiej iść od razu. Dlaczego?

Pani Magda: „Boczek, cena na półce 14,90 zł. Cena na paragonie 22,90 zł... Reklamuję i co słyszę? Że towar z lodówek i zamrażarek nie podlega reklamacji, bo... wyciągnięty z warunków chłodzących może się rozmrozić czy nabrać nieodpowiedniej tempera-

**Im dłużej uda się
nas przetrzymać
w sklepie, tym więcej kupimy.
Po 25 minutach zakupów
przestajemy kalkulować.
Po 40 minutach – nie wiemy
już nawet, co kupujemy.
W naszym mózgu następuje
to, co psychologowie
nazywają dowodem
szuszości – skoro inni
mają pełne koszyki, to i my
musimy mieć**

tury i zaszkodzić kupującemu. A oni nie wiedzą, kiedy go wyciągnęłam i jak długo towar był poza warunkami chłodzenia!”.

TRIK NA „U NAS NIE BĘDZIESZ GŁODNY. KUPISZ WTEDY WIĘCEJ”

W dużych sklepach coraz częściej umieszczają się na trasie przejścia klientów kilka stolików, gdzie mogą zamówić coś do jedzenia. Po co? A dlaczego pośrodku sklepu Ikea jest restauracja? Żeby klient się wyluzował. Bo głodny równa się zły. Aby nie popędzał partnera, partnerki, którzy robią zakupy. Po co w sklepie z ubraniami jest kanapa, a obok gazety? Żeby klient, najczęściej facet, się wyluzował. Aby usiadł i poczytał. Nie popędzał żony, która robi zakupy. Z badań robionych na zlecenie sieci handlowych wynika, że najważniejszym klientem centrów handlowych jest kobieta w wieku 30 plus. Robią więc wszystko, aby czuła się komfortowo.

Tym samym ruchem szachowego skoczka doszliśmy do pana P., specjalisty od ustalania cen. Siedzi w bardzo eleganckim garniturze, machając stopą obutą w równie wykwintne skórzane obuwie.

– Nigdy nie kupuję towaru z pierwszą ceną – wyznaje. – Zbyt dobrze wiem, jak to działa. Czekam na obniżkę. Sieci, zamawiając garnitur czy torbę, wiedzą, że będą sprzedawać w pierwszej, drugiej i trzeciej cenie. Najpierw z 30-proc. zniżką, potem 50-proc., może nawet 70-proc. Kupuję zresztą ubrania na lata, głównie w outletach za granicą. Przemysł odzieżowy jest jednym z tych, które najbardziej niszczą środowisko – dodaje pan P.

Sklepy z ciuchami, podobnie jak elektromarkety, mają też swoją zagrywkę. To promocje w stylu 10 proc. zniżki na drugi kupiony produkt, 20 proc. zniżki na trzeci, 40 proc. zniżki na czwarty i 50 proc. zniżki na piąty.

Tak naprawdę szkoda dobierać na siłę ten trzeci, czwarty czy piąty – bo i tak zgodnie z regulaminem promocji zniżka jest naliczana od najtańszego, więc nasz uzysk jest i będzie relatywnie mały.

ZA UBEZPIECZENIE PODZIĘKUJĘ

A skoro przy sklepach z elektroniką jesteśmy, to po raz ostatni zabierze głos pan K., który ostrzega przed wykupywaniem ubezpieczeń i przedłużonych gwarancji.

– Miesięcznie mały koszt czasem kumuluje się do takiej sumy, że po trzech latach płacenia miałbym uzbierać na dużą część nowego przedmiotu. Tu jestem megaselektywny i realnie oceniam sposób i częstotliwość użytkowania – np. hulajnogę córki ubezpieczyłem, ale robota kuchennego, którego używamy dwa razy w miesiącu, już nie, choć sprzedawca straszyl, co to się z nim może stać – radzi.

Nie każda historia ma happy end, więc na koniec zwyczajny kant.

Pani Anna: „Jak się dajemy kantować w sklepach? Na niezamykanie paragonu poprzedniej osoby, która brała tylko jedną rzecz i płaciła gotówką. Ta rzecz jest dodawana kolejnej osobie. Oszukiwanie przy wydawaniu reszty, szczególnie dzieciom. Mam wrażenie, że to bardzo powszechne u sprzedawców w mniejszych sklepach”.

Ale to już całkiem inna historia. ●

W dniu 29 marca 2023 roku zmarła w Montrealu
droga nam i bliska

ŚP
Prof. dr
Hanna Maria Pappius
z domu Kwiecińska

emerytowana profesor bio- i neurochemii Uniwersytetu McGill w Montrealu,
związana z Instytutem Neurologii i Neurochirurgii
tego Uniwersytetu przez ponad półwiecze,
uhonorowana za wybitne osiągnięcia naukowe i aktywność akademicką
wieloma kanadyjskimi odznaczeniami.

Zmarła była także wieloletnim dyrektorem Biblioteki Polskiej
oraz wiceprezesem Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie.

Nasza ciotka Hanna Pappius,
córką attache wojskowego i lotniczego w Londynie w latach 1937 - 1946
pułkownika Bogdana Kwiecińskiego i Wandy ze Znanieckich,
była ostatnią żyjącą w jej pokoleniu osobą z rodziny Kwiecińskich.
Do ostatnich chwil pozostawała ciekawą świata, intelektualnie fascynującą postacią.
Była osobą niezwykle bezpośrednią, pogodną i serdeczną,
niezapomniane pozostaną w nas nasze i naszych rodziców
spotkania z Hanią w Polsce i Montrealu.

Żegnamy Hanię ze smutkiem i rodzinną czułością.

Tomasz Kwieciński, Ryszard Kubicki, Kazimierz Rabski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34245735

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 4 kwietnia 2023 roku odeszła

Maria Katarzyna Glińska
z d. Żółtowska

ur. 15.11.1930 roku w Poznaniu
nasza kochana Mama, Babcia, Prababcia, Siostra i Przyjaciół.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
we wtorek 11 kwietnia 2023 roku o godzinie 17.00
w kościele p.w. św. Rodziny przy ul. Królowej Korony Polskiej
w Szczecinie.

Msza św. i pogrzeb odbędą się 13 maja 2023 r. w Luszyńce.

Żegnamy bardzo dobrego Człowieka, który był wsparciem dla wielu.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34246058

ŚP
Halina
Kwiecińska-Bonikowska

Ukochana Mama i Babcia
artysta plastyk, życie zawodowe poświęciła malarstwu.



Odeszła od nas 26 marca 2023 roku.
Nabożeństwo żałobne 11 kwietnia o godz. 15.30
w kościele Twórców w Warszawie, ul. Senatorska 18B.

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34245699

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:



ul. ks. Franciszka Salezego Jezierskiego 8 m.1

Powierzchnia lokalu - 62,79 m²
Cena wywoławcza w zł - 550 000,00 zł
Wadium - 55 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia - 5 500,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 08.05.2023 r. do 12.05.2023 r.,
od 15.05.2023 r. do 19.05.2023 r., od 22.05.2023 r. do 26.05.2023 r., od 12.06.2023 r. do
16.06.2023 r. oraz od 19.06.2023 r. do 20.06.2023 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim
ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, tel. 71 323 57 38
lub 71 326 41 01.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8
w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **3 lipca 2023 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia
26 czerwca 2023 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226
0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku
bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium
przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy
w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem:
<http://bip.um.wroc.pl>
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

**Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży
Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148
tel. 71 777 88 92**

34245838



Prezydent Wrocławia

ogłasza

pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej
zabudowanej i niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Tadeusza Brzozy,

obręb:

GPS
pow. nieruchomości:
KW nr
Nieruchomość zabudowana:
Przeznaczenie w mpzp:
Cena wywoławcza:
Wadium:

Żerniki, AM-10 dz. nr 62/66, AM-11 dz. nr
190/35, 26/11 i 27/3 oraz AM-22 dz. nr 1/1;
N:51.13387, E:16.92156;
17 930 m²;
WR1K/00436484/1;
droga;
mieszkalnictwo, usługi.
20 000 000,00 zł;
2 000 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **2 czerwca 2023 r.** na konto: **Gmina
Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania
wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**
Ofertę należy złożyć w zaklejonej kopercie uniemożliwiającej identyfikację Oferenta, z napisem
„Brzozy” w sekretariacie Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości w budynku Urzędu
Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 150 w terminie do 2 czerwca 2023 r. do godz. 15⁰⁰.
Część jawna przetargu tj. otwarcie ofert i ich ocena formalna, odbędzie się w siedzibie Urzędu
Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215, dnia 9 czerwca 2023 r. o godz. 11⁰⁰.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie
wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8.
Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia:
gn.um.wroc.pl oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**. Informacje o nieruchomości można uzyskać
w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego
Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wms@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34245568

Sąd Rejonowy w Olsztynie Wydział X Cywilny
informuje, iż w tutejszym sądzie toczy się po-
stępowanie w sprawie o sygn.akt: **X Ns 870/22**
z wniosku Jana Szubert o uznanie za zmarłych
Henryka Stanisława Grackiego urodzonego
17.03.1955 r. w Pelniku ostatnio stale zamiesz-
kałego w Pelniku gm. Łukta oraz Mieczysława
Romana Grackiego urodzonego w dniu
01.01.1958 r. w Łukcie ostatnio stale zamiesz-
kałego w Pelniku gm. Łukta, zaginionych w dniu
15 marca 1978 r., kiedy to razem udali się przez
jezioro Isąg do miejscowości Worliny i wzywa
ich, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania
się ogłoszenia zgłosili się gdyż w przeciwnym
razie mogą być uznani za zmarłych a nadto
wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić
wiadomości o zaginionym, aby w powyższym
terminie przekazały je sądowi.

OGŁOSZENIE

34245795

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn. akt
I Ns 320/22 toczy się postępowanie z wniosku
Anety Halejak, Katarzyny Bielacz, Krystyny
Halejak z udziałem Krystyny Serwickiej,
Marka Laskowskiego, Lidii Gładysiak,
Patryka Serwickiego, Macieja Serwickiego
o stwierdzenie zasiedzenia udziału 29700/46080
w prawie własności nieruchomości położonej
w Niegowonicach w gminie Łazy, dla której
Sąd Rejonowy w Zawierciu prowadzi księgę
wieczystą o numerze CZ1Z/00000494/1.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych
a w szczególności spadkobierców Władysławy
Pniak, Stefana Nowaka, Józefa Nowaka, aby
w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się
niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tutejszym
Sądzie i wykazali swoje prawa, gdyż
w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie,
jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE

34245713

W Sądzie Rejonowym w Sochaczewie Wydział I
Cywilny pod sygn. I Ns 280/19 toczy się sprawa
z wniosku Franciszka Kornackiego o stwierdzenie
nabycia w drodze zasiedzenia własności
nieruchomości stanowiącej działkę część
działki nr 6, o pow. 1.6248 ha, tj. projektowana
działka 6/1 o powierzchni 0,3129 ha, położonej
w Malanowie, gmina Brochów, powiat
sochaczewski, województwo mazowieckie, dla
której Sąd Rejonowy w Sochaczewie prowadzi
Księgę Wieczystą nr PL10/00025266/7.
Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby,
aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się
ogłoszenia zgłosili i wykazali swoje prawa do
tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie
Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono
udowodnione.

34245450

W Sądzie Rejonowym w Pińczowie z wniosku
PROTEGAT 1 N.S.F.I.Z. z siedzibą w Krakowie toczy
się postępowanie w sprawie **I Ns 20/23**
**o stwierdzenie nabycia spadku
po Mieczysławie Zych, synu Stanisława
i Eleonory, ur. 01.01.1958 r., zmarłym
dnia 25.02.2021 r. w Pińczowie,
ostatnio stale zamieszkałego
w Złotej. Spadkodawca nie sporządził
testamentu.**

Wzywa się wszystkich spadkobierców Mieczysława
Zych oraz wszystkich innych zainteresowanych,
aby **w terminie 3 miesięcy od ukazania się
niniejszego ogłoszenia** zgłosili się do tutejszego
Sądu i wykazali swoje prawa do spadku,
gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34245608

I.Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ
w Gdańsku w Wydziale XIII Cywilnym pod
sygn. akt XIII Ns 287/22 toczy się postępowanie
z wniosku Janusza Więckowskiego

**o stwierdzenie nabycia spadku po Łucji
Więckowskiej urodzonej w dn. 13.12.1937r.
w Gdańsku, zmarłej dnia 9.09.2021 r.
w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałej
w Gdańsku przy ul. Cebertowicza.**

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie
3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego
ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym
Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili
nabycie spadku, gdyż w przeciwnym
razie zostaną pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34245973

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielko-
polskim I Wydziale Cywilnym, pod sygnatu-
rą akt I Ns 462/21 toczy się postępowanie
o stwierdzenie nabycia spadku po:

Czesławie Frątczaku, ostatnio stale za-
mieszkałym w Gorzowie Wielkopolskim
przy ul. Dekerta 83c/5, zmarłym w dniu 26
grudnia 2019 r. w Gorzowie Wielkopolskim.
Brak jest informacji o tym, aby spadkodaw-
ca pozostawił po sobie majątek. W związku
z tym wzywa się wszystkich spadkobierców
zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od
daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili
się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje
prawa do spadku, gdyż w przeciwnym ra-
zie mogą być pominięci w postanowieniu
o stwierdzenie nabycia spadku.

34245809

Sąd Rejonowy w Olsztynie Wydział X Cywilny infor-
muje, iż w tutejszym sądzie toczy się postępowanie
w sprawie o sygn.akt: **X Ns 26/23** z wniosku Gminy
Olsztyn o stwierdzenie nabycia spadku po Euge-
niuszu Zawadzkiem zmarłym w dniu 19.07.2020 r.
w Olsztynie a na stałe przed śmiercią zamieszkałym
w Olsztynie, w skład spadku, po którym wchodzi
udział w wysokości 1/8 we własności nieruchomości
w położonej w Olsztynie przy ul. Spacerowej 2,
dla której Sąd Rejonowy w Olsztynie prowadzi księgę
wieczystą Kw nr OLI0/00014659/8 wzywając niezna-
nych z imienia, nazwiska i adresów zamieszkania
spadkobierców zmarłego Eugeniusza Zawadzkie-
go, w szczególności dzieci i wnuki, aby w terminie
3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili
się i udowodnili nabycie spadku, albowiem w prze-
ciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu
o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

34245789

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu pod sygn.
akt I **Ns 808/22** toczy się postępowanie z wniosku
GPM VINDEXUS Niestandaryzowanego Funduszu
Inwestycyjnego Zamkniętego w Warszawie
o stwierdzenie nabycia spadku po Antonim
Marciniak, synu Jadwigi i Czesława, zmar-
tego dnia 3 kwietnia 2013 roku w Grudziądzu,
którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu
był Grudziądz. Sąd nie dysponuje danymi
na temat długów i aktywów spadkodawcy.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby
w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się
w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku
po Antonim Marciniaku, gdyż w przeciwnym
razie mogą być pominięci w postanowieniu
o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

34245855

Przed Sądem Rejonowym w Suwałkach I Wydziałem
Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn.
akt I Ns 15/23 z wniosku Alior Bank S.A. w Warszawie
**o stwierdzenie nabycia spadku po Celinie Zofii
Misiukiewicz (c. Stanisława i Eugenii), urodzonej
dnia 15 maja 1960 r. w Jeleniewie, ostatnio
stale zamieszkałej w Suwałkach, zmarłej w dniu
17 listopada 2021 r. w Suwałkach.**

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby
w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się
ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego
w Suwałkach i udowodnili nabycie spadku,
gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34245851

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ
w Gdańsku pod sygn. akt XIII Ns 1423/21 toczy
się postępowanie z wniosku Intrum Justitia Debt
Fund 1 Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego
Niestandaryzowanego Funduszu Sekurytyzacyjnego
w Warszawie **o stwierdzenie nabycia spadku
po Wiktorze Macieju Lewandowskim, synu Alfreda
i Alicji, urodzonym dnia 30 stycznia 1958 roku
w Malborku, zmarłym dnia 26 maja 2021 roku
w Gdańsku, mającym ostatnie miejsce zwykłego
pobytu w Gdańsku przy ulicy Kalinowej 35/2.**

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby
w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego
ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-
Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku,
gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34245847

Gościnne występy

Gdy niewyobrażalne ciałem się staje

Jacek Żakowski

PiS z pompą przyjmuje Zelenskich w Warszawie, wyciszając Wołyń. Miesiąc po wizycie w Pekinie Łukaszenka melduje się w Moskwie i niewinnia Andżelikę Borys. Von der Leyen i Macron lecą do Pekinu, żeby rozmawiać o wojnie w Ukrainie. Finlandia jest już w NATO i świat się nie zawalił. W Polsce tkwi ukraińskie zboże, które miało uratować Afrykę od głodu, a o nowej fali głodu nie słyhać. Balcerowicz mówi w Radiu ZET, że Tusk stał się populistą, i nie chce powiedzieć, czy będzie głosował na Konfederację. Tytu ważnych i zarazem tajemniczych zdarzeń nie widzieliśmy dawno. O znaczenie każdego możemy się spierać, ale żadnego z nich nie da się sensownie zinterpretować, powtarzając narracje, których używamy. To, że Wołyń nie zatrul wizyty Zelenskich, jest pewnie jej najważniejszym sukcesem. Zabłysła nadzieja, że przynajmniej część politycznej prawicy zaczyna rozumieć, iż sprawa

nie jest jednak czarno-biała, bo jeśli Ukraińcy muszą przeproszać za UPA, to my musimy przeproszać za trwającą paręset lat brutalną kolonizację i polonizację „Kresów”, za sanacyjne osadnictwo wojskowe, za akcję „Wisła”, za prześladowanie Ukraińców przez II RP, za dokonywane z Rosją krwawe pacyfikacje hajdamackich buntów i za cały ten pseudokolonialny horror, który opisał Daniel Beauvois. Dla polityków jest to bardzo trudne. Zamiast o przeprosiny lepiej więc może zabiegać, żebyśmy razem opisać naszą wspólną przeszłość, skoro już tak efektownie idziemy i mamy dalej iść razem. Zelenski ma rację, gdy mówi, że polsko-ukraińskie zbliżenie wymaga wysiłku historyków. Podobnie jak w sprawie papieża chłodny opis przeszłości jest lepszą odpowiedzią niż spory o historyczne oceny. To, że myśląc o przyszłości Ukrainy, coraz uważniej patrzymy na Chiny, też zmienia narrację. Po raz pierwszy Zachód otwarcie przyznaje, że klucz do

sytuacji także w Europie znajduje się nie tylko w Waszyngtonie, lecz również w Pekinie. Putin się miota i wierzy, ale od kiedy sankcje zaczęły poważnie działać, to Chiny trzymają pilota do rosyjskiej gospodarki, więc także do dalszego przebiegu agresji na Ukrainę. Wiadomo już, że nie warto o wojnie rozmawiać z Putinem. Nie tylko dlatego, że Putin kłamie i że wyłącznie po to rozmawia, żeby pokazać, jakim jest globalnym ważniakiem. Przede wszystkim dlatego, że lepiej rozmawiać z szefem, czyli z Xi, niż z jego podwładnym urzędującym na Kremlu, który mocny jest już głównie w gębie. Chiny chcą jeszcze kilku lat spokoju w Europie, bo potrzebują dochodowego handlu, by się przygotować na starcie z Zachodem. Szałeństwo Putina raczej nie jest im teraz na rękę. Także dlatego chińskich tropów warto wypatrywać w nieoczekiwanej łasce Łukaszenki dla Andżeliki Borys i w zaskakujących słowach Andrija Sybihi, wiceszefa biura Zelenskie-

go, który wbrew licznym wcześniejszym zapewnieniom mówi w „Financial Timesie”, że „Ukraina jest gotowa przedyskutować z Rosją przyszłość Krymu”, kiedy jej wojska znajdą się na granicy półwyspu. Wreszcie fakt, że Leszek Balcerowicz nie wyklucza głosowania na antyunijną, nacjonalistyczną i proputinowską partię, pokazuje, jak groźna może być desperacja ekonomicznie ultraliberalnej części elektoratu, gdy główny nurt polityki przesuwają na lewo, co jest ważnym dorobkiem ostatnich kryzysów. Czyli nie ma tego dobrego, co by na złe nie wyszło. Kilkanaście lat temu Slavoj Žižek napisał, że znów wolno myśleć, bo pękała globalna jednomyśl. Wygląda na to, że teraz bardzo trzeba myśleć, bo po jednomyśli pęka rzeczywistość, do której przywykliśmy. ● **Jacek Żakowski** Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

Gościnne występy

Alleluja i do przodu

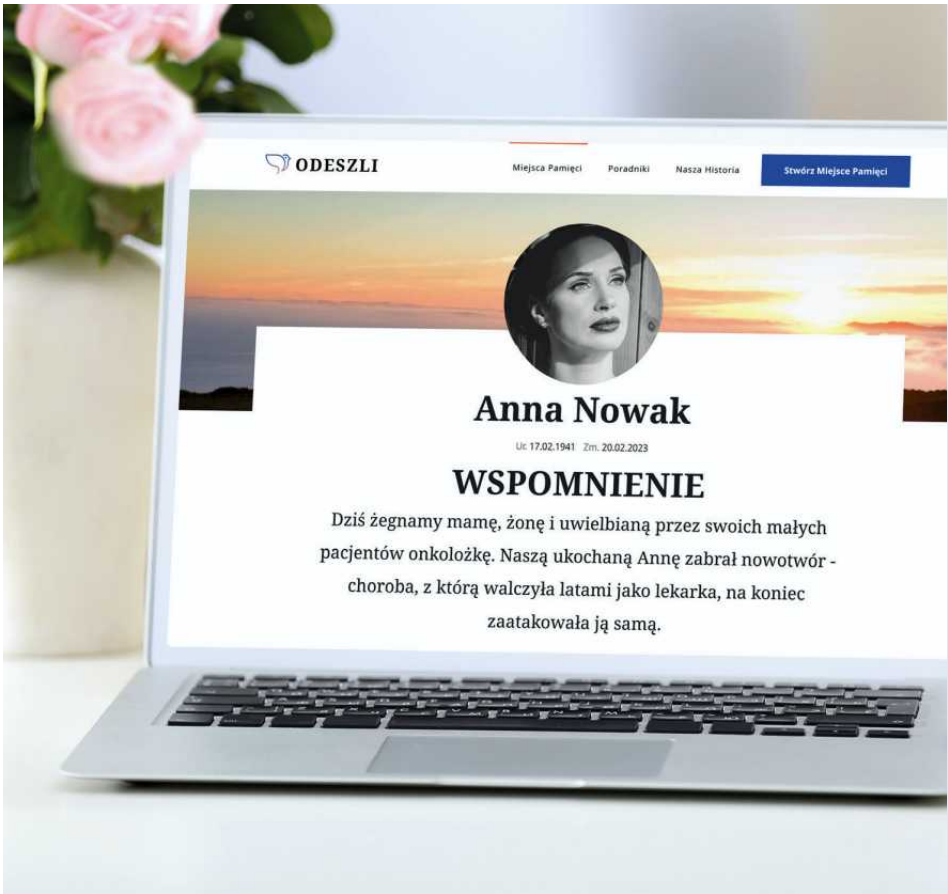
Monika Olejnik

„Co nam obca przemoc wzięła, szabłą odbierzemy” – mówił prezydent Ukrainy w Warszawie. To była bardzo wzruszająca wizyta. Prezydent Andrzej Duda zapewniał, że wolna i niepodległa Ukraina będzie poza politycznym sporem. Wspomnił nie tylko Lecha Kaczyńskiego, ale ku zaskoczeniu wielu osób rolę prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w poparciu pomarańczowej rewolucji. Padło wiele pięknych słów o solidarności, niepodległości, przyjaźni, lojalności wobec siebie, o błędach, które zostały popełnione.

A wszystko to w kraju, gdzie jak odchyli się pokrywkę, to wrze. Nawet podczas takiej pięknej uroczystości premier Morawiecki nie omieszkiał zaatakować Zachodu, bo przecież tylko my wiedzieliśmy, co może w przyszłości zrobić Putin. Co na to miał odpowiedzieć prezydent Ukrainy? Przemilczał. Dobrze, że Morawiecki przynajmniej nie wymienił Niemców. Bo przecież niewybredne atakowanie sojuszników to codzienność w Polsce – kraju, gdzie władza głosi wzniosłe hasła, powołuje się na słowa Ojca Świętego, broni papieża. I ta sama władza wmawia nam, że Niemcy są naszym wrogiem. A jednocześnie chce, żeby Ukraina jak najszybciej we-

szła do Unii Europejskiej – tej złej Unii, która ponoć odbiera nam suwerenność. To Jarosław Kaczyński jest inżynierem tej propagandy nienawiści do Niemców. O Donaldzie Tusku mówił, że jest człowiekiem Niemiec po czubek głowy. Daje do zrozumienia wyborcom, że mamy w Polsce partię niemiecką. Że jeśli wygra opozycja, to Polska będzie pod niemieckim butem. Ministrowie rządu Morawieckiego mówią o Tusku, że jest niemieckim kolaborantem. A gdyby tak ich wszystkich przemieścić do lat 60.? W 1965 r. polscy biskupi wysłali do niemieckich list, w którym napisali: „przebaczymy i prosimy o wybaczenie”. Podpisało

go 34 biskupów, w tym prymas Stefan Wyszyński i biskup Karol Wojtyła. Ten list wywołał wściekłość Władysława Gomułki i KC PZPR. Krzyczeli o zdradzie, atakowali Kościół. Jarosław Kaczyński i jego otoczenie tak lubią sięgać do historii. Niech więc powiedzą: co by wtedy zrobili? Krzyczeliby „ulica i zagranica!” niczym Zenon Kliszko, towarzysz Gomułki w politbiurze? Szanowni rządzący, dzieląc się jajkiem, pomyślcie o tym, chyba czas na opamiętanie, bo za chwilę zakazecie uczenia w szkołach języka niemieckiego. Alleluja i do przodu. ● **Monika Olejnik**



Podaruj wspomnienie i podziel się nim z bliskimi



ODESZLI.PL

Grekom chodziło nie o „seksualność”, ale o „miłość”

BEZ EROSA ŻYCIE JEST NIC NIEWARTE

Przypuszczam, że wielu Polakom eros kojarzy się też z prezerwatywami. „Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych” z 2008 roku jako wyraz bliskoznaczny do „erotyki” podaje „pornografię”. Grekom się nigdy eros z porno nie mylił.

ROZMOWA Z

PROF. WŁODZIMIERZ LENGAUEREM

historykiem starożytności, byłym dziekanem Wydziału Historycznego UW, w latach 2008-12 prorektorem Uniwersytetu Warszawskiego

WOJCIECH SZOT: Czy starożytni Grecy uprawiali seks?

PROF. WŁODZIMIERZ LENGAUER: Jeśli przez to rozumiemy kontakt fizyczny jednego ciała z drugim, to oczywiście tak. Sami Grecy nie mieli takiego pojęcia. Dla nich było to „działanie Afrodyty”, do którego dochodziło na skutek „działania Erosa”.

Trzeba w to było angażować aż dwóch bóstw?

– Eros to przede wszystkim emocje, uczucia. Dla Greków seks bez uczuć, taki jak dzisiaj często się zdarza, był niemoralny. Ludzie zachowujący się w ten sposób nazywani byli „kinaidoi”. To byli wszetecznicy, których życie – jak mówił Sokrates w „Uczcie” Platona – było „przerządzające, haniebne i nieszczęśliwe”. Eros to jest zupełnie co innego.

Wygląda to na dorabianie ideologii.

– Oczywiście, w każdej epoce jedno się mówi, a drugie robi. Ale może nie ma w tym sprzeczności? Gdybyśmy nie pożąдали form idealnych, to wciąż jedlibyśmy strawę z jednego koryta, nie posługując się nożem i widelcem.

To kultura decyduje o tym, cojemy i jak to robimy. Podobnie jest z seksem – niemal wszyscy mamy dążenia seksualne. Być może mówię to z własnego doświadczenia. Dla mnie zawsze najważniejsze były sprawy emocjonalne. Przypuszczam, że nie umiałbym uprawiać seksu z kimś obojętnym mi emocjonalnie. Zdarza się, że w pewnych sytuacjach czyjeś ciało może mi się spodobać, ale to nie prowadzi od razu do żądzy seksualnej. Po angielsku to jednak ładnie brzmi – „to make love”.

Mają też „to fuck”.

– To już nie jest ładne określenie. Ale wróćmy do Greków. Mówienie o ich „seksualności” jest swego rodzaju uzurpacją, stosowaniem pojęć przynależnych nam, współczesnym. Grecy nie myśleli w tych kategoriach, nie znali przecież pojęcia płci.

Dla „starożytnego Greka” widok nagiego ciała był czymś zupełnie normalnym. Ciała męskiego, dodajmy. Jeśli przyjrzymy się temu, co dzięki Erwinowi

Panofskiemu nazywamy ikonosferą, odkryjemy, że wszędzie obecne było ciało męskie. Dlatego nagie ciało nie budziło od razu takiej seksualnej sensacji.

I dlatego dzisiaj rzadko kiedy pijemy z kubków, na których ludzie oddają się działaniom Afrodyty...

– Jak widać po greckich wazach, uznawano jednak tylko jedną nagość za właściwą. Męską. Przedstawienia kobiet, owszem, zdarzają się na wazach, ale zawsze są to przedstawienia heter, czyli kobiet towarzyszących męskimi zabawom (nie tylko seksualnym) za wynagrodzeniem.

Kultura uległa pewnemu odwróceniu. Dzisiaj nagość kobieca w przedstawieniach nie jest czymś rażącym, jest „naturalna”. Oczywiście, dopóki nie jest to rzeźba waginy, która budzi protesty najwyższych władz ideowych naszego kraju. Ale nawet mimo pewnych zastrzeżeń wydaje się, że samo nagie ciało kobiece zostało zaakceptowane. To, co budzi protesty i zgorszenie, to widok penisa. Grecy od dziecka widzieli nagie ciała męskie, każdy chłopiec ćwiczył w szkole sportowej z innymi chłopcami i – proszę to sobie wyobrazić – w starożytności nie noszono majtek. To była nieznana część garderoby. Gdy zrzuciło się szatę wierzchnią zwaną chitonem, było się zupełnie nagim.

Erotyka między dwoma mężczyznami była dla Greków czymś oczywistym, czemu nikt się nie dziwił. Co innego z kobietami. Tu bowiem na greckiego mężczyznę czyhało niebezpieczeństwo rozmnażania się. Co zrobić z dzieckiem? Kobiety, uważane za „niepełnych mężczyzn”, były skazane na siebie. W Sparcie mężczyźni mieli prawo odstąpienia kobiety innym mężczyznom, jeśli nie przynosiła potomstwa.

Wracając do waz – przez długi czas w nauce panował pogląd, że homoseksualność była w Grecji akceptowana tylko wtedy, gdy do aktu dochodziło między starszym a młodszym mężczyzną. Pisano wyłącznie o modelu miłości wychowawczej. Oczywiście istniała paiderastia, ale jest to zjawisko wspólne dla wielu kultur. Stoi za nim założenie, że mistrz kocha ucznia, ale też że uczeń kocha ze wzajemnością, a nie tylko udostępnia mu swoje ciało.

Ten jakoby dominujący model nie był jedynym i widzimy go nawet w iko-



• **Achilles bandażuje ranę Patroklosa**

FOT. ANN RONAN
PICTURE LIBRARY/
EAST NEWS

nografii na wazach, choć badacze wiele lat próbowali zwyczajnie ignorować to, co widzą.

Nie zapominajmy, że w wielu fragmentach greckiej literatury panuje przekonanie, że skoro już ludzie odbywają stosunki płciowe, to powinni celować w związek na całe życie, więc nie jest to tylko niczym nieskrępowana frywolność. Sokrates w dialogu „Charmides” zachwyca się urodą tytułowego bohatera, ale nie znaczy to wcale, że chce z nim odbywać – użyjmy tego brzydkiego określenia – stosunek płciowy. Taki stosunek do męskiej cielesności panował do czasu, gdy zwyciężyła koncepcja, że spełnienie mężczyzny znajduje wyłącznie w pożyciu z kobietą, i pojawiła się ideologia „życia rodzinnego”. Takie nastawienie nasiliło się bez wątpienia pod wpływem chrześcijaństwa.

Z działaniem seksualnym musi wiązać się eros. To bardzo skomplikowane uczucie, które pojawia się w wielu momentach. Miłość do ojczyzny w Polsce jest czymś zupełnie innym niż miłość fizyczna do drugiego człowieka. Dla Greków obie „miłości” wiązały się z tym samym uczuciem. Gdy w pierwszej pieśni „Iliady” Achajów opanowała „żądza napitki i jadła głód”, to mówi się również o erosie. Żądza jedzenia była erosem.

Eros kojarzy się nam chyba jednak częściej ze skrzydlatym niby-aniółkiem ze strzałą.

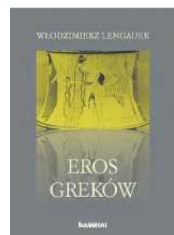
– Przypuszczam, że wielu Polakom, zwłaszcza takim, którzy jak ja większość życia spędzili w PRL, kojarzy się też z prezerwatywami. Mówiło się na nie „eroski”. W książce piszę o tym, że „Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych” PWN z 2008 roku jako wyraz bliskoznaczny do „erotyki” podaje „pornografię”. Grekom się nigdy eros z porno nie mylił.

To jakim bóstwem jest Eros?

– Próbuje wykazać w książce, że nie ma różnicy między Erosem kosmognicznym, czyli tym bóstwem, które bierze udział w stwarzaniu świata, a eros, który uruchamia w nas pożądanie. To jest to samo bóstwo. Dlatego jest tak potężne. Wydaje mi się, że Eros to w ogóle bóstwo najpotężniejsze. To ono panuje nad Dzeusem, co ten wyraźnie przyznaje w pieśni XIV „Iliady”.

Eurypides nadał Erosowi miano tyrańcy, a więc władcy bogów i ludzi. Arystofanes w „Uczcie” Platona mówi, że gdyby ludzie uświadomili sobie potęgę Erosa, „wznosiliby dla niego największe świątynie i ołtarze, składaliby największe ofiary”. Dlatego nie można tak potężnej siły wykorzystywać bezrozumnie, wszetecznie jak ci kinaidoi. To jest wszeteczność – tak z każdym i przy każdej okazji.

Przepraszam, ale nie odnalazłby się pan profesor na Grindrze czy Tinderze.



Włodzimierz Lengauer

Eros Greków
Homini
Kraków 2023

– Absolutnie nie. Ale ja nie lubię nawet terminu „homoseksualizm”. W XIX wieku mówiło się o „Männerliebe” i „Knabenliebe”, a więc miłości! Dopiero później świat opanowało szaleństwo seksualizmu. Zaczęto pisać o „Greek sexuality”. Dzisiaj w badaniach powoli, trochę na fali sprzeciwu wobec teorii dominacji Foucaulta, wraca się do pojęcia erosu. Bo Grekom chodziło nie o „seksualność”, ale o „miłość”. Ajschines w słynnej mowie „Przeciw Timarchosowi” przyznaje się do licznych romansów z chłopcami, ale pisze, że za każdym z nich stał „eros dikaios”, co po polsku przełożono jako „miłość uczciwą”. Mówi tak: „Dać się kochać bezinteresownie, w sposób czysty, jest czymś pięknym”.

Mówi pan profesor, że paiderastia nie była jedynym modelem związków między mężczyznami, a partnerzy mogli być w tym samym wieku. Ale jednak waz, na których to młodszemu jest stroną aktywną, jest niewiele. – Być może Grecy mieli poczucie, że są mniej lub bardziej przyzwoite przedstawienia? Sprowadzanie stosunków męsko-męskich w Grecji wyłącznie do kwestii paiderastia jest zaskakujące choćby w kontekście miłości Achilleusza i Patroklosa. Już w starożytności komentatorzy gimnastykowali się nad tym, który z nich jest młodszy, a który starszy. Kto wychowuje kogo. Panowie są jednak najwyraźniej w tym samym wieku lub bardzo do siebie zbliżonym. Nie można sprowadzać ich relacji tylko do kwestii tego, który kogo.

Achilles powiada, że mógłby pogodzić się z zagładą wszystkich Achajów, byle tylko zostać z Patroklosem. Ten drugi chce zaś, by jego kości zostały pochowane w tej samej urnie, co Achilleusza. Jak to nazwać inaczej niż miłością?

Arystofanes u Platona opowiada mit o tym, że nasze życie miłosne to poszukiwanie drugiej połówki. Pierwsi ludzie mieli bowiem kształt kulisty, a stali się tacy jak my po przepołowieniu tych kul przez Dzeusa. I od tego czasu ludzie poszukują się nawzajem. Mężczyźni pożądamy mężczyzn, ale i kobiety pożądamy kobiet są czymś zupełnie zwyczajnym w tej opowieści.

Wydaje się, że badania nad „greckim homoseksualizmem” uległy przemianom, gdy odrzucono heteronormatywny model patrzenia na świat.

– Problem, jak mówić o greckiej homoseksualności, dostrzeżono już w renesansie. Wtedy pojawiły się teksty mówiące o tym, że mężczyźni w Grecji łączyla tylko paiderastia i nie miała ona nic wspólnego z seksem, była czystym uczuciem. To było gwałcenie źródeł, tekstów, coś absurdałnego. Jeszcze nie tak dawno wybitny znawca literatury greckiej Félix Buffière niemal wykluczał miłość fizyczną, pisząc, że ideałem było umiłowanie duszy. Oprócz bycia badaczem, był też Buffière księdzem, co jednak coś nam mówi. Po polsku wyszła też książeczka pana z KUL, mniejsza tu o personalia, który dowodził, że Grecy wręcz zakazywali miłości fizycznej między mężczyznami i się nią brzydzili.

Obóz prawicowy, radykalny i fundamentalistyczny, ma wielki problem z tym, że musi połączyć kwestię źródeł naszej kultury, które leżą właśnie w Grecji, z zabobonami, w które wierzy. I co najbardziej zadziwiające – o wszystkim tym pisał już w 1836 roku Heinrich Hössli, kapelusznik ze szwajcarskiego Glarus.

Postać, która wyprzedziła epoki. Skąd się taki wziął?

– Hössli w 1836 roku wydał pierwszy tom dzieła „Eros, Die Männerliebe der Griechen...”. Zajął się w nim erosem Greków, a celem było udowodnienie, że „Männerliebe” jest czymś zgodnym z naturą ludzką, a jej potępienie powinno przeminąć wraz z rozwojem nauki i kultury, podobnie jak minęło przesładowanie domniemych czarownic.

Ilećroć myślę o Hösslim, dochodzę do wniosku, że prezes Kaczyński miał rację, gdy mówił o szoku kulturowym, jaki go spotkał, gdy był w Wiedniu, czyli na Zachodzie. Bo czy w Polsce, w mieście pokroju Glarus, czyli na przykład Kielcach czy Sieradzu, mógł się pojawić ktoś taki jak Hössli, rzemieślnik bez wykształcenia, który napisał dzieło, jak się dzisiaj okazuje, fundamentalne? Nie. Niech pan nie pyta, sam sobie odpowiem dlaczego.

W kulturze zachodniej homofobia jest dzisiaj marginesem. Oczywiście, zawsze i wszędzie będą ludzie, którzy pogardzają innymi, ale ich postawa nie jest obecna w głównym nurcie. Dlatego w tak wielu krajach są dzisiaj związki partnerskie, a nawet małżeństwa. W Polsce sobie tego nie wyobrażam. Przynajmniej za mojego życia, a zamierzam trochę jeszcze pożyć.



Dla Greków seks bez uczuć, taki jak dzisiaj często się zdarza, był niemoralny

PROF. WŁODZIMIERZ LENGAUER

Może się uda, że będziemy razem świętować

– Bardzo bym chciał się mylić.

Jak się stało, że ten kapelusznik z Glarus miał świadomość niemal postemancypacyjną?

– Jego biograf Ferdinand Karsch-Haack uważa, że Hössli miał bardzo liberalne poglądy. Możliwe, że był gejem czy osobą biseksualną, ale na to dowodów nie mamy. Hössli miał żonę, dwóch synów. Nasz kapelusznik w listach do siostry pisze, że jego życie było pasmem cierpienia i nieszczęść.

Hössli dzięki lekturze antycznych autorów zrozumiał być może, kim jest. I nie tylko on. W drugiej połowie XIX wieku dzieją się dwie rzeczy: niezwykły rozwój badań nad starożytnością i upowszechnianie antycznej kultury w Niemczech, jak i rozwój męskiego, dziś byśmy powiedzieli „gejowskiego”, ruchu emancypacyjnego. Polsce to w udziale nie przypadło. I dlatego dopiero dzisiaj odkrywamy, kim byli Kopnicka czy Rodziewiczówna.

Środowiska „patriotyczne” reagują wręcz agresywnie, gdy się mówi o homoseksualności pisarek.

– Prawica uważa, że takie rzeczy wyciągają neomarksistowsko-ekologiczne szuje, co jest nieprawdą. Widzi pan... Ja nie jestem takim znawcą marksizmu jak profesor Czarnek czy profesor Jędraszewski. To profesorowie, intelektualiści, i ja wierzę, że wiedzą, co mówią. Nie studiowałem tak głęboko marksizmu, a już zwłaszcza neomarksizmu, ale przejrzałem parę typowych neomarksistowskich książek, jak dzieła szkoły frankfurckiej, Ernsta Blocha, Louisa Althussera, i nie znalazłem u nich niczego o homoseksualności.

A nie ciekawi pana profesora, co Czarnek sądzi o erosie?

– Nie sądzę, by miał wiele więcej skojarzeń ponad wspomniane prezerwatywy.

Czy jakiś eros jest z panem teraz?

– Nie, dlaczego? W pewnym filmie o Alanie Turingu pada zdanie: „Seks to jest coś, co z latami mija, jak chodzenie po drzewach”. Oczywiście, jeżeli popatrzymy na eros znacznie szerzej, to jest we mnie eros wiedzy. Ciągłe uważam, że się uczę, studiuję i chcę dalej to robić. Erosa, którego opisałem w książce, już nie ma we mnie. Mam 75 lat na koncie, może trzeba odpocząć?

Eros mężczy?

– Zupełnie poważnie? Mężczy. Jeśli traktujemy eros poważnie, to jest siłą, która nas w okamgnieniu zmienia. Gdy jesteśmy we władzy erosu, wszystko inne staje się dla nas poboczne.

Jeśli ludzie są ze sobą naprawdę, to zawsze jakieś erosy im towarzyszą.

– Całkiem niedawno zmarł mój przyjaciel, który całe życie był w jednym związku z mężczyzną. Zaczął pomału umierać, gdy tamten zmarł. I tak być powinno. Eros ma łączyć na zawsze. Co nie znaczy, że na zawsze mamy pozostawać w „mania erotike”, szale erotycznym. Zdarzały mi się incydenty, dzięki którym wiem, jaki to męczący stan. Powiem więcej – każda prawdziwa miłość jest błędem, pomyłką, ponieważ przesłania nam cały świat.

Ale jakby ktoś założył, że nie chce tego błędu popelniać...

– A to jeszcze gorzej. To błędy, które trzeba popelniać. Nie ma żadnej wątpliwości, że często jest bardzo ciężko kochać, że „mania erotike” bywa straszna, ale bez Erosa życie jest nic niewarte. Platon za pomocą Sokratesa mówi w „Fajdrosie”, że „mania erotike” to jeden z czterech darów zsyłanych przez bogów ludziom.

Świadomie kończę książkę cytatem z „Uczty”, fragmentem mowy Pauzaniusza: „Miłość nie jest po prostu piękną i szczytną jako taka, ani też brzydka i haniebna, lecz szczytna, gdy wykonana pięknie, haniebna zaś, kiedy brzydka”. To jest najważniejsze, by miłość była „szczytna” i „wykonana pięknie”. Z tego powinniśmy czerpać.

Udało się panu profesorowi?

– Nie... ●

Z okazji Świąt Wielkanocnych
pragniemy złożyć Państwu
najserdeczniejsze życzenia.

Niech ten świąteczny czas,
w którym odradza się nadzieja,
pozwoli z optymizmem
patrzeć w przyszłość.

Spokojnych Świąt!

Zarząd i pracownicy



SKOK

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

CHMIELEWSKIEGO

www.skokchmielewskiego.pl

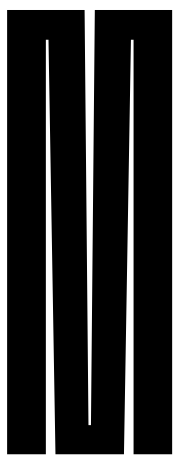


Matematyczną zagadkę rozwiązał emeryt

EINSTEIN WRESZCIE
ODNALEZIONY

Zagadka jest niby prosta. Czy istnieje klepka o takim kształcie, że można ułożyć z niej parkiet, ale bez uzyskania wzoru, który by się powtarzał, tak jak w podłodze z prostokątnych klepek? Matematycy zmagali się z tym pytaniem przez ponad pół wieku.

Piotr Cieśliński



Matematyczna teoria pokrywania płaszczyzn nazywa się parkietażem, bo w praktyce chodzi w niej o to samo, czym zajmują się parkieciarze albo glazurnicy, którzy układają podłogi z klepek czy wykładają ściany płytkami ceramicznymi. W tym rzemiośle najczęściej używa się klepek lub płytek w kształcie prostokątów, rombów, foremnych trójkątów czy sześciokątów.

Takimi wielobokami można pokryć płaszczyznę tak, aby poszczególne elementy nie nachodziły na siebie i nie było między nimi przerw.

Przy tym nasi fachowcy zwykle tworzą wzory okresowe, tj. układ płytek czy klepek powtarza się niczym zapętłony film czy wzór na tapecie. Matematycy mówią, że taki parkietaż ma symetrię translacyjną – jeśli przesuniemy go o pewną odległość w odpowiednim kierunku, to wzór nałoży się sam na siebie.

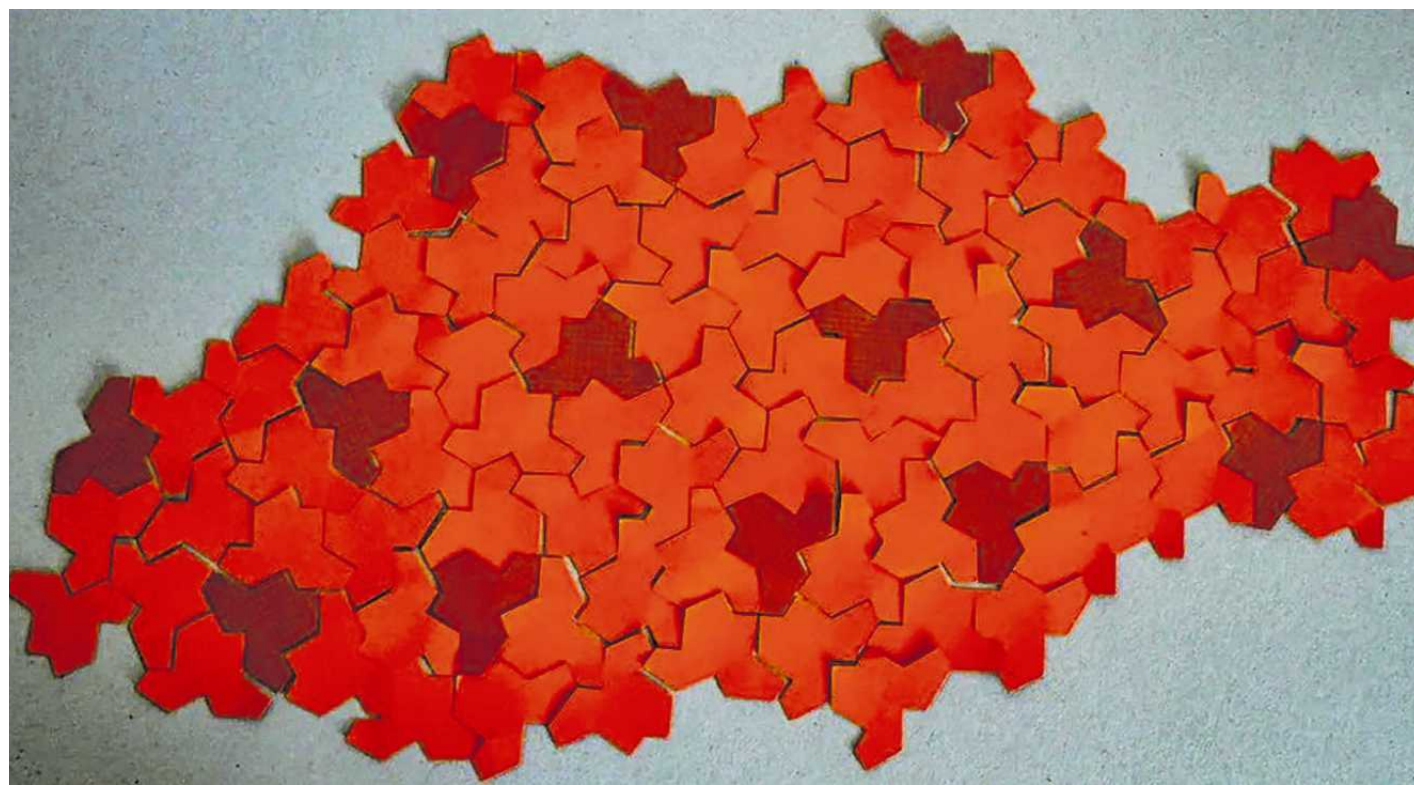
Ale czy zawsze da się ułożyć parkiet z powtarzalnym wzorem?

CZARNE DZIURY I SZTUKA
UKŁADANIA PARKIETU

Matematycy lubią szukać wyjątków. Na początku lat 60. zeszłego wieku logik Hao Wang zadał pytanie, czy istnieją płytki o takim kształcie, aby dało się nimi pokryć całą płaszczyznę, ale wyłącznie w sposób nieokresowy.

Hao Wang postawił hipotezę, że nie ma takich kształtów, czyli że jeśli z jakiegoś zestawu płytek można w ogóle ułożyć parkiet, to zawsze da się także stworzyć z nich powtarzalny wzór.

Tę hipotezę obalili jego student Robert Berger, który znalazł zestaw płytek tworzących tylko nieokresowe pokrycia. Znalazł więc idealny parkiet dla tych, którzy uważają, że symetria jest estetyką głupców. Żeby wzór się nigdy nie powtarzał, Berger



• Nieokresowe pokrycie płaszczyzny za pomocą 13-kątnej figury odkrytej przez brytyjskiego amatora łamigłówek

FOT. DAVID SMITH

musiał jednak użyć aż 20 456 różnokształtnych płytek. Koszmar dla parkieciarza czy glazurnika.

Potem jednak matematykom udawało się stopniowo ograniczać liczbę płytek służących do tworzenia nieokresowych parkietażów. Minimalny w tym celu zestaw wieloboków zmalał do kilkuset, potem kilkudziesięciu.

Aż w roku 1974 brytyjski matematyk Roger Penrose (ten sam, który w 2020 r. zdobył Nagrodę Nobla z fizyki za badania czarnych dziur) odkrył jedynie dwa czworokąty (romby), którymi można pokryć płaszczyznę wyłącznie wzorem nieokresowym.

Penrose je opatentował, idealnie nadawały się do puzzli, mozaiki czy witraży. Jedna z międzynarodowych korporacji zaczęła produkować nawet papier toaletowy, na którym wytłoczony był parkietażowy wzór Penrose'a (rolki tak zadrukowane go papieru mogą być bardziej równe i puszyste, bo wzór na kolejnych zwojach nigdy nie nakłada się na siebie). Po krótkiej sądowej walce o prawa autorskie naukowiec podpisał lukratywną ugodę. – Nie mogę nic więcej zdradzić, bo jednym z punktów umowy było to, że nie powinienem się na ten temat wypowiadać – mówił mi jakiś czas temu.

Matematyczna teoria pokrywania płaszczyzn nazywa się parkietażem, bo w praktyce chodzi w niej o to samo, czym zajmują się parkieciarze albo glazurnicy

Zestaw płytek Penrose'a nie jest jedyny, wkrótce matematycy znaleźli kolejne dwuelementowe zestawy wieloboków, które pokrywają powierzchnię w sposób nieokresowy. Pozostało jednak pytanie, czy problem można jeszcze bardziej uprościć. Mianowicie: czy istnieje jeden wielobok (płytkę), z użyciem którego można tworzyć wyłącznie nieokresowe parkietáže?

Taki hipotetyczny wielobok niemiecki geometra Ludwig Danzer żartobliwie nazwał einsteinem (od niemieckiego „ein stein”, „jedna płytka”).

W POSZUKIWANIU
EINSTEINÓW

Einstein był trudny do znalezienia, bo wyobraźnię pokrycia nieokresowego to jeden z problemów, których nie da się rozwiązać na komputerze. Nie istnieje ogólny algorytm, za którego pomocą można rozstrzygnąć, czy dany zbiór wielokątnych płytek nadaje się czy też nie. Matematycy musieli zasięgnąć nad tym problemem z kartką i ołówkiem albo raczej z nożyczkami i klejem. I sprawdzać kolejne zestawy płytek metodą prób i błędów, na co mogli sobie pozwolić tylko najwięksi fascynaci.

Należy do nich David Smith z Bridlington w Anglii, emerytowany drukarz, miłośnik puzzli i geometrycznych układanek. W listopadzie zeszłego roku bawił się układaniem kopii 13-kątnej figury, która – jego zdaniem – nieco przypominała kapelusz. Najpierw wyciął z kartonu 30 takich elementów, a gdy zauważył, że jego kapelusze ładnie się składają, by szczerze wypełniać płaszczyznę, dociął kolejną porcję i ze zdziwieniem odkrył, że całość układanki nie tworzy żadnego znanego mu i powtarzalnego wzoru.

Smith domyślił się, że mógł wpaść na trop długo poszukiwanego einsteina, ale

sam nie potrafił tego udowodnić. Zwrócił się do znajomego matematyka i informatyka Craiga Kaplana z Uniwersytetu Waterloo w Kanadzie. 20 marca w internetowej bazie Arxiv.org Smith i Kaplan wraz z dwoma innymi matematykami przedstawili formalny dowód, że znaleziony wielobok to rzeczywiście poszukiwany einstein.

Matematycy, którzy teraz komentują w mediach jego odkrycie, są zdumieni, że einstein ma tak prosty kształt. Wszyscy spodziewali się i szukali czegoś dużo bardziej skomplikowanego i o innej symetrii oraz budowie. Co więcej, niemal natychmiast odkryto, że kapelusz Smitha jest przedstawicielem nieskończonej rodziny kształtów podobnego typu, z których można tworzyć nieokresowe pokrycia płaszczyzny.

Cała zabawa ma mocno praktyczne przełożenie nie tylko dla parkieciarzy i glazurników. Na początku lat 80. zeszłego wieku izraelski fizyk Dan Shechtman odkrył, że nieokresowe parkietáže Penrose'a mają podobną pięciokątną symetrię jak niektóre stopy spotykane w naturze, np. stop pierwiastków glinu i manganu.

Wcześniej wydawało się, że taka oś symetrii jest w przyrodzie niespotykana, a wręcz zakazana. Tymczasem – jak się okazało – niektóre związki chemiczne nie tworzą regularnej sieci atomowej jak w znanych kryształach, ale właśnie niepowtarzające się wzory jak w nieokresowych parkietażach. Nazwano je quasi-kryształami. Co więcej, są one często trwalsze niż zwykłe kryształy. Pewna francuska firma robi z nich trudne do zarysowania pokrycia patelni i garnków.

Czy nieokresowe wzory, jakie odkrył teraz David Smith, także są realizowane w naturze? Naukowcy już zabrali się do poszukiwań. ●

A robimy to tak, by pasowały do naszych oczekiwań względem przeszłości.

Tomasz Ulanowski

Historia, jak wskazuje jej nazwa, to nie tyle nauka, co opowieść. Wiedzą o tym zresztą sami historycy, którzy badając zdarzenia z przeszłości, opierają się na pisanych dokumentach – zostawionych przecież przez ludzi z krwi i kości, a nie beznamietne roboty.

Założenie, że kronikarze z przeszłości byli 100-procentowo obiektywni, należy włożyć między bajki. Kiedy więc na podstawie ich zapisków staramy się narysować obiektywny obraz przeszłości, ulegamy złudzeniu.

Pomyślmy zresztą: nie potrafimy się dogadać co do wydarzeń teraźniejszych, a chcielibyśmy mieć pewność co do tych sprzed dekad, setek lat czy nawet sprzed tysiąclecia. Swoje opowieści snują zresztą nawet archeolodzy, którzy w swoich badaniach wykorzystują twarde rzeczowe dowody prehistoryczne – ludzkie szczątki czy artefakty.

WYRÓŻNIA NAS WYOBRAŹNIA

Mimo tego i archeologia jest pełna historii o różnych kulturach, które istniały tylko w wyobraźni badaczy prehistorii. Te pradawne „kultury” zazwyczaj charakteryzuje użycie tych samych naczyń ceramicznych (bo ich skorupy świetnie się zachowują).

Wyobrażam sobie, że kiedy za tysiące lat archeolodzy dokopią się do resztek naszej cywilizacji, to wymyślą paneuropejską kulturę, dajmy na to, garnków Zeptera. Tym, co nas najlepiej wyróżnia w królestwie zwierząt, jest bowiem właśnie... wyobraźnia. Umiejętność wymyślania rzeczy, których nie było, nie ma, a być może i nie będzie.

Wiedzą o tym dobrze również sędziowie, którzy podczas procesów karnych czy cywilnych mierznie starają się dotrzeć do fak-



• Odbudowa fragmentu pałacu Knossos na Krecie to częściowo także efekt wyobraźni człowieka

FOT. WALDEMAR GORLEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Publikacja „PLOS”

Sekundy i zmyślamy wspomnienia

tów. I dopiero przesłuchanie dzięsiatków świadków może dać w marę obiektywny obraz przeszłości. Bo każdy z przesłuchiwa-

nych nieco konfabuluje, choćby nieumyślnie.

Obrazowo pokazał to w filmie „Rashomon” z 1950 r. japoński mistrz Akira Kurosawa. Jedno zdarzenie opowiadane przez czworo naocznych świadków zmienia się w cztery odmienne historie. I to od widza zależy, którą uzna za prawdę.

Nasza umiejętność konfabulacji nie umyka też naukowcom. Badania pokazują, że im dalsza przeszłość, tym częściej naginamy ją do własnych oczekiwań.

Czarno na białym pokazuje to jeden z eksperymentów przeprowadzonych w USA, podczas którego badani po 20 minutach od okazania musieli z pamięci przypisać jedną z cech – profesor, handlarz narkotyków, artysta – do pokazywanych im ponownie zdjęć. W wyobraźni badanych handlarzem narkotyków najczęściej zostawał Afroamerykanin. Tak naginali rzeczywistość do własnych oczekiwań.

Z własnego doświadczenia wiem, że nawet natychmiastowe

zapiski nie pozwalają uniknąć pułapki snucia historii. Tak, dziennikarze, ci współcześni kronikarze, też są tylko ludźmi. Z drugiej strony znowu kłania się wyobraźnia – chęć opowiadania i słuchania historii jest tak stara jak człowieczeństwo.

Prawdopodobnie nie potrafimy inaczej. Wpadamy w pułapkę swoich ograniczonych zmysłów i mózgu filtrującego rzeczywistość tak, żebyśmy byli w stanie jakoś w niej przetrwać. Dlatego naukowcy, pracujący przecież w twardych faktach materialnej rzeczywistości, są czasem uznawani za dziwaków; a fizycy wręcz za... wariatów. Prawdopodobnie dlatego też często nie chcemy słuchać o tym, co odkrywają prowadząc swoje badania.

NIE LICZMY NA PAROSEKUNDOWĄ PAMIĘĆ

W najnowszym wydaniu pisma „PLOS” uczeni z Holandii, Wielkiej Brytanii i USA przekonują, że ubarwiamy nawet wydarzenia sprzed ledwie paru sekund! Wykazali to, przeprowadzając cztery zmyślne eksperymenty, których uczestnicy mieli odtworzyć z pamięci zestawy słów i liter. Okazało się, że badani wymyślali słowa pasujące im do kontekstu (a których im nie okazywano) oraz litery, które w oryginale, ale nie we wspomnieniach, były lustrzanymi odbiciami tych „prawdziwych” (w cudzysłowie, bo przecież litery są wymyślone, istnieją tylko dzięki naszej wyobraźni).

Wniosek? Nie możemy liczyć nawet na naszą parosekundową pamięć. Naginamy przeszłość do naszych oczekiwań także wtedy, kiedy mówimy o tej sprzed paru sekund.

Przykro mi.

Na pocieszenie: ten tekst to też tylko opowieść. Uczciwość zawodowa nakazuje więc, by został ujęty w formę felietonu, a nie tzw. tekstu newsowego. Możecie w moje słowa uwierzyć bądź nie – w zależności od tego, co wam podpowiada wasz światopogląd. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”

WYBORCZA NA WIELKANOC

Robert Makłowicz

Nie uważam się za konserwatystę, ale również świerszczy nie jadam

Szczepan Twardoch

Donbas – reportaż z frontu

Ewa Skibińska

Koniec związku to nie zawsze porażka



TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Agnieszka Mikołajczak*

...wapnia z alergią

Wiele osób stosuje wapń, by łagodzić objawy alergii. Czy ten preparat rzeczywiście może pomóc na uczulenie? Przed wprowadzeniem leków przeciwhistaminowych preparaty z wapniem były powszechnie stosowane w celu łagodzenia takich objawów. Uważano, że wapń, który zmniejsza przepuszczalność ścian naczyń krwionośnych, zmniejsza też obrzęk alergiczny. Jednak według współczesnych badań związki wapnia nie są skuteczne w łagodzeniu objawów alergii, a wcześniejsze doniesienia były oparte na starych badaniach o niskiej wiarygodności.

Skutecznymi preparatami są leki przeciwhistaminowe w postaci tabletek lub syropu. Dostępne są także aerozole np. w przypadku alergicznego nieżytu nosa oraz krople do oczu. Leki nowej generacji nie powodują senności i pozbawione są większości działań niepożądanych. Nie trzeba się też obawiać, że wraz z upływem czasu działanie leku przeciwalergicznego będzie coraz słabsze. Zażywanie nowych leków nie prowadzi bowiem do tworzenia się tolerancji na nie. ● **Not. ET**
Agnieszka Mikołajczak – farmaceutka, pracuje w Gemini Polska

PRAWDA CZY MIT

Joanna Bujakiewicz

Jajka należy umyć przed włożeniem do lodówki?

Nie należy tego robić. Skorupki jaj w 95 proc. składają się z kryształów węglanu wapnia. To porowaty i przepuszczalny materiał. Ale jajko w momencie zniesienia jest zaimpregnowane niewidoczną błoną. Ta membrana ochronna zamyka mikroskopijne dziurki w skorupce uniemożliwiając w ten sposób przenikanie przez nią bakterii. Jeśli powodowani obsesją dbania o higienę, zmyjemy ze skorupki impregnat, bakterie np. salmonelli bez przeszkód wtargną do wnętrza.

Umyte jajka mają przez to krótszy okres przydatności do spożycia, nawet jeśli trzymamy je w lodówce. Nie tylko dlatego, że pozbawione ochronnej warstewki są narażone na wnikanie do środka bakterii, ale także dlatego, że z powodu powstałych nieszczelności tracą szybciej wilgoć.

Szczególnie złym pomysłem jest moczenie jajek. Przez otwarte pory skorupy przedostają się wtedy do środka wszystkie zanieczyszczenia z wody. Im dłużej jajko jest moczone w wodzie, tym lepiej dla salmonelli.

A już zdecydowanie najgorszą praktyką jest używanie do mycia środków odkażających, bo zawarta w nich agresywna chemia może przenikać do wnętrza jajka. ●

Liczba

90

PROC.

● osób, które przychodzą na konsultacje do fizjoterapeuty stomatologicznego, cierpi z powodu bruxizmu – informuje Medicover Stomatologia.

Akcja charytatywna



FOT. MAREK PODMOCKI/WYBORCZA

● **WSPARCIE DLA CHORYCH NA MUKOWISCYDOZĘ. 3 września w Zakopanem odbędzie się Ósmy Bieg po Oddech. Pomoc chorym na mukowiscydozę można okazać jednak nie tylko na Podhalu. Do 31 sierpnia każdy może wziąć udział w wirtualnej formule biegu.** Można się rejestrować na stronie Bieg.oddychaj.pl

Leczenie kanałowe

Ratowanie zę

Mikroskop pokazuje ząb do końca korzenia. Można go wyczyścić z bakterii i wypełnić jak formę na ciasto. Czy każdy ząb wart jest ratowania?

Katarzyna Staszak

Przed zabiegiem pacjent dostaje ochronne okulary. Jego ubranie przykrywa materiał odporny na działanie chloru. Przy twarzy stoi specjalistyczny sprzęt, który pokazuje w powiększeniu korytarze wąskie jak igła. Może emitować ultradźwięki, wytworzyć aktywną pianę i podgrzać wypełnienie zęba.

Leczenie kanałowe należy do najbardziej zaawansowanych technologicznie zabiegów.

KTO POTRZEBUJE LECZENIA KANAŁOWEGO?

– Gdy widzę na szkliwie zęba ślad próchnicy, staram się oczyścić ten ubytek, dojść do warstwy wolnej od choroby. Czasem przy borowaniu okazuje się, że próchnica zaatakowała zębinę, czyli strukturę pod szkliwem. Zdarza się, że stan zapalny jest też w komorze zęba, gdzie znajdują się naczynia krwionośne i gałązki nerwowe, tzw. miazga. W takich sytuacjach konieczne jest leczenie kanałowe – opowiada dr Wojciech Ryncarz, stomatolog z kliniki Proimplant.

Lekarze dentyści, którzy zajmują się leczeniem chorób miazgi zębów, to endodontci. Mówią o sobie, że ratują zęby.

– Usunięcie zęba to ostateczność. Najlepsze dla nas jest zachowanie jak najdłużej własnych zębów. Chodzi nie tylko o estetykę i jakość życia. Wyleczone własne zęby to mniejsze ryzyko chorób – tłumaczy dr Ryncarz.

Gdy z powodu próchnicy rozwinął się stan zapalny, który zaatakował kanały korzeni zęba, mówimy, że ząb jest martwy. Naczynia krwionośne nie będą już prawidłowo odżywiać zęba. Może też dojść do zainfekowania kolejnych tkanek – wokół wierzchołka korzenia zęba.

Rozlewająca się infekcja to tykająca bomba – zwiększa ryzyko zaostrzenia chorób nerek czy stawów. W skrajnych przypadkach grozi ogólnoustrojowym zakażeniem.

ROPIEŃ TO SPRAWA PILNA

– Niektórzy pacjenci nie czują bólu. Dopiero widząc obrzęk policzka lub ropę wypływającą z dziąsła, zdają sobie sprawę z zakażenia. Postępuje ono bardzo szybko, bo stoją za tym agresywne bakterie beztlenowe. Ropień z powodu infekcji korzeni to najbardziej agresywna forma zapalenia miazgi zębowej – przestrzega stomatolog.

Trzeba działać szybko, ale stomatolog może nie podjąć leczenia kanałowego od razu, bo dba o komfort pacjenta.

– Problemem może być znieczulenie do zabiegu. Tkanki objęte stanem zapalnym są naszpikowane toksynami bakterii, to kwaśne środowisko, w którym środek znieczulający się dezaktywizuje. Lekarz może więc zadecydować, że najpierw poda antybiotyk i wyciszy stan zapalny – wyjaśnia dr Ryncarz.

Do pewnego momentu ząb może wyczyścić dentysta pierwszego kontaktu, ale kie-

dy infekcja schodzi do kanału korzeniowego zęba, przekazuje pacjenta specjalistom od endodoncji. Pacjent ma już wyczyszczony ząb z próchnicy, a endodonta – dostęp do części korzeniowej. Do czasu wizyty u endodonta dentysta zabezpiecza ząb tymczasowym opatrunkiem.

– Kiedyś zatruwało się zęby. Już tego nie robimy, bo pasta arsenikowa prowadziła do podrażnienia wierzchołków korzeni zębów – podkreśla dr Ryncarz.

NAJPIERW ZDJĘCIE, POTEM MIKROSKOP

Powodem leczenia kanałowego nie musi być próchnica. Do uszkodzenia miazgi zęba dochodzi często w wyniku urazu – wypadków na rowerze, hulajnodze albo przez leczenie ortodontyczne.

– Zdarza się, że ząb nie wytrzymuje napięcia wywołanego przez uraz lub aparat ortodontyczny. Naczynia krwionośne są kruche i pękają – opisuje dr Ryncarz.

Z powodu urazów leczenia kanałowego mogą wymagać nawet dzieci z zębami mlecznymi.

– Rodzice się dziwią, ale walczymy o zachowanie zęba dziecka. Ma to znaczenie dla prawidłowego wzrostu stałych zębów i prawidłowego zgryzu. Jeśli uraz dotyczy rozwijających się zębów stałych, leczenie rozłożone jest w czasie – mówi dr Magda Kawula, endodontka z kliniki Proimplant.

Co konkretnie robią endodontci?

– Zaczynam od obejrzenia prześwietlenia szczęki pacjenta. Tomografia 3D pokazuje, jak rozległe jest zakażenie i jak rozgałęziają się kanały zęba. Dążymy do przeprowadzenia leczenia kanałowego podczas jednej wizyty. Pracuję, patrząc przez mikroskop. Leczenie odbywa się w znieczuleniu. Najpierw czyszczę kanały mechanicznie, potem dezynfekuję je środkami płuczącymi. Trzeba znaleźć wszystkie kanały, żeby nie zostawić ogniska infekcji. Gdy u pacjenta był już ropień, procedura się wydłuża, konieczne są zazwyczaj dwie wizyty – tłumaczy dr Kawula.

WPUSZCZANIE W KANAŁ

Wyczyszczone kanały trzeba wypełnić materiałem, który zastąpi usuniętą miazgę zęba. To jak wlewanie ciasta do formy. – Formy, która ma liczne i drobne rozgałęzienia – opisuje dr Kawula. – Używamy gutaperki. To ćwieki wkładane do kanału, które pod wpływem wysokiej temperatury topią się i wypełniają kanały, także maleńkie rozgałęzienia. Przypomina to kauczuk. Dopielniamy kanały płynną gutaperką. Takie wypełnienia nie zmieniają koloru zęba. Dawniej po leczeniu kanałowym ząb zmieniał odcień.

Gdy endodonta kończy swoją pracę, pacjent wraca do dentysty na zamknięcie zewnętrznej, koronowej warstwy zęba.

Po leczeniu kanałowym ząb jest bardziej kruchy. Do czasu pełnego zamknięcia go przez dentystę nie można go przeciążać podczas jedzenia.

TYLKO ZDROWIE

ba pod mikroskopem



• Ponad 15 milionów zębów jest ratowanych każdego roku dzięki leczeniu kanałowemu – podaje Amerykańskie Stowarzyszenie Endodontów
FOT. SHUTTERSTOCK

– Czasem do zamknięcia zęba potrzebujemy wypełnienia ceramicznego, przygotowania korony. Wiąże się to z pobraniem wycisku lub zeskanowaniem ubytku – mówi dr Ryncarz.
Po leczeniu kanałowym należy minimum raz na dwa lata wykonać kontrolne prześwietlenie. Jeśli widoczna jest zmiana wokół wierzchołka korzenia, trzeba rozważyć kolejne kroki – ponowne leczenie lub usunięcie zęba.

Powtórne leczenie kanałowe jest zawsze bardziej skomplikowane i mimo wysiłków lekarza może skończyć się niepowodzeniem.
JAK WYBRAĆ GABINET?
Dentysta powinien wyjaśnić pacjentowi, co dzieje się z zębem, jak będzie wyglądać ścieżka leczenia i jakie będą koszty. Warto zapytać

o całościową wycenę, czyli razem z ewentualną tomografią i zamknięciem zęba po leczeniu kanałowym. Samo leczenie kanałowe podczas jednej wizyty kosztuje minimum tysiąc złotych. Jeśli ząb jest dwu- czy trzykorzeniowy, cena wzrasta.
Zaskoczyć mogą koszty prac protetycznych, jeśli nie zostaną omówione wcześniej. Są konieczne dla wzmocnienia martwego zęba. Mogą kosztować 2-3 tys. zł, jeśli koniecz-

Czy potrzebujesz leczenia kanałowego?

- Objawy, które mogą oznaczać infekcję w kanałach zęba, to:
- silny ból podczas żucia lub gryzienia;
 - ukruszony lub pęknięty ząb;
 - utrzymująca się nadwrażliwość zęba na ciepło lub zimno;
 - opuchnięte, nadwrażliwe lub pociemniałe dziąsła;
 - głęboka próchnica;
 - przetoka na dziąśle, którą wypływa ropa.

ne jest wykonanie korony i wkładu koronowo-korzeniowego. Leczenie kanałowe powinien przeprowadzić endodonta wyposażony w mikroskop. Jeśli stomatolog nie ma u siebie takiego sprzętu, powinien zaproponować wizytę w odpowiednio wyposażonej zaprzyjaźnionej klinice. Nie ma powodu, by leczyć dziś zęby kanałowo „na oko”, bez dostępnej technologii.
– Czasem nie da się zęba uratować. A niekiedy ząb jest już tak zniszczony i słaby, że może nie wytrzymać leczenia kanałowego. W takim wypadku pacjent podejmuje z lekarzem decyzję, czy chce spróbować leczenia i ponieść jego koszty, czy rezygnuje. Leczenie kanałowe wydaje się dla pacjenta wyzwaniem, ale i tak jest tańsze i mniej inwazyjne niż usunięcie uszkodzonego zęba i zastąpienie go mostem protetycznym czy implantem – podsumowuje dr Ryncarz. ●



W Święta Wielkanocne życzymy Państwu dużo zdrowia, radości i spełnienia marzeń, niech ten czas przyniesie wiele pozytywnych wrażeń i chwil, które zostaną na długo w pamięci

Wesotych Świąt



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:



ul. Szkarłatnej;

obręb: **Stąbłowice, AM-30, dz. nr 184/27 i 69/16;**
GPS: **N: 51.14588, E: 16.89370;**
pow. nieruchomości: **1043 m²;**
KW nr: **WR1K/00260416/9;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym.**

Cena wywoławcza: **699 000,00 zł;**
Wadium: **60 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **9 czerwca 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 16 czerwca 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34244838.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:



ul. Szkarłatnej;

obręb: **Stąbłowice, AM-30, dz. nr 184/28 i 69/17;**
GPS: **N: 51.14544, E: 16.89430;**
pow. nieruchomości: **1048 m²;**
KW nr: **WR1K/00260416/9;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym.**

Cena wywoławcza: **700 000,00 zł;**
Wadium: **70 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **4 lipca 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 11 lipca 2023 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34244837.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:



ul. Purpurowej;

obręb: **Stąbłowice, AM-30, dz. nr 184/50, 184/49 i 65/15;**
GPS: **N: 51.145963, E: 16.89365;**
pow. nieruchomości: **692 m²;**
KW nr: **WR1K/00260416/9;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym.**

Cena wywoławcza: **516 000,00 zł;**
Wadium: **50 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **4 lipca 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 11 lipca 2023 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34244836.n



PŁOCK

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA PŁOCKA

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Miasto Płock położonej w Płocku przy ul. Padlewskiego w obrębie 8 „Śródmieście” oznaczonej numerami ewidencyjnymi działek: 613/1 i 613/2 o łącznej powierzchni 1103 m², objętej księgą wieczystą PL1P/00000209/0, prowadzoną przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Płocku

1) Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość gruntowa niezabudowana stanowiąca własność Gminy Miasto Płock położona w Płocku w obrębie 8 „Śródmieście”, oznaczona numerami ewidencyjnymi działek 613/1 i 613/2 o łącznej powierzchni 1103 m².

Rodzaj użytków, klasa gruntu:

- dz. nr 613/1 Bp – 555 m²,
- dz. nr 613/2 dr – 548 m².

Sprzedaż przedmiotowych działek następuje łącznie, ponieważ ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo i sposób zagospodarowania tworzą jedną nieruchomość.

Zgodnie z „Miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Śródmieście-Wschód” w Płocku przyjętym Uchwałą Nr 765/XLVI/2018 Rady Miasta Płocka z dnia 26 kwietnia 2018 roku, która została opublikowana w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego w dniu 10 maja 2018 roku poz. 5083, działki nr 613/1 i 613/2, obręb nr 8 – „Śródmieście”, położone są na terenie oznaczonym na rysunku planu symbolem 7MWU dla którego plan ustala: zabudowę mieszkaniową wielorodzinną, zabudowę użyteczności publicznej.

Jednocześnie informuję, że Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie wyrokiem z dnia 29 listopada 2018 r., sygn. akt IV SA/Wa 2117/18, stwierdził nieważność uchwały Nr 765/XLVI/2018 Rady Miasta Płocka z dnia 26 kwietnia 2018 r. w odniesieniu do terenów lokalizacji budynków wolnostojących w części dotyczącej terenów oznaczonych symbolami: 1MNU, 2MNU, 3MNU, 4MNU, 1MWU, 2MWU, 3MWU, 4MWU, 5MWU, 6MWU, 7MWU, 8MWU, 9MWU, 15MWU, 16MWU, 17MWU i 18MWU.

Zgodnie z zaświadczeniem Miejskiego Zarządu Dróg w Płocku nr MZD-DE.402.198.2021.MT z 15 listopada 2021 r. działka o numerze ewidencyjnym 613/2 nie stanowi pasa drogowego drogi publicznej w myśl przepisów z dnia 2 marca 1985 r. o drogach publicznych.

2) Zgodnie z Zarządzeniem Nr 4064/2023 Prezydenta Miasta Płocka z dnia 13 lutego 2023 roku nieruchomość położona w Płocku przy ul. Padlewskiego, obręb 8 oznaczona numerami ewidencyjnymi działek 613/1 i 613/2 o łącznej powierzchni 1103 m² została przeznaczona do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.

3) Cena wywoławcza nieruchomości do przetargu wynosi:

750.000,00 złotych netto (słownie: siedemset pięćdziesiąt tysięcy złotych netto).

Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu, zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11.03.2004 roku (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 931 ze zm.) zostanie doliczony podatek VAT w wysokości obowiązującej w dniu przetargu.

4) Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się **dnia 13 czerwca 2023 roku o godz. 10.00 w Urzędzie Miasta Płocka, Stary Rynek 1, pokój 206, II piętro.**

5) **Wadium** na przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości w wysokości **80.000,00 zł** (słownie: osiemdziesiąt tysięcy złotych 00/100) należy wpłacić **do dnia 06 czerwca 2023 roku** na konto Urzędu Miasta Płocka PKO Bank Polski S.A. **85 1020 3974 0000 5002 0177 9982.**

6) Pełny tekst ogłoszenia o przetargu został podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Płocka, plac Stary Rynek 1 oraz zamieszczenie na stronach internetowych Urzędu Miasta Płocka **www.nowybiep.plock.eu** (na skróty-linki: zbycie nieruchomości Gminy Płock) oraz **www.nowy.plock.eu** (zakładka mieszkaniac/urząd na skróty/nieruchomości na sprzedaż).

7) W celu uzyskania bliższych informacji dotyczących przedmiotowego przetargu, należy umówić się telefonicznie z pracownikiem Wydziału Obrotu Nieruchomościami Gminy i Mienia Skarbu Państwa Urzędu Miasta Płocka tel. 24 367 14 78 oraz 24 367 17 99 oraz 24 367 17 33.

Prezydent Miasta Płocka może odwołać przetarg z uzasadnionej przyczyny.

34245523.n

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Stargard
na sprzedaż w przetargu ustnym nieograniczonym

- nieruchomości niezabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków numerem 238 o pow. 0,8678 ha położonej w obrębie 23 miasta Stargard na terenie Parku Przemysłowego Nowoczesnych Technologii.
Działka posiada księgę wieczystą **KW Nr SZ1T/00111729/0.**
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 740.000,00zł (słownie złotych: : siedemset czterdzieści tysięcy 00/100)
WADIUM – 74.000,00 zł (słownie złotych: siedemdziesiąt cztery tysięcy 00/100)
- nieruchomości niezabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków numerem 242 o pow. 1,2651 ha położonej w obrębie 23 miasta Stargard na terenie Parku Przemysłowego Nowoczesnych Technologii.
Działka posiada księgę wieczystą **KW Nr SZ1T/00111729/0.**
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1.075.000,00 zł (słownie złotych: jeden milion siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych 00/100)
WADIUM – 107.500,00 zł (słownie złotych: sto siedem tysięcy pięćset złotych 00/100)

Zgodnie z art. 43 ust.1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931) sprzedaż ww. nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT.

Zbywca dopuszcza możliwość zmiany ceny nieruchomości, w związku ze zmianą statusu tej nieruchomości przed dniem jej dostawy i brakiem możliwości zastosowania zwolnienia od opodatkowania podatkiem od towarów i usług na mocy art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy o podatku od towarów i usług. Zmiana statusu nieruchomości niezabudowanej innej niż teren budowlany, na nieruchomość gruntową budowlaną, w wyniku uzyskania decyzji o warunkach zabudowy, wywoła skutek w postaci obowiązku podatkowego w zakresie podatku VAT, a tym samym spowoduje podwyższenie ceny o należny podatek VAT, ustalony według stawki 23 %.

Przeznaczenie nieruchomości:

Działki wchodzą w zakres terenów bez obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego i nie są objęta procedurą planistyczną.

Zgodnie ze „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Stargardu Szczecińskiego” przyjętym uchwałą Nr XXXIX/418/2018 Rady Miejskiej w Stargardzie z dnia 27 lutego 2018 r., obszar na którym zlokalizowane są ww. działki określony został jako rezerwa pod tereny przemysłowe – symbol PP.18a.6.

W dniu 26.02.2019 r. Rada Miejska w Stargardzie podjęła uchwałę Nr IV/61/2019 w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard”.

Działki objęte są granicami Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, Podstrefa Stargard Szczeciński, Kompleks 5, woj. zachodniopomorskie. Zgodnie z art. 8 ust. 2 ustawy z dnia 20 października 1994 r. o Specjalnych Strefach Ekonomicznych, zarządzającemu służy prawo pierwokupu w zakresie prawa własności i użytkowania wieczystego położonych na obszarze strefy nieruchomości.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Stargardzkiego TBS – ul. Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów w dniu **15 czerwca 2023 r.** – poz. 1 o godz. 10:00; poz. 2 o godz. 10:30.

Wadium w wyżej określonej wysokości winno wpłynąć na konto Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku PEKAO S.A. I O/Stargard Nr 101.240.3901111.100.0042204466 najpóźniej w dniu **09 czerwca 2023 r.** Wyniki przetargu podlegają zatwierdzeniu przez Prezydenta Miasta Stargard.

Prezydent Miasta Stargard ma prawo odwołania przetargu w przypadku uzasadnionej przyczyny.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz zamieszczonym w terminie od dnia 07.04.2023 r. do dnia 15.06.2023 r. w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej **www.bipstargard.pl**, a także na stronie internetowej **www.tbs.stargard.pl** oraz na portalu internetowym **www.otodom.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać w:

Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 578-42-84; Stargardzkim TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, pok. 13 tel. 91 819-24-45.

34245946.n

Niemiecki pracodawca poszukuje

**Elektryka
lub Pomocnika
Elektryka
z językiem niemieckim.**

*Praca na warunkach niemieckich od zaraz.
*Stawki według taryfy niemieckiej.
*Praca wykonywana na terenie Niemiec.
*Zakwaterowanie zapewnia pracodawca.

**Tel: 0049/3943 92270
e-mail:
elektrogattermann@t-online.de**

34243006.p

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim I Wydział Cywilny ogłasza, że pod sygnaturą akt I Ns 683/22 toczy się postępowanie przed tut. Sądem w sprawie **o stwierdzenie nabycia spadku po: Tomaszu Kozłowskim, synu Haliny i Andrzeja, PESEL 79022007393, urodzonego w dniu 20 lutego 1979 roku w Milanówku, zmarłego w dniu 29 grudnia 2019 roku w Milanówku, przed śmiercią zamieszkałego w Grodzisku Mazowieckim.** Sąd wzywa, aby spadkobiercy ustawowi lub testamentowi Tomasza Kozłowskiego w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swe uprawnienia do dziedziczenia po Tomaszu Kozłowskim, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34245439.n

**NAJLEPSZE
REPORTAŻE**

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



34246150.z



Wygodnie
i zawsze
pod ręką



ZAWIADOMIENIE
STAROSTY BYDGOSKIEGO

Bydgoszcz,
dnia 6 kwietnia
2023 r.

o wyłożeniu operatu opisowo-kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków dla obrębów Łąsko Wielkie, gmina Koronowo 040304_5.0013.

Na podstawie art. 7d pkt.1 i art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo Geodezyjne i Kartograficzne (Dz.U.2021.1990 z zm.) Starosta Bydgoski zawiadamia, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy ul. Zygmunta Augusta 16, pokój nr 1, w terminie od 21.04.2023 do 15.05.2023 w godzinach od 8.00-14.30 zostanie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych projekt operatu opisowo-kartograficznego dla obrębów:

- **Łąsko Wielkie** gmina Koronowo

Każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Czynności związane z wyłożeniem projektu operatu będą dokumentowane w formie protokołu. Osoby zgłaszające się do zapoznania z dokumentacją winny okazać się dowodem tożsamości, dokumenty potwierdzające własność gruntów, budynków lub lokali.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania, zatwierdzenia operatu opisowo-kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Po upływie okresu wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego stanie się operatem ewidencji gruntów i budynków, o czym Starosta Bydgoski poinformuje poprzez ogłoszenie w Dzienniku Urzędowym Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

W terminie 30 dni od dnia ogłoszenia zainteresowani będą mogli zgłaszać zarzuty do danych ujawnionych w operacie. Zarzuty wniesione po tym terminie będą traktowane jako odrębne wnioski o zmianę danych ewidencyjnych. O uwzględnieniu bądź odrzuceniu zarzutów Starosta Bydgoski rozstrzygnie w drodze decyzji, a do czasu rozstrzygnięcia, w stosunku do danych objętych postępowaniem, dane ujawnione w operacie nie będą wiążące.

34245777.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:



ul. Purpurowej;

obręb: **Stąbłowice, AM-30, dz. nr 184/48 i 65/14;**
GPS: **N: 51.14615, E: 16.88385;**
pow. nieruchomości: **718 m²;**
KW nr **WR1K/00260416/9;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym.**
Cena wywoławcza: **535 000,00 zł;**
Wadium: **50 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.
Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **16 czerwca 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.**
Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 23 czerwca 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34245120.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:



ul. Purpurowej;

obręb: **Stąbłowice, AM-30, dz. nr 184/53 i 65/17;**
GPS: **N: 51.145539, E: 16.89329;**
pow. nieruchomości: **689 m²;**
KW nr **WR1K/00260416/9;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym.**
Cena wywoławcza: **513 000,00 zł;**
Wadium: **50 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.
Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **14 czerwca 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.**
Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 21 czerwca 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34244844.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:



ul. Ernsta Maya,

obręb: **Żerniki, AM-11, dz. nr 197;**
GPS: **N: 51.13621, E: 16.92078;**
pow. nieruchomości: **1704 m²;**
KW nr **WR1K/00417745/0;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna.**
Cena wywoławcza: **1 350 000,00 zł;**
Wadium: **130 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **9 czerwca 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.**
Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 16 czerwca 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126 i 127, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34245119.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:



ul. Purpurowej;

obręb: **Stąbłowice, AM-30, dz. nr 184/51, 184/52 i 65/16;**
GPS: **N: 51.14556, E: 16.89351;**
pow. nieruchomości: **695 m²;**
KW nr **WR1K/00260416/9;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym.**
Cena wywoławcza: **518 000,00 zł;**
Wadium: **50 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.
Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **12 czerwca 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.**
Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 19 czerwca 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34244842.n



**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA ŁODZI**

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż nieruchomości lokalowej, stanowiącej własność Miasta Łodzi usytuowanej w budynku położonym w Łodzi przy ul.:

Lp.	Położenie nieruchomości Nr księgi wieczystej nieruchomości lokalowej Nr księgi wieczystej nieruchomości gruntowej zabudowanej	Powierzchnia nieruchomości lokalowej [m ²] udział w częściach wspólnych nieruchomości	Cena wywoławcza nieruchomości lokalowej [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. Piotrkowska 194* lokal użytkowy nr L4 KW LD1M/00247319/6 KW LD1M/00009182/6	1461,15 146115/182204	4 326 000	432 600

*/ Zgodnie z zarządzeniem Nr 4216/VII/16 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 8 sierpnia 2016 r. w sprawie przyjęcia gminnej ewidencji zabytków miasta Łodzi, zmienionym zarządzeniami Prezydenta Miasta Łodzi: Nr 7257/VII/17 z dnia 20 listopada 2017 r., Nr 3397/VIII/20 z dnia 28 lutego 2020 r. i Nr 6843/VIII/21 z dnia 26 marca 2021 r., budynek objęty został gminną ewidencją zabytków.

Sprzedaż nieruchomości lokalowej zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974, 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707).

Przetarg odbędzie się w dniu 15 czerwca 2023 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UML, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UML, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 468, 457) oraz pod numerem telefonu: (42) 638 – 45 – 83, 638 – 44 – 14.

34245199

Rodziny ofiar bezskutecznie proszą o to polskie państwo nawet teraz, gdy odkryły, że w przywiezionych z Bułgarii trumnach nie było ciał.

Ta historia składa się z zagadek i krzyczących wątpliwości, których z tajemniczych powodów polskie władze nie chciały rozwikłać ani w czasach PRL-u, ani nie chcą teraz. Te z Sofii zresztą też, choć między położonymi nieopodal stolicy wsiami Gabare i Tłaczene doszło do najtragiczniejszej katastrofy lotniczej w historii Bułgarii.

Radziecki samolot Tu-134 należący do nieistniejących już linii lotniczych Balkan Bulgarian Airlines spadł na ziemię 16 marca 1978 roku około godziny 13.50. O tym, że jego mama Stanisława Sławska nie żyje, Piotr Sławski usłyszał następnego dnia. Miał pięć lat, w radiu podali nazwiska wszystkich ofiar wypadku. Godzinami siedział w łódzkim mieszkaniu przy odbiorniku, ruszał pokręteł, robił głośniej. Wraz z wujostwem czekał, aż powiedzą więcej. Cisza.

Nie zdarzyło się już nic. Nikt nie przyjechał, nie otrzymali żadnego wsparcia, żadnych szczegółowych danych. – Poinformowano społeczeństwo? Poinformowano – wzrusza ramionami Sławski, który dzisiaj prowadzi prowadzonej wraz z rodzinami innych ofiar sądowej batalii o poznanie prawdy. – Mama była wtedy pierwszy raz za granicą. W dniu, w którym miała wylądować, zadzwoniliśmy z telefonu sąsiadów na lotnisko. Usłyszeliśmy, że jest opóźnienie. Ojciec, który pojechał na handel do Budapesztu, dowiedział się kilka godzin wcześniej, natychmiast wsiadł do pociągu. W drzwiach mieszkania zobaczył nas ryczących, wiedział, że wiemy. Państwo polskie zostawiło piątkę dzieci samych, zalamany ojciec rok później zmarł na atak serca. Przyszedł do domu, powiedział, że jest śpiący, położył się, już się nie obudził. Przyjechała babcia Anastazja, mama mojej mamy. Rzuciła życie na wsi i się nam zaopiekowała.

– Chcemy, żeby przestano tę tragedię nazywać zwykłym wypadkiem komunikacyjnym. Wykazać skalę zaniechań, może udowodnić popełnienie przestępstwa.

NIE DOTYKAJCIE TYCH TRUMIEN

Minęło 45 lat od tragedii, w której zginęły 73 osoby, w tym 37 Polaków, a wśród nich osoby publiczne – ówczesny wiceminister kultury i sztuki Janusz Wilhelmi (miał wkrótce przejąć cały resort), podlegli mu rządzący krajową kinematografią Marina Niecikowska i Jerzy Tabor – oraz wracający ze zgrupowania reprezentanci Polski w kolarstwie torowym, członkowie kadry olimpijskiej: Tadeusz Włodarczyk, Witold Stachowiak, Marek Kolasa, Krzysztof Otock i Jacek Zdaniuk. Na pokładzie były także m.in. bułgarskie gimnastyczki artystyczne oraz piłkarz Georgi Dimitrow.

Edward Włodarczyk w chwili tragedii miał 21 lat, rodzinę, spodziewał się dziecka. Pod Sofią stracił brata i kolegę (Stachowiaka), wszystkich trzech łączył kolarski klub MZKS Żyrardowianka.

– Chcieliśmy zorganizować wspólny pogrzeb, ale nie mogliśmy nawet zaplanować daty, nikt nas nawet nie poinformował, kiedy przylecą ciała. Bliscy zjechali się z całej Polski, czekali, nie wiedzieli, jak długo będą musieli zostać. Aż znenacka pojawił się żołnierz i wszystko potoczyło się nienormalnie szybko. Żadnej identyfikacji zwłok, zaplombowane trumny w wojskowych samochodach, od razu kościół, cmentarz, dół zalany betonem. Grobów jeszcze przez kilkadziesiąt godzin pilnowała warta, jakby się obawiano, że je rozkopie. Wcześniej nie pozwolono nam otworzyć trumien, a gdy odkryliśmy, że ważą podejrzanie dużo, usłyszeliśmy, że wewnątrz drewnianych skrzyń są metalowe. Ciężar żołnierze też chcieli zataić, bo próbowali sami je nieść, lokalni chłopcy musieli je prawie wyrwać. Po pogrzebie zapadła cisza, jeszcze tylko przyjechał urzędnik, żeby przekazać nam niewielkie „odszkodowanie”. Nie wiem, z jakiej tabelki wziął sumę, nie wytłumaczył, za co je wypłaca. Próbowaliśmy dowiadywać się czegoś przez związek kolarski, ale nic nie wskóraliśmy – wspomina Włodarczyk.

Nieliczne artykuły poświęcone wypadkowi publikowały po upadku komuny działy sportowe, które



NIKT NIE CHCE WYJAŚNIĆ TRAGEDII

inspirował zabiegający o upamiętnienie ofiar Leszek Sibilski. 65-letni obecnie profesor socjologii wykłada w Montgomery College w stanie Maryland, działa w ONZ, jest pomysłodawcą Światowego Dnia Roweru. W młodości zdobywał medale juniorskich mistrzostw Polski i gdyby nie egzaminy na studiach, poleciałby do Bułgarii z kolegami. – Dowiedziałem się, gdy jechałem tramwajem. Zobaczyłem ich zdjęcie w gazecie trzymanej przez siedzącego obok mężczyznę i najpierw przemknęło mi przez głowę, że już odnoszą międzynarodowe sukcesy. Wygrywają beze mnie – opowiada Sibilski, który kilka dni po tragedii otrzymał pocztówkę z Bułgarii. – Pisał, że świetnie się bawią. Zginęli moi przyjaciele, trenujący w Bułgarii z myślą o występie na igrzyskach w Moskwie.

PRL-owskie media albo nie poinformowały o katastrofie wcale – jak telewizja – albo zrobiły to zdawkowo. Była wspomniana lapidarna wzmianka i nekrolog w „Przeglądzie Sportowym”, listę ofiar opublikowała „Trybuna Ludu”. Zdarzenie, które na wiele dni powinno przykryć wszystkie inne, schowano, potraktowano jak jeden z mnóstwa codziennych okruczeń informacyjnych. Powtórzono wersję podaną przez Bułgarów, którzy mówili o standardowym wypadku spowodowanym awarią instalacji elektrycznej, ale nie wspomnieli, czy zdołali odnaleźć czarną skrzynkę. Tu-134 wystartował z lotniska w Sofii, zniknął z radarów, po dziesięciu minutach

miał znenacka zacząć pikować. Po uderzeniu w ziemię rozpadł się na kawałeczki.

FRAGMENTY SAMOLOTU NADAŁ ROZRZUCONE

Suchość oficjalnego komunikatu nie rymowała się z zeznaniami świadków, których cytowały bułgarskie gazety, oraz ze wspomnieniami mieszkańców okolicy, z którymi rozmawiali członkowie rodzin polskich ofiar. Maszyna miała spadać na ziemię pionowo, widziano, jak eksplodowała (hipotezy o wybuchu pojawiły się m.in. w „New York Timesie” i Wolnej Europie), na ziemi znaleziono spadochrony, pracownikom wieży kontrolnej szefowie zabronili rozmawiać o sprawie i się nią interesować, teren natychmiast po katastrofie szczelnie otoczyli żołnierze. W pobliżu znajdowała się baza wojskowa, stąd wzięły się alternatywne wersje wydarzeń – o przypadkowym zestrzeleniu Tu-134 przez obronę przeciwlotniczą, zderzeniu z myśliwcem, odbywających się tam manewrach Układu Warszawskiego. To tłumaczyłoby niechęć komunistycznych władz w Sofii do zbadania okoliczności nieszczęścia.

Edward Włodarczyk: – Mój stryjeczny brat pracował w Wojskowej Akademii Technicznej, jako pułkownik w lotnictwie pełnił służbę na lotnisku na Bemowie, miał kontakty. On też słyszał o manewrach,

RAFAŁ STEC





• **Edward Włodarczyk i Mirosław Stachowiak przy grobach swoich braci w Wiskitkach**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBOR-
CZA.PL

twierdził z przekonaniem, że jego zdaniem samolot strącono, zapewne przypadkowo, np. zabłąkaną rakietą. Nie brnąłbym w teorie spiskowe, ale wszystko, co się działo, było podejrzane. Gdy na miejsce tragedii pojechali koledzy, polscy kolarze długodystansowi [do kraju wracali tylko sprinterzy], zastali mnóstwo radzieckiego wojska i nie pozwolono im się zbliżyć. Ja wspólnie z innymi członkami klubu pojechałem autokarem do Bułgarii roku później, ale już w Warnie władze zabroniły nam podróży do Gabare. Podobno wciąż trwały „czynności dochodzeniowe”.

Niektórzy krewni ofiar latali do Bułgarii na własną rękę i niezależnie od siebie, starając się zbierać okruchy wiedzy. Znajdowali także rozrzucone resztki samolotu – Sławski kilka przywiózł do Łodzi jeszcze rok temu, gdy rodziny poleciały na upamiętniającą tragedię uroczystość przed pomnikiem stojącym pod Gabare. Przed 45 laty sprzątać okolicę pomagali lokalni mieszkańcy, w tym dzieci, ale całego terenu nie oczyszczono. Fragmenty ciał i maszyny były rozrzucone w promieniu 30 km. Włodarczyk też przywiózł kawałek lekkiego, odpornego na spalanie tworzywa – zamknął je w szkle, zatrzymał jako pamiątkę po bracie.

SZCZĄTKI ZAKOPANE W WORKACH

Sibiłski – ten, który nie poleciał na zgrupowanie kolarzy z powodu egzaminów – mówi o prześladowanej go przez całe życie traumie. Organizował rodzinny zmarłych, inicjował spotkania, doprowadził do postawienia pomnika przy torze kolarskim w Pruszkowie, inspirował do podejmowania prób odkrycia prawdy, ponieważ wiedział, że służby PRL-owskie tylko dołożyły cierpień bliskim. Poprzestały na przeprowadzeniu wywiadów środowiskowych, sprawdzeniu, czy ofiary nie miały powiązań z grupami terrorystycznymi.

– W dniu tragedii byłem dzieckiem, dopiero potem dowiadywałem się, że wszystko odbywało się w okrutnym trybie urzędowym. Funkcjonariusze traktowali przesłuchiwanym, jakby byli podejrzani. Zniechęcanie, zastraszanie, „nie wchodźcie głębiej”. Ani po stronie polskiej, ani po bułgarskiej nikt nie chciał drażyć tematu – mówi Sławski. – W 1979 roku rodziny bułgarskie przycisnęły swoje władze, by upamiętniły miejsce katastrofy. Powstał pomnik. Ale Polaków o niczym nie poinformowali, nie zaprosili na odsłonięcie. Bułgarzy się dziwili, dlaczego nie ma nikogo od nas. O przebiegu wydarzeń dowiadujemy się dopiero teraz, z tamtejszej prasy, z ich opowiadań. O tym, jak wybuchały awantury, bo np. jedna z matek zapytała, jak to możliwe, że trumna z jej córką, gimnastyczką artystyczną, waży ponad 100 kg, skoro dziecko ważyło 35.

– My też nie wiedzieliśmy, że w przywiezionych do Polski trumnach nie ma ciał. Niektóre rodziny wspo-

minały, że skrzynie były nienormalnie ciężkie, kilka lat temu krewna jednej z ofiar przenosiła grób i po eks-humacji znalazła puszki po konserwach i worki z piaskiem, ale uznaliśmy, że to błąd, wskutek zamętu nie włożyli jednego ciała. Choć aktów zgonu nigdy nie dostaliśmy. Nie było lekarza, który stwierdziłby śmierć.

– Wszystko zmieniło się w marcu 2021 roku, gdy wreszcie stanąłem przed Archiwami Służb Bezpieczeństwa Państwa i Służb Wywiadowczych Bułgarskiej Armii Narodowej. W tamtejszych aktach jest napisane, że 270 kg ludzkich szczątków zakopano w 17 workach 30 metrów za pomnikiem postawionym przez Bułgarów. Były 73 ciała, jeśli liczyć po 70 kg, to wychodzi 5 ton, gdzie jest pozostałe 4,75 tony? Zresztą o czym tu mówić: skoro mam w domu znalezione po 44 latach kawałki samolotu, to jaki tam musiał panować bałagan?

WALKA O PRAWDZIWE ŚLEDZTWO

W 2017 roku bliscy ofiar poprosili IPN o udostępnienie dokumentów związanych z katastrofą, ale nie znaleźli tam słowa o przyczynach tragedii, tylko stenogramy z przesłuchań mających rzekomo wykluczyć trop zamachu terrorystycznego. Do wspomnianego sofijskiego archiwum Sławski zbliżył się cztery lata później, gdy poleciał do Bułgarii z namówioną do współpracy przez Sibiłskiego reporterką TVP Kamilą Kazur, która nagrała kilkunastominutowy dokument z wyprawy.

Nie mogę się pogodzić z tym, jak potraktowano ludzi, którzy przecieży trenowali pod polską flagą, reprezentowali kraj, mieli dla niego walczyć na igrzyskach

– Mnie do gmachu służb nie wpuszczono, czekałem na zewnątrz. Weszła dziennikarka, ale nie pozwoliła jej wnieść kamery, i tłumaczka. Dzięki niej pierwszy raz zobaczyłem zdjęcia z miejsca katastrofy, zobaczyłem, że z maszyny nie został wrak, największe zachowane elementy nie miały średnicy większej niż metr. Potwierdziły się doniesienia o braku ciał w przetransportowanych do Polski trumnach, okazało się, że czarna skrzynka została znaleziona, a część liczących kilkaset stron akt została w 1991 roku utajniona. Po co? Z powodu usterki instalacji w samolocie? – mówi Sławski, który nigdy wcześniej nie odważył się polecieć pod bułgarską stolicę.

– Wypierałem różne rzeczy, przede wszystkim sieroctwo. Skończyłem studia, wyszedłem na ludzi, ale do dzieciństwa bez rodziców się nie przyznawałem. Wstydziłem się. I nie wracałem do sprawy, żyłem z inną wiedzą, pogodziłem się z nią. Ale w ostatnich latach nastąpił przełom. Odkryłem, dzięki nieustępliwości Leszka Sibiłskiego, że żyłem w kłamstwie, nie było żadnej awarii. Czasami budzę się o 3 czy 4 w nocy, bo śni mi się mama. Śniła mi się na początku, zaraz po śmierci, potem przez 40 lat nic, i koszmary znów wróciły. Mam zrytą psychikę, krwawiącą ranę – dodaje.

Bliscy wielu nadal próbują dociekać prawdy. Przez dekady nie mieli ze sobą kontaktu lub mie-

li minimalny, dzisiaj utrzymują stały dzięki grupie na Facebooku, na której wymieniają się informacjami, wspomnieniami, linkami do materiałów również bułgarskich. Próbowali się spotkać z ministrem kultury Piotrem Glińskim – odmówił, odesłał ich do polskiej ambasady w Sofii, która pomogła zorganizować uroczystość upamiętniającą katastrofę. Sławski złożył w prokuraturze zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, ze względu na znalezienie nowych informacji w bułgarskich archiwach poprosił o ponowne przeprowadzenie śledztwa. Dostał odpowiedź, że sprawa się przedawniła, sprawami starszymi niż 20 lat zajmuje się IPN.

Sławski: – Zebraliśmy się w 12 osób i donieśliśmy na funkcjonariuszy komunistycznego państwa bułgarskiego, które zaniechało wyjaśniania katastrofy. Polskie zresztą też zaniechało. Uznaliśmy, że to w naturalny sposób musi zainteresować IPN, przedstawiliśmy kilka przesłanek do ponownego przyjrzenia się sprawie. Pierwsza: do 2021 roku nie dysponowaliśmy żadnymi informacjami, ponieważ sofijskie archiwum nie ujawniało żadnych akt. Druga: rodziny bułgarskie bezskutecznie zabiegały o te dokumenty w latach 90., więc my tym bardziej nie mieliśmy wcześniej szans ich uzyskać i spróbować odkryć prawdę. Trzecia: w polskich aktach nie ma słowa o katastrofie, są tylko protokoły przesłuchań rodzin, wywiad środowiskowy. Czyli tak naprawdę nikt nigdy niczego nie badał. Nie wzywamy do ponowienia postępowania, prosimy o to, by wreszcie je wszcząć.

KTO UKRYWA PRAWDĘ

IPN również odpowiedział, że brakuje podstaw do przeprowadzenia śledztwa. „Zawiadamiający nie przedstawili żadnych dowodów na poparcie tezy, iż przyczyną (...) nie była awaria instalacji elektrycznej samolotu, lecz przestępne działanie funkcjonariuszy bułgarskiego państwa komunistycznego będące jednocześnie represją wymierzoną przeciwko ofiarom katastrofy. (...) Sugestie zawiadamiających, że do katastrofy (...) mogło dojść z powodu zderzenia z wojskowym samolotem bułgarskim sił powietrznych bądź w wyniku strącenia go na skutek błędu przez obronę przeciwlotniczą należy traktować jedynie w kategoriach przypuszczeń, które nie mogą stanowić podstawy do wszczęcia śledztwa. Należy także podkreślić, iż zbrodnię komunistyczną można popełnić jedynie z winy umyślnej”.

Cytowane uzasadnienie powstało wiosną 2022 roku, jego adresaci odwołali się do sądu, jesienią zapadł wyrok podtrzymujący decyzję IPN.

Sławski: – Zostaje nam już tylko Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu. Jeśli uda się nam zebrać pieniądze na prawników, to spróbujemy, ale nie jest łatwo, bo niektórzy mają dość, stracili wiarę w odkrycie prawdy. Ja nie umiem się pogodzić z tym, że państwo mnie oszukało. Wracałem z Sofii z tłumaczką, która widziała akta i wyczytała, że poza 700 udostępnionymi stronami istnieje jeszcze 200, tych utajnionych w 1990 roku na 50 lat. Po co je chowają? Wiem, że wtedy trwała zimna wojna, że w obozie socjalistycznym nie można było informować o wielu rzeczach, zwłaszcza gdy dotyczyły błędów radzieckich, a tutaj mogli zawinąć radziecy żołnierze. Ale dlaczego dzisiaj mielibyśmy nie poznać prawdy? Kiedy spadł samolot w Smoleńsku, zbadano wszystko, a ci, którzy otrzymali odszkodowania, zostali milionerami. My nie chcemy pieniędzy, chcemy tylko wiedzieć.

Włodarczyk: – W trumnie, która leży niedaleko na cmentarzu, nie ma szczątków brata, dlatego w moim sumieniu jego prawdziwym pogrzebem była dopiero msza odprawiona jesienią w Bułgarii. Nadal nie mogę się pogodzić z tym, jak potraktowano ludzi, którzy przecieży trenowali pod polską flagą, reprezentowali kraj, mieli dla niego walczyć na igrzyskach. Samotni czujemy się zresztą do dzisiaj. Mówię „my”, bo wszystkich sześciu kolarzy, którzy nie wrócili wtedy do domu, miało braci, wszyscy ci bracia żyją.

– I nie odstąpię od swojej teorii o zestrzeleniu. Nie jestem specjalistą, ale wystarczy obejrzeć odcinek serii „Katastrofy w przestworzach”, którą regularnie oglądam z powodu tego, co się zdarzyło w moim życiu, żeby znać podstawowe zasady. Wiedzieć, że kiedy rozbija się samolot, to składa się i analizuje każdy szczegół, każdy znaleziony element, każda śrubka może mieć znaczenie, rozbiera się silnik, przeprowadza się niezwykle żmudne, zaawansowane technicznie postępowanie. Po tym wypadku nie przeprowadzono nawet pobieżnego. Albo ukrywa się przed nami prawdę. ●

Świątek i Shiffrin już myślą o deblu

Najpierw Iga Świątek porozmawiała z Mikaelą Shiffrin, później wystąpiła w telewizji BBC. Przyznała tam, że od wybuchu wojny nie wszystkim Rosjankom podawała rękę po meczu.

Marek Deryło, Anna Kwiatkowska

Gdy Shiffrin zagadnęła o wspólny mecz deblowy, Świątek odpowiedziała: „Możemy to zorganizować. Taki z publicznością?”. Chwilę wcześniej rozmawiały o działalności charytatywnej, można się domyślać, jaka lampka zapaliła się w głowie Polki.

Odbłyły w środę transmitowaną publicznie rozmowę na Instagramie, drugą taką w historii ich znajomości. Twarzą w twarz jeszcze się nie spotkały, ale gdy Shiffrin wspomniała, że w końcu wpadnie na jakiś mecz, usłyszała od razu, że zostanie przyjęta jak „część rodziny”. Wybitna amerykańska alpejka mówiła, że lubi Wimbledon, Świątek od razu zastrzegła wesoło, że jeśli tak, to lepiej w pierwszym tygodniu turnieju, bo później może jej już nie być w Londynie (na trawie grać nie lubi, idzie jej znacznie gorzej niż na innych nawierzchniach). – Roland Garros jest bardziej bezpieczny – powiedziała liderka rankingu WTA.

Rozmawiały jak bardzo dobre kumpele, może nawet przyjaciółki. O życiu sportowca, o presji, o psychologii, o działalności charytatywnej (21-letnia tenisistka wspominała imprezę, którą zorganizowała w Krakowie, by zebrać pieniądze dla Ukrainy).

Świątek podziękowała Shiffrin za to, jak bardzo pomogły jej rozmowy z nią w drugiej połowie 2021 r., gdy miała gorsze miesiące w karierze i dość często płakała po porażkach, jeszcze na korcie. Shiffrin z uśmiechem wspominała moment, gdy przeczytała o wielkim introwertyzmie Świątek w jej nastoletnich latach (Polka napisała na początku roku: „Pewnie myślicie, że jako młoda dziewczyna marzyłam po nocach o tym, by zostać wielką tenisistką. Nie, tak nie było. Marzyłam o tym, by umieć czuć się choć trochę swobodniej wśród ludzi”). – Też taka byłam! – powiedziała 28-letnia Shiffrin, która w styczniu w Szpindlerowym Młynie (w Czechach, tuż przy granicy z Polską) dostała od Świątek raketę tenisową z turnieju WTA Finals. Upominek przekazała Daria Abramowicz, psychołożka tenisistki, bardzo ważna postać w karierze Polki, bardzo ważna również w opowiadanej tutaj historii przyjaźni.

Jak to się zaczęło

O znaczeniu Abramowicz w sztabie Świątek napisano już dużo – również takich zdań, że jest ona tam nie mniej ważna niż główny trener. Gdy Świątek spotyka się wirtualnie z Shiffrin, dostajemy przypomnienie, iż powyższa teza – „Abramowicz nie mniej ważna niż trener” – nie jest kontrowersyjna. Bo przypominamy sobie, że, krótko mówiąc, nawet idolkę jej wybrała.

W 2020 r. – praca z Abramowicz trwała już dobrych kilkanaście miesięcy – kibice tenisa dowiedzieli się, że ważne motto polskiej tenisistki to słowa Shiffrin: „Niskie oczekiwania, wysokie standardy”. Na początku 2021 r. Świątek mówiła, że nie zna Amerykanki osobiście, nie jest wielką fanką narciarstwa alpejskiego i „obejrzała tylko jej poprzedni sezon”.



FOT. CHRIS DILLMANN / AP

Wyjaśniała natomiast: „Moja psycholog często daje Mikaelę jako przykład pewnego stylu zachowania i podejścia [do sportu]”. Oraz: „Moim zdaniem ona wprowadza do sportu coś wyjątkowego”. W tym samym wywiadzie Świątek powiedziała, że to byłoby spełnienie marzeń – zaprzyjaźnić się z Shiffrin.

Ta zareagowała bardzo optymistycznie, napisała na Twitterze pięknie o Polce, a także mądrze o sporcie: „Jesteśmy ludźmi, a nie maszynami, więc mamy dobre i złe dni. Ale z pewnością poczujesz w pewnym momencie, że świat będzie oczekiwał od ciebie tylko tych dobrych dni, bez zrozumienia, ile kosztuje jeden wygrany mecz. Przyjdą bolesne porażki, ale to wtedy uczymy się więcej niż ze zwycięstw”.

I znajomość zaczęła się na dobre. Gratulują sobie przy okazji wielkich zwycięstw, pocieszają po porażkach. Świątek na początku roku podczas Australian Open właściwie powtórzyła powyższe słowa Shiffrin sprzed dwóch lat. Mówiła: „Odnoszę wrażenie, że ludzie biorą jako pewnik to, że przejdę pierwsze rundy turnieju. A to nie jest takie proste, każdy mecz to osobna historia, osobny rozdział, naprawdę trzeba się napracować, by wygrać. (...) Chciałabym, żeby niektórzy ludzie rozumieli trochę bardziej, jak to jest walczyć o zwycięstwa i rywalizować z innymi właściwie tydzień po tygodniu”.

Rekordzistka Mikaela Shiffrin

Świątek miała fantastyczny ubiegły sezon, Shiffrin tej zimy wyrównała, a potem pobiła rekord wygranych zawodów alpejskiego PŚ. Od 34 lat należał do genialnego Szweda Ingemara Stenmarka i jeszcze nie tak dawno eksperci uważali, że nikt już nigdy nawet się do tego rekordu nie zbliży. Ten czyn sprawił, że za oceanem o Shiffrin znowu zrobiło się, przynajmniej na chwilę, głośno. Mogła więc zwrócić uwagę rodaków na narciarstwo alpejskie i zrobić jak najwięcej dla promocji swojej dyscypliny.

Bo narciarstwo alpejskie nie jest sportem szczególnie popularnym wśród amerykańskich kibiców. Swoje pięć minut sławy za oceanem miewają tylko ci alpejczycy, którzy przywozili złoto z igrzysk olimpijskich. 28-letnia Mikaela Shiffrin tytuł mistrzyni olimpijskiej zdobyła dwa razy – raz w 2014 roku w slalomie, cztery lata później – w gigancie. Z ostatnich igrzysk wróciła z pustymi rękami. W amerykańskich mediach pojawiły się głosy, że Amerykanka się „skończyła”. I nie ucichęły nawet, gdy na zakończenie sezonu to ona została najlepszą

Gdy Shiffrin pobiła rekord Stenmarka, obwołano ją mianem „G.O.A.T” – czyli najlepszą reprezentantką w jej dyscyplinie. A że „goat” to po angielsku koza – podczas tournée po Stanach alpejka dostała w prezencie żywą kozę

alpejką Pucharu Świata. Bo kto w USA słyszał o alpejskim PŚ?

W europejskich kurortach zimowych Amerykanek rozpoznałby każdy – jej twarz jest na reklamach, bannerach, wystawach sklepów narciarskich. Ma liczący kilkadziesiąt tysięcy fanów i prawdziwych psychofanów, którzy za jakąkolwiek krytyczną uwagę na Facebooku są gotowi oponenta skrócić o głowę. W Stanach, choć nominowana była dwukrotnie (w tych latach, w których zdobywała olimpijskie złoto), nigdy nie wygrała nagrody dla najlepszej sportsmenki roku. Jej mniej utytułowane rywalki z krajów alpejskich w takich konkursach wygrywają regularnie.

Teraz natomiast, gdy pobiła rekord Stenmarka, zwróciła na siebie uwagę, i to porządnie – obwołano ją mianem „G.O.A.T” – czyli najlepszej reprezentantki w jej dyscyplinie (skrót od „Greatest of All Time” – Najlepszy/a w historii). A że „goat” to po angielsku koza – w czasie trwającego od kilku tygodni tournée po Stanach alpejka dostała w prezencie także żywą kozę.

Wygrała też po raz piąty w karierze w klasyfikacji generalnej PŚ, więc do telewizji

śniadaniowych i popularnych talk-show zabierała ze sobą swoją najnowszą wielką Kryształową Kulę. I przy okazji próbowała promować swoją dyscyplinę. Temat poruszyła też w ostatnim odcinku dokumentu „Moving Right Along”, który można oglądać w tym sezonie na jej kanale na YouTube. Podkreśla w nim, że dla niej pobicie rekordu Stenmarka jest też ważne dlatego, że pomoże zwrócić uwagę na narciarstwo alpejskie w USA. I pomoże przekonać sieci telewizyjne, żeby kupiły pełne prawa do transmitowania następnego sezonu alpejskiego Pucharu Świata. – Teraz narciarstwa w telewizji amerykańskiej prawie nie ma. A jak sport ma mieć kibiców, kiedy ci kibice nie mogą oglądać tego sportu? – zastanawia się.

Pretekstem do środowej rozmowy Shiffrin i Świątek były nominacje do nagrody Laureus World Sports Awards. Obie panie zostały nominowane w kategorii Najlepsza Sportsmenka Roku. Te cenione przez sportowców wyróżnienia przyznaje od 2000 roku kapituła, w skład której wchodzi byli wybitni sportowcy. Czy któraś z nich wygra swój pierwszy „laur” (oprócz nich nominacje mają jeszcze cztery panie) powinno być wiadomo najpóźniej w maju.

Iga Świątek w BBC

Chwilę po spotkaniu z Shiffrin Iga Świątek można było zobaczyć w telewizji BBC. Wystąpiła z jasnymi przekazami, można je streścić tak: „Powinniśmy robić więcej dla Ukrainy” oraz „Jako świat tenisa powinniśmy zachować się lepiej”.

Wspominała, że w momencie wybuchu wojny ona – jako 20-latką – nie za bardzo wiedziała, jak zareagować (choć zareagowała szybko, szybko wpięła w czapkę wstążkę w barwach flagi ukraińskiej, gra z nią do dzisiaj). – Teraz rozumiem dużo więcej i chcę w jakiś sposób wywrzeć jakiś wpływ na innych. W miejscach na świecie, w których gram turnieje, chcę przypominać ludziom, że wojna wciąż trwa – mówiła.

Przyznała także, że niektórym Rosjankom nie podawała ręki po meczach, podawała ją natomiast tym ich rodaczkom, które potępiły wojnę. – Wiem, że to niełatwe sprawy, bo z jednej strony trudno kogoś obwiniać o to, że ma taki paszport, jaki ma. Ale z drugiej strony sportowcy mogą wywierać pewien wpływ [w domyśle: można od nich wymagać więcej] i myślę, że wszystko, co mogłoby działać przeciw rosyjskiej inwazji, ma sens – powiedziała Świątek, odnosząc się w ostatniej części wypowiedzi również do organizacji tenisowych.

– Słyszałam, że po II wojnie światowej Niemcy, Japończycy i Włosi nie mogli grać. Może taka postawa [organizacji tenisowych] pomogłaby rządowi Rosji w zrozumieniu, że nie warto postępować w taki sposób [w jaki ten rząd postępuje] – powiedziała liderka rankingu WTA. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl, pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

